

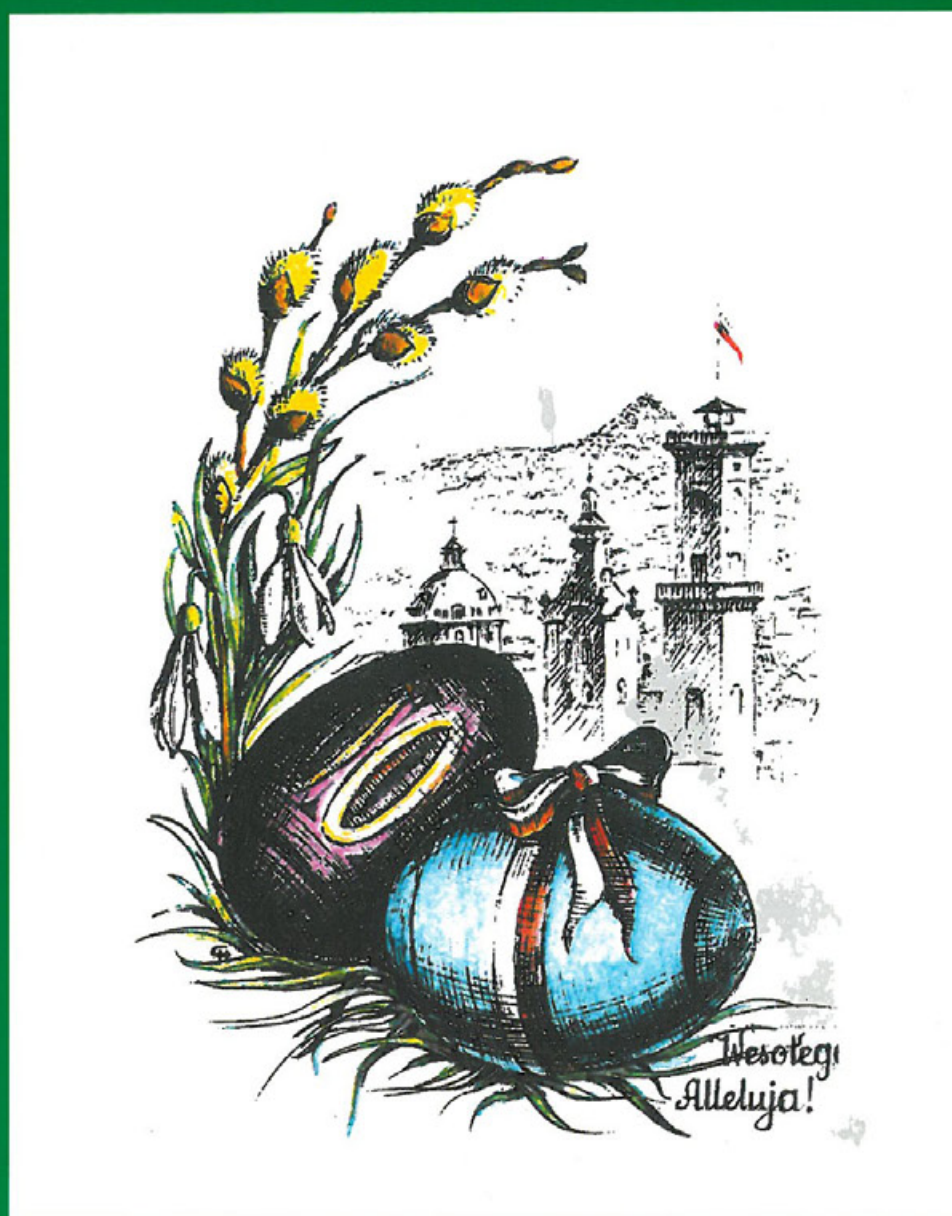


SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

MARZEC – KWIECIEŃ 2 (115) 2010

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



Spis treści

Życzenia świąteczne	1
List od JE ks. Henryka Kardynała Gulbinowicza	1
Danuta Śliwińska – Wiosna i przepisy na wiosenne potrawy	2
Krystyna Angielska – Lwowska babka wielkanocna – wiersz	5
WCZORAJ – DZIŚ – JUTRO	
Zbigniew Umański – Kronika Kresowa	5
UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW	
Janusz Sekulski – XV-lecie TMLiKPW w Gnieźnie	10
Leszek Mulka – Dni Lwowa i Kresów w Oleśnicy	11
Tadeusz Samborski – Legnica 2009. Kolejny hold Kresom Wschodnim	13
Jerzy Duda – II Opolskie Spotkanie Organizacji Kresowych	16
Piotr Franków – Perły literatury polskiej dla Polaków na Wschodzie	17
Janusz Sekulski – 17 września 1939 – Koniec Kresów	18
Mieczysław Kostur – IV Wieczór Kolęd i Pastorałek	19
Antoni Wilgusiewicz – Z dziejów Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu	19
Józef Pieluszczyk – Zespół Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wlkp. dla TMLiKPW Oddział w Gorzowie Wielkopolskim	20
Mieczysław Kowal – Święto Jordanu w Rzeszowie	21
Maria Jazownik – Odsłonięcie w Łęczycy koło Zielonej Góry Pomnika Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich	21
Alfreda Dańko – Polskie pamiątki na Kresach Wschodnich	22
Wiesław Żelisko – Zarys Historii II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławowie (1906–1939) (II)	23
Małgorzata Ziemska – Krzemienieckie impresje (II)	25
Ryszard Sławczyński – Lwowskim szlakiem 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich	30
Marcin Niewiadomy – Mord na profesorach lwowskich w lipcu 1941 roku (I)	33
Aleksander Smoliński – U Polaków na rumuńskiej Bukowinie. Dni Polskie w Suczawie	37
Henryk Mitraszewski – Spotkanie z lwowskim poetą	39
Jarosław Tadeusz Leszczyński – Borszczów	40
Helena Żołnierz – Moje 20 lat wolności	42
Erazm Wilczyński – <i>Polskie dzwony</i> – wiersz	43
Ks. Jacek Waligóra – Ks. Stanisław Wawszczak	43
Czesław Zaremba – Podróż po Kresach	44
Irena Sandecka – symbol polskości na Kresach – ZG TMLiKPW	46
Grażyna Orłowska-Sondej – Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia	46
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Śp. Mieczysław Gajewski	47
Śp. Zofia Łuszczewska-Tetmajer	47
Śp. Kazimierz Wesolowski	47
Śp. Marian Zdzisław Wisłowski	48
Śp. Danusia Żymańczyk	48
Zdzisław Jachimecki	48
Lista Ofiarodawców	49

Pismo finansowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Nakład: 1150 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
 Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jerzy PETRYŃSKI, Zbigniew UMAŃSKI.
 Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
 50-079 Wrocław, ul. Rуска 32/33, tel./fax 71/344-88-93; konto bankowe
 PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631
 Nowe konto:

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

WESOŁYCH ŚWIAT!



Rys. D. Śliwińska

Z okazji Świąt Wielkanocnych miłości, która jest ważniejsza od wszelkich dóbr, zdrowia, które pozwala przetrwać najgorsze, pracy, która pomaga żyć, uśmiechu bliskich i nieznanym, które pozwalają lżej oddychać i szczęścia, które niejednokrotnie ocala nam życie.

WESOŁEGO ALLELUJA!

Zarząd Główny TMLiKPW
i Redakcja „Semper Fidelis”



Henryk Kardynał Gulbinowicz

+ Zarządowi Głównemu
Tow. Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Staropolskim „Bóg zapłać” pięknie dziękuję za dar pamięci paschalnej, którą wysoko sobie cenię.

Proszę przyjąć ode mnie życzenia na zbliżające się uroczystości Zmartwychwstania Chrystusa Pana:

„Radosnego ALLELUJA”

w łaskach u Boga, przy dobrym zdrowiu, pogodzie ducha i siłach potrzebnych do realizacji życiowych zadań.

Życzenia moje ubogacam modlitwą.

+ Święty Jan Gulbinowicz
+ Henryk Kardynał Gulbinowicz

Wiosna i przepisy na wiosenne potrawy

Wiosnę często witamy z nadzieją, że przyniesie jakąś odmianę w naszym życiu, że obudzimy w sobie więcej radości, więcej czegoś lepszego i piękniejszego, zdaje się nam, że nasze problemy są łatwiejsze do rozwiązania, że wszyscy się do nas uśmiechają. Mądrzy ludzie od wieków podają przepis na wewnętrzne odrodzenie. Brzmi bardzo prosto: „otwórz serce i patrz – uważnie bez oceniania, zamknij przeszłość i nie lękaj się o przyszłość, poczuć się częścią wiecznego, cudownego życia”.

Przyroda budzi się do życia, kwitną kaczęce, wyszły przebiśniegi, żółto kwitną forsycje, wszędzie dużo kolorowych tulipanów, na polach zazieleniło się zboże. Przyleciały bociany, skowronki, drozdy. A jak świat za oknami coraz bardziej kolorowy to chcemy, żeby i do naszych domów zawitała wiosna. Kupujemy bazie i wiosenne kwiaty.

W bieżącym roku Wielkanoc przypada na początkowe dni kwietnia, a czasopismo „Semper Fidelis” do rąk naszych wiernych czytelników dotrze już po okresie świątecznym, dlatego tym razem przekazuję przepisy zamiast na świąteczne – na wiosenne potrawy.

Na wiosnę następuje zmiana w naszym odżywianiu, jemy mniej potraw tłustych, ciężkich, mięsnych, a więcej lekkich, bogatych w witaminy jarzyn i owoców. Na naszych stołach pojawiają się wiosenne zupy, sałatki, surówki z nowalijek, omlety, a jak mięso to cielęcina, drób.



Zupa ze świeżych ogórków

Składniki: 1 litr wywaru z jarzyn, 5 świeżych ogórków, łyżeczka masła, 3/4 szklanki śmietany, łyżka posiekanego koperku, 1 pomidor, bułka na grzanki, sól, cukier i pieprz biały do smaku. Wywar jarzynowy: 3 marchewki, 2 pietruszki, seler, 2 pory.

Przygotowanie: ogórki obieramy, wykrawamy gniazda nasienne z pestkami, kroimy na wąskie paseczki, dusimy na małym ogniu na maśle z obranym ze skórki, pokrojonym w cząstki pomidorem. Następnie łączymy z wywarem jarzynowym, śmietaną, koperkiem. Doprawiamy do smaku. Podajemy z małymi grzankami z bułki.

Zupa szczawiowa

Składniki: 1 litr wywaru z jarzyn, 30 dkg szczawiu, łyżeczka masła, 1 cebula drobno posiekana, 3/4 szklanki śmietany, 2 jaja ugotowane na twardo, sól, 1/4 szklanki kaszki krakowskiej lub tabaczkki, ewentualnie 1/2 szklanki ryżu.

Przygotowanie: szczaw płuczemy, siekamy, wkładamy do rondla z masłem, cebulką bardzo drobniutko pokrojoną, solimy i dusimy pod pokrywką. Następnie przecedzony wywar jarzynowy wlewamy do szczawiu, zaprawiamy śmietaną i solimy do smaku. Podajemy z jajkami pokrojonymi w ćwiartki i kaszką krakowską, którą gotujemy w szklance wody, rozciągamy na talerzu, a gdy ostygnie kroimy w małą kostkę.

Wykwintny chłodnik z botwinki

Składniki: pęczek botwinki, 3/4 litra mleka zsiadłego (można zastąpić jogurtem naturalnym), szklanka wywaru z jarzyn, szklanka kwaśniej śmietany, 1/2 szklanki kwasu buraczanego (w domu ukiszonego) lub sok z cytryny, 20 dkg pieczonego kurczaka, 2 dkg migdałów, łyżka posiekanego koperku, łyżeczka posiekanej zielonej pietruszki, pęczek rzodkiewek, łyżeczka posiekanego szczypiorku, 1 świeży ogórek, sól i cukier.

Przygotowanie: oplukaną i pokrojoną botwinę gotujemy w rosolu warzywnym. Po ostudzeniu wlewamy do zsiadłego mleka z rozbitą w nim śmietaną, wrzucamy pokrojonego na drobne cząstki upieczonego kurczaka, pokrojonego w półplasterki świeżego ogórka, posiekany koperek, pietruszkę, szczypiorek, posiekane bez łupin migdały. Doprawiamy kwasem buraczanym lub cytryną, solimy i cukrujemy do smaku.

Sałatka z młodych warzyw

Składniki: 1/2 kg młodych ziemniaków, 4 młode marchewki, 2 młode kalarepki, pęczek rzodkiewek, 2 małosolne ogórki, pęczek cebulki ze szczypiorem, koperek, 2 łyżki oliwy, ok. 1 łyżki soku z cytryny, sól, cukier, biały pieprz.

Przygotowanie: ziemniaki, marchewki i kalarepę gotujemy w lekko osolonej wodzie, jarzyny nie mogą być za miękkie. Po ostudzeniu kroimy w kosteczkę, w kosteczkę kroimy też małosolne ogórki, rzodkiewki w plasterki, cebulkę ze szczypiorkiem kroimy drobno. Dodajemy posiekany koperek. Całość mieszamy i zaprawiamy oliwą i sokiem z cytryny, doprawiamy solą, cukrem i białym pieprzem.

Młode pory zapiekane

Składniki: 1,2 kg porów, 10 dkg żółtego sera, 2 łyżki masła, 1 łyżka tartej bułki, 2 żółtka, 3/4 szklanki śmietany, sól, cukier, biały pieprz.

Przygotowanie: oczyszczone i oplukane młode pory zawiązujemy nitką i gotujemy we wrzącej wodzie z dodatkiem ok. 1,5 łyżeczki cukru i 1 płaskiej łyżeczki soli – pod pokrywką. Jak są miękkie, odcedzamy i wkładamy do żaroodpornego naczynia, wysmarowanego masłem, na porach układamy cienkie plasterki z 5 dkg żółtego sera, zalewamy sosem, wierzch posypujemy bułką tartą i zapiekamy w nagrzanym piekarniku na jasnozłoty kolor.

Sos: masło topimy, schładzamy, ubijamy razem z żółtkami, śmietaną, mieszamy z utartym 5 dkg żółtego sera, doprawiamy do smaku solą i białym pieprzem i zalewamy nim pory.

Surówka z sałaty zielonej, kalarepki, truskawek, sera żółtego

Składniki: 1 główka sałaty zielonej, 2 kalarepki, 10 świeżych, większych truskawek, 10 dkg sera żółtego, łagodnego, 1/2 szklanki śmietany, łyżka soku z cytryny, cukier, sól.

Przygotowanie: oplukaną i wysuszoną sałatę dzielimy w rękach na małe kawałki, wkładamy do salaterki, kalarepki ścieramy na tarce o dużych oczkach, ser kroimy w małe paseczki, truskawki kroimy na cząstki. Całość zalewamy zaprawą ze śmietany z sokiem cytrynowym, doprawiamy solą i cukrem.



Młoda kapusta włoska po lwowsku

Składniki: 1 główka kapusty włoskiej, 8 dkg masła, 2 łyżki miodu, 10 dkg pokrojonych orzechów włoskich (bez łupin), łyżeczka posiekanego koperku, sok z cytryny, sól, biały pieprz.

Przygotowanie: kapustę włoską czyścimy, płuczemy, drobno szatkujemy, dodajemy masło, miód, pokrojone orzechy włoskie. Całość dusimy na małym ogniu, często mieszając. Przy końcu duszenia doprawiamy do smaku sokiem z cytryny, solą, białym pieprzem, posypujemy koperkiem.

Podajemy do cielęciny i drobiu.

Szparagi zapiekane z pieczarkami

Składniki: 1 kg szparagów, 20 dkg pieczarek, cebula, 3 łyżeczki masła, 3/4 szklanki śmietany, 4 dkg startego, łagodnego sera żółtego, sól, cukier, biały pieprz, łyżeczka posiekanego koperku.

Przygotowanie: obrane i pokrojone w 4-centymetrowe kawałki szparagi gotujemy w osolonej wodzie z dodatkiem cukru. Osączamy na sicie i wkładamy do wysmarowanego masłem żaroodpornego naczynia (najlepiej, żeby to był półmisek). Polewamy sosem, całość posypujemy startym żółtym serem i zapiekamy w piekarniku ok. 15–20 minut (zależy od grubości szparagów).

Sos: pieczarki oraz cebulę kroimy drobno, lekko podsmażamy na dwóch łyżeczkach masła, doprawiamy do smaku solą i białym pieprzem. Podsmażone pieczarki wkładamy do śmietany, wrzucamy posiekany koperek i tym sosem zalewamy szparagi.

Biszkoptowe naleśniki zapiekane z truskawkami

Składniki: 3 jaja, 3 łyżeczki cukru, 3/4 szklanki słodkiej śmietanki, skórka starta z 1/3 cytryny, 3/4 szklanki mąki, 1/2 kg truskawek, sok z cytryny, 2 łyżeczki ma-

śla, cukier puder z wanilią, tłuszcz do smażenia naleśników, 3 biszkopty.

Przygotowanie: 3 żółtka ucieramy z 3 łyżeczkami cukru, rozprowadzamy słodką śmietanką, dodajemy startą skórkę z cytryny, mąkę, a na końcu mieszamy z ubitą na sztywno pianą z 3 białek. Na rozgrzany tłuszcz na patelni wlewamy ciasto, smażymy na wolnym ogniu z dwóch stron. Usmażone naleśniki smarujemy truskawkami, kładziemy jeden na drugim w żaroodpornym naczyniu wysmarowanym masłem i zapiekamy w piekarniku przez ok. 15 minut. Do takich naleśników podajemy sok truskawkowy lub ubitą śmietanę, są wyśmienite.

Truskawki do przekładania: truskawki kroimy na większe cząstki, dajemy na patelnię z rozpuszczoną łyżeczką masła, chwilę dusimy, dodajemy 2 łyżeczki soku z cytryny, zagęszczamy 3 biszkoptami zmiażdżonymi, lekko mieszamy i tym smarujemy naleśniki.

Omlet z pieczonym kurczakiem i młodymi jarzynami

Składniki: 6 jaj, szklanka mleka, 3/4 szklanki mąki, oliwa do smażenia omletów, 2 łyżeczki masła, ok. 1/2 kg upieczonego kurczaka, młode warzywa: 3 marchewki, 10 dkg groszku, 2 pory, 1/2 szklanki śmietanki słodkiej, 1/3 szklanki rosolu z kurczaka, sól, biały pieprz, łyżeczka koperku, estragon, curry, zielona pietruszka.

Przygotowanie: z żółtek, mleka, mąki przygotowujemy ciasto, do którego dodajemy szczyptę soli, estragonu i curry. Na końcu dodajemy pianę ubitą z 6 białek, lekko mieszamy i na oliwie smażymy 4–5 omletów. Na maśle dusimy warzywa drobno pokrojone, podlewamy rosółem i śmietanką, solimy i pieprzymy do smaku, dodajemy drobno pokrojonego, uprzednio upieczonego kurczaka i koperek. Całość mieszamy i gorące nadzień nakładamy na omlety, składamy je na pół i posypujemy posiekaną zieloną pietruszką.

Piersi indycze nadziewane „po sнопkowski”

Składniki: 2 piersi z indyka, 30 dkg drobiowej wątróbki, 1 cebula, 3 łyżeczki masła, łyżeczka bułki tartej, 1 łyżeczka posiekanego koperku, 1/2 łyżeczki posiekanej zielonej pietruszki, szklanka śmietany, 2 łyżki startego, łagodnego, żółtego sera, 1 łyżka startych na tarce orzechów włoskich, oliwa do obsmażenia piersi indyczych, sól, biały pieprz, estragon, 1/3 szklanki bulionu drobiowego.

Przygotowanie: 2 piersi z indyka płuczemy, obieramy z błon i ścięgien, robimy w nich otwory, solimy, pieprzymy i nadziewamy farszem.

Farsz: 30 dkg wątróbki drobiowej siekamy, dodajemy łyżkę usmażonej na maśle drobno pokrojonej cebuli, łyżeczkę bułki tartej, łyżeczkę posiekanego koperku, 1/2 łyżeczki posiekanej zielonej pietruszki, sól i pieprz do smaku, szczyptę estragonu i tym farszem nadziewamy piersi indycze.

Nadziane piersi obsmażamy na oliwie ze wszystkich stron, a następnie przekładamy do wysmarowanego masłem żaroodpornego naczynia, podlewamy bulionem i zapiekamy. Przy końcu pieczenia polewamy sosem ze śmietany, zmieszany z 2 łyżkami startego sera żółtego, z łyżką startych na tarce orzechów włoskich, doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Po upieczeniu kroimy

w skośne kawałki i polewamy sosem. Podajemy z młodym kalafiosem i surówkami z młodych jarzynek.

Cielęcina w cieście drożdżowym

Składniki: 1 kg cielęciny, najlepiej od kulki, ząbek czosnku, 1 łyżka musztardy francuskiej, 30 dkg mąki, 4 dkg drożdży, 1 szklanka maślanki, 1/3 kostki masła, 10 dkg orzechów włoskich, jajko, sól, pieprz, 1/2 łyżeczki cukru.

Przygotowanie: drożdże rozrabiamy z łyżką mąki, 1/2 szklanki lekko podgrzanej maślanki i 1/2 łyżeczki cukru. Pozostawiamy do wyrośnięcia. Następnie wyrabiamy ciasto, dodajemy pozostałą mąkę, maślanke, sól i ponownie pozostawiamy do wyrośnięcia. W tym czasie cielęcinę nacieramy czosnkiem, obsypujemy solą i pieprzem i podsmażamy ze wszystkich stron na maśle. Ciasto rozkładamy na stolnicy, posypujemy drobno posiekаныmi orzechami włoskimi, układamy na nie podsmażoną i posmarowaną musztardą cielęcinę. Zwijamy w roladę i sklejamy brzegi ciasta. Wierzch smarujemy rozbełtanym jajkiem. Zapiekamy ok. 50 minut w średnio gorącym piekarniku. Po upieczeniu kroimy w poprzek i podajemy z młodymi, uduszonymi na maśle jarzynkami (marchewką, kalarepką i groszkiem) oraz zieloną sałatą.

Krucze babeczki z musem truskawkowym lub poziomkowym

Składniki: 20 dkg mąki, 1/2 kostki masła, 2 żółtka, 2 łyżki śmietany, 1/4 laski wanilii, 1/2 łyżeczki startej skórki z cytryny, 3/4 kg truskawek lub poziomek, 1,5 szklanki cukru pudru, 2 białka, tłuszcz do formy.

Przygotowanie: z mąki, masła, żółtek, śmietany, skórki z cytryny, utłuczonej wanilii zarabiamy kruche ciasto, wylepiamy nim foremki na babeczki (powinno ich być 24) i pieczemy na wysmarowanej tłuszczem blaszce. Po ostygnięciu ostrożnie wyrzucamy z foremek. Po odłożeniu mniejszych truskawek do dekoracji – pozostałe ok. 1,7 szklanki rozgniatamy i ucieramy z cukrem pudrem, dodajemy ubitą pianę z białek i dalej ucieramy, aż masa będzie gęsta. Musem truskawkowym lub poziomkowym napełniamy babeczki (dopiero przed samym podaniem, bo zmiękną), a na wierzch kładziemy dla ozdoby po jednej małej lub po pół truskawki.

Kruchy torcik rabarbarowy

Składniki: szklanka mąki, 1/2 kostki masła, łyżka cukru pudru, 2 gotowane żółtka, 1 surowe żółtko, 1/3 laski utłuczonej wanilii, szczypta soli, 1/2 kg rabarbaru, 16 dkg cukru, skórka starta z 1/2 cytryny, 1 całe jajko, tłuszcz do formy, 3 dkg orzechów włoskich drobno pokrojonych, 3 białka, łyżeczka cukru pudru.

Przygotowanie: z mąki, masła, łyżki cukru pudru, 2 gotowanych żółtek i 1 surowego, wanilii i szczypty soli zagniatamy ciasto i wkładamy do lodówki. W tym czasie rabarbar obieramy, kroimy w kawałki, gotujemy w syropie z 16 dkg cukru, dodajemy skórkę cytrynową. Gotujemy do momentu jak rabarbar będzie prawie rozgotowany. Część ciasta w formie krążka dajemy na wysmarowaną tłuszczem tortownicę, a z części ciasta wytaczamy wałeczki, z których na krążku układamy kratkę, a krążek również otaczamy wałeczką. Całość smarujemy rozmąconym jajkiem i pieczemy w piekarniku na złoty kolor. Po wystygnięciu pomiędzy kratkami nakładamy schłodzony rabarbar. Z białek ubijamy

sztywną pianę, przy końcu ubijania dodajemy łyżeczkę cukru pudru z wanilią oraz posypujemy drobnymi kawałkami orzechów włoskich. Pianę nakładamy na torcik z rabarbarem i zapiekamy w piekarniku przez kilka minut, aż piana nabierze złotego koloru.

Życzę smacznego oraz... ciepłych, słonecznych, wiosennych błogich wytchnień i nadzwyczajnych natchnień nie tylko na wiosenny czas, ale na długo, na bardzo długo. Życzę słońca na każdym niebie – i u nas i u naszych Rodaków na Kresach.



Na zakończenie wiersz KRYSZTYNY ANGIELSKIEJ ze Lwowa:

Wiosna

*Czy pamiętasz wiosnę we Lwowie?
Resztki śniegu stopiły się wreszcie,
Jeszcze chłodne są noce kwietniowe,
Ale w dzień ciepły wiatr drzewa pieści.
Przy ulicy Sapięhy, w ogrodzie,
Już zakwitły magnolie białe,
Widok ich sprawia radość mi co dzień,
Gdy przejeżdżam obok tramwajem.
Chcę zobaczyć różowe magnolie
Listopada ulicą kroczę,
Zbliżam się do ogródka powoli
Tam, gdzie krzew różowieje na zboczu.
Wiatr na Wałach bzu krzaki porusza,
Kłomby pełne są tulipanów,
Zaś na Rynku, koło Ratusza
Lada chwila zakwitną kasztany.
W Jezuickim ogrodzie żółcieją
Gęstych krzewów ozdobne kępy,
A szerokie wioszczone aleje
Zawężają się łukiem zakrętów.
Kolo placu Halickiego ławy
Cieszą oczy kwiatów mnogością,
Troszkę dalej, po stronie prawej,
Patrzy na mnie Bernardyński kościół.
Radość niosą powiewy wiatru,
Błękit nieba nad miastem rozpięty.
Alejami przed Wielkim teatrem
Spacerują wiośniane dziewczęta.*

Lwowska babka wielkanocna

*Funt białej mąki Kulikowskiej,
Pięć deka drożdży, szklanka cukru
I jaj piętnaście, prosto z wioski
Oddzielnie żółtka, wziąć makutę,
Ucierać cukier wraz z żółtkami,
Aż się przemieni w lekki puch,
Wymieszać z mąką i drożdżami
Ścierając skórkę z cytryn dwóch.
Dodać wanilię, troszkę mleka,
Następnie masło wlać topione,
Wyrabiać ciasto szybko, lekko,
Aż będą was bolały dłonie.
Teraz trzeba dodać przyprawy,
Bez których babka nie ma smaku.
Można je sypać bez obawy,*

*Bo są drogimi dla lwowiaków:
Garść polnych kwiatów z Pohulanki,
Stryjskiego parku aromaty,
Z Cytadeli – jasność poranka,
Z Katedry – chłodną biel ornatu,
Troszkę wdzięku Władzy Majewskiej,
Szczyptę dowcipów Tońka, Szczepka,
Dźwięk pieśni znanej od oseska,
Bo Łyczaków jest jej kolebką.
Ćwiartkę „tajojków”, „całujrączek”,
Pół szklanki batiarskiej swawoli,
Którymi babkę się nasącza
I poda na świątecznym stole.*

– poleca Krystyna Angielska, lwowska poetka.

Smacznego! Alleluja!

WCZORAJ – DZIŚ – JUTRO

Zbigniew Umański Kronika Kresowa

Z ostatniej chwili

Uroczystości w Lesie Katyńskim

Pokaz filmu „Katyn” Andrzeja Wajdy w rosyjskiej TV (kanał Kultury) można uznać za początek obchodów 70. Rocznicy zbrodni katyńskiej – „*Nie spodziewałem się, że doczekam się tego dnia...*” – wypowiedział twórca „Katynia”, którego ojciec został zamordowany w Katyniu.

7 kwietnia premierzy Polski, Donald Tusk i Rosji, Władimir Putin spotkali się – na jego zaproszenie – nad grobami pomordowanych oficerów polskich w Lesie Katyńskim. Podniosła uroczystość z udziałem poczty sztandarowego Wojska Polskiego, kapelana, pododdziału honorowego WP z trębaczem i werblistą, orkiestrą wojskową AR – współorganizowała strona rosyjska. Po raz pierwszy uczestniczył w niej tak wysokiej rangi przedstawiciel władz rosyjskich, co uznano za wydarzenie dużej wagi politycznej – gest w stronę Polski, która niezmiennie od lat domaga się oficjalnego wyjaśnienia sprawy katyńskiej i uznania jej za zbrodnię. W uroczystości w Lesie Katyńskim wzięli udział ze strony polskiej b. prezydent Lech Wałęsa, b. premier Tadeusz Mazowiecki, ministrowie, reżyser Andrzej Wajda, pisarz Norman Davies oraz Rodziny Katyńskie, których najbliżsi zostali tu zamordowani i tu leżą.

Po odegraniu hymnu polskiego, modlitwach ekumenicznych przedstawiciele czterech religii i Apelu Poległych premierzy Tusk i Putin złożyli pod Krzyżem Katyńskim kwiaty i zapalili znicze pamięci. Premier Putin ukląkł i przeżegnał się... Następnie obaj premierzy udali się w głąb Lasu Katyńskiego na bezimienne groby tysięcy ofiar stalinowskiego terroru, Rosjan i innych narodowości. Tu modły i śpiewy odbyły się tylko w obrządku cerkwi prawosławnej, premierzy złożyli wieńce pod

pomnikiem upamiętniającym pamięć ofiar zbrodni. Premierzy wygłosili przemówienia: D. Tusk bardzo wzruszające, W. Putin wyważone politycznie. Wprawdzie nie padło z jego ust słowo „przepraszam”, czego spodziewali się Polacy, ale padły słowa o „zbrodni stalinowskiej na polskich oficerach”, wspomnian o armii Władysława Andersa, o Armii Krajowej, co dotychczas było tabu w wypowiedziach rosyjskich polityków...

Po oficjalnych uroczystościach premierzy Tusk i Putin spotkali się w cztery oczy, wystąpili potem na wspólnej konferencji prasowej i spotkali się z członkami Polsko-Rosyjskiej Komisji do Spraw Trudnych. Putin nie przekazał, jak sugerowała prasa, żadnych nowych dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej, a w szczególności tzw. listy białoruskiej zamordowanych Polaków.

Uroczystości w Katyniu różnie są oceniane w kraju i za granicą. Ale udział w nich premierów Polski i Rosji daje podstawy do ostrożnej nadziei, że tragiczna historia przestanie być cierniem w naszych relacjach, a stanie się w przyszłości podstawą przebaczenia i pojednania. Wspólny pokłon obu premierów nad katyńskimi mogiłami jest szansą, aby nie zapominając o tragizmie i o prawdziwej historycznej, zbudować relacje oparte na wzajemnym szacunku i respektowaniu interesów obu krajów. Przyszłość pokaże, czy tak myślący będą mieli rację.

Metropolita Lwowski z wizytą w Watykanie

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przebywał w marcu w Stolicy Apostolskiej. Spotkał się z kardynałami – Sekretarzem Stanu Tarcisio Bertone i Zenonem Grochowskim oraz Prefektem Kongregacji ds. Edukacji Kościelnej Leonardo Sandri i Prefektem Kongregacji dla Kościołów Wschodnich.

15 marca Metropolita Lwowski M. Mokrzycki został przyjęty przez papieża na audiencji prywatnej, podczas

której przekazał papieżowi pozdrowienia od nowego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Ojciec Święty wyraził wielkie zainteresowanie sytuacją na Ukrainie po wyborach prezydenckich. Metropolita Lwowski, jak się domyślamy, poinformował Ojca Świętego o napiętej sytuacji w lwowskiej wspólnotce rzymskokatolickiej w związku z niezwracaniem jej, mimo obietnic, kościoła pw. Marii Magdaleny. 11 marca lwowscy radni przekazali tę świątynię nieodpłatnie na 20 lat do dyspozycji Sali Muzyki Organowej i Kameralnej. *Rozmowy o oddanie kościoła prowadzone są na różnych szczeblach, ale trudno o porozumienie z władzami miasta* – przyznał w rozmowie z „Rz” Grzegorz Opaliński, Konsul Generalny RP we Lwowie.

Wierni zebrali ostatnio ponad 500 podpisów pod apelem w tej sprawie do władz. Mają też pretensje do władz polskich, że nie występują w ich obronie podobnie, jak to czynią w sprawie Andżeliki Borys i Związku Polaków na Białorusi. Zdesperowani wierni zapowiadają, że podobnie jak trzy lata temu znów rozpoczną protest głodowy.

Benedykt XVI przyjął również greckokatolickiego arcybiskupa większego Kijowa i Halicza, kardynała Lubomyra Huzara. Czy z tych spotkań wyniknie coś pozytywnego dla lwowskich wiernych?

Prezydent Wiktor Janukowycz zaproszony do Polski

Uroczystości zaprzysiężenia Wiktora Janukowycza rozpoczęły się 25 lutego nabożeństwem w kijowskiej cerkwi. Następnie w Radzie Najwyższej (parlamencie) Ukrainy odbyła się ceremonia zaprzysiężenia Wiktora Janukowycza na czwartego z kolei prezydenta. „*Ja, Wiktor Janukowycz, wołam narodu wybrany na prezydenta Ukrainy, uroczysto przysięgam wierność narodowi Ukrainy*” – oświadczył Janukowycz, kładąc rękę na leżącej przed nim konstytucji oraz Ewangelii Perepomyckiej, zabytku piśmiennictwa staroruskiego z XVI stulecia. Następnie złożył podpis pod tekstem przysięgi i otrzymał symbole władzy: pieczęć prezydenta Ukrainy oraz buławę prezydencką. – *Rozpoczyna się kolejny okres naszej historii* – powiedział W. Janukowycz i udał się do siedziby prezydenta, gdzie przejął dowództwo nad siłami zbrojnymi państwa. Potwierdziły ten fakt wystrzały armatnie.

Na uroczystości zaprzysiężenia Wiktora Janukowycza do Kijowa przyjechało ok. stu zagranicznych delegacji. Lech Kaczyński był jednym z 11 prezydentów, a Radosław Sikorski jednym z 15 ministrów spraw zagranicznych. Unię Europejską reprezentował przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek oraz szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton. Przedstawicielem USA był szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa, generał James Jones. Przybył także prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka. Rosję reprezentował szef kremłowskiej administracji Siergiej Naryszkin i przewodniczący Dumy Państwowej, izby niższej parlamentu, Borys Gruzłow.

Na inaugurację nowego prezydenta nie przybył ani ustępujący prezydent Wiktor Juszczenko, ani rywalka wyborcza Janukowycza, premier Julia Tymoszenko, nie było także pierwszego prezydenta niepodległej Ukrainy Leonida Krawczuka. Wśród gości był poprzednik Juszczenki, eksprezydent Leonid Kuczma.

Po uroczystości zaprzysiężenia Janukowycza doszło do spotkania prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z nowym prezydentem Ukrainy. Prezydent zaprosił Janukowycza do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte; w najbliższym czasie ma być ustalony termin. Janukowycz zwrócił się do polskiego prezydenta, by Polska była nadal rzecznikiem Ukrainy w Europie. Prezydenci rozmawiali także o sprawach wewnętrznych Ukrainy.

Według ekspertów Janukowycz jest raczej prorosyjski, ale popiera integrację z Unią Europejską, przeciwny jest natomiast przystąpieniu Ukrainy do NATO, jak zresztą większość społeczeństwa ukraińskiego. W swoją pierwszą podróż zagraniczną pojechał do Brukseli, a dopiero potem do Moskwy. Nowy prezydent powołał już nowy rząd. Premierem został Mykoła Azarow, zaufany człowiek prezydenta.

S. Bandera już nie jest bohaterem Ukrainy

Okręgowy Sąd Administracyjny w Doniecku unieważnił dekret b. prezydenta Ukrainy W. Juszczenki o nadaniu Banderze honorowego tytułu Bohatera Ukrainy. Zdaniem sądu dekret W. Juszczenki jest sprzeczny z prawem, bo Bandera nie był obywatelem Ukrainy. Wcześniej o unieważnieniu mówił w Moskwie bawiący tam z wizytą nowo wybrany prezydent W. Janukowycz.

Anulowanie decyzji o uhonorowaniu Stepana Bandery tytułem Bohatera Ukrainy jest niedopuszczalne – oświadczyła rada obwodu (województwa) iwanofrankowskiego (stanisławowskiego) w apelu do nowego szefa państwa Wiktora Janukowycza. „*Ani Bruksela, ani Moskwa, ani Warszawa nie mają prawa wskazywać, kto jest dla Ukrainy bohaterem narodowym*” – czytamy w apelu.

Wcześniej skrajni prawicowi deputowani z innych obwodów zachodniej Ukrainy skrytykowali rezolucję Parlamentu Europejskiego, który z inicjatywy polskich eurodeputowanych także potępił Juszczenkę za uhonorowanie Bandery i przesłali list protestacyjny do przewodniczącego PE Jerzego Buzka. Rozżaleni i oburzeni pogrobowcy Bandery demonstrowali przeciwko „ingerencji Polski w wewnętrzne sprawy Ukrainy”. Bojówki partii Swoboda nie dopuściły do odbycia 1 kwietnia w Kijowie spotkania dyskusyjnego z zaproszonym ks. T. Isakowiczem-Zaleskim. Wznoszono antypolskie okrzyki i „Bandera jest naszym bohaterem”.

Były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, który od początku swojej kadencji gloryfikował „narodowyzwoleńczą walkę” UPA z Polakami i polskością na Kresach, może być dumny. Nauka nie poszła w las...

Powołać Muzeum Kresów RP

Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji stowarzyszeń i organizacji pozarządowych (uczestniczyła w nich delegacja ZG TMLiKPW), zebrani w Pułtusku w dniach 6-7 lutego br., w wyniku przeprowadzonej dyskusji zobowiązali władze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do pilnego przygotowania społecznego projektu ustawy w sprawie powołania Muzeum Kresów Rzeczypospolitej. Poniżej fragmenty projektu tej ustawy.

„Dążąc do powołania placówki muzealnej dokumentującej najszerzej rozumianą historię Kresów Rzeczypospolitej pragniemy dać wyraz przekonaniu, że oddajemy w ten sposób dług zaciągnięty wobec własnej

przeszłości, dług który wypierany ze świadomości deformuje naszą tożsamość, pozbawiając ją jednego z fundamentalnych składników.

Pojęcie Kresów zmieniało z biegiem historii swój terytorialny zasięg. Dla części Polaków Kresy oznaczają dzisiaj dom utracony w wyniku jałtańskich porozumień – małą ojczyznę odebraną przemocą. Ta mała ojczyzna to blisko 1/3 przedwojennego państwa polskiego, wraz z milionami jej mieszkańców. Oni i ich potomkowie mają prawo oczekiwać, że państwo polskie zechce zdobyć się na wysiłek upamiętnienia i udokumentowania polskiej obecności w historii wielu miast, miasteczek i wsi, obecności której usiłuje się zaprzeczać lub fałszować jej treść.

Oczekujemy, że przyszłe Muzeum Kresów przypomni zarówno odległą, jak i stosunkowo niedawną rzeczywistość państwa zbudowanego przez wiele nacji, dla których Rzeczpospolita była wspólną ojczyzną. Muzeum takie stać się może skarbnicą i inspiracją, z której czerpać będą zarówno potomkowie jej mieszkańców, jak i społeczeństwa jednoczącej się Europy.

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej to część naszej duchowej ojczyzny – podobnie jak Kraków, Częstochowa, Gniezno. Odcięcie tej części wspólnej historii czyni nas uboższym i okaleczonym kulturowo społeczeństwem.

Zwracamy się do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o przyjęcie ustawy powołującej do życia Muzeum Kresów Rzeczypospolitej”.

Obie uchwały przyjęto przez aklamację. Jak i kiedy zareaguje Sejm?

Trzy jubileusze kard. Gulbinowicza

Były Metropolita Wrocławski, doctor honoris causa wielu wyższych uczelni, kawaler Orderu Orła Białego, choć od kilku lat na emeryturze jest nadal aktywny, m.in. w kontaktach ze środowiskami kresowymi we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, bo sam pochodzi z Kresów – z Wileńszczyzny.

Rok 2010 jest dla Jego Eminencji wyjątkowy. Obchodzi bowiem potrójny jubileusz: 60-lecie święceń kapłańskich, 40-lecie sakry biskupiej oraz 25-lecie włączenia do kolegium kardynalskiego.

Kard. Gulbinowicz obchodził już w lutym ten drugi jubileusz – 40-lecie zaliczenia przez papieża Pawła VI do grona Następców Apostołów. 25 maja JE będzie świętować czterdzieste włączenia do Kolegium Kardynalskiego, zaś 18 czerwca – 60-lecie uzyskania święceń kapłańskich.

Księżę Kardynale – serdeczne gratulacje i życzenia od „SF” i Kresowian. Ad multos annos!

Konsulat Generalny RP w Winnicy

Początkowo miał być, jak informowaliśmy, w Stanisławowie, ostatecznie MSZ zdecydowało o lokalizacji nowego konsulatu RP w Winnicy. Uroczyste otwarcie, z udziałem Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego RP na Ukrainie Jacka Kluczewskiego oraz konsułów z innych polskich placówek dyplomatycznych na Ukrainie i zaproszonych gości odbyło się w lutym br. Konsulem Generalnym RP w Winnicy został Krzysztof Świderek, znany dolnośląskim środowiskom kresowym.

Nowa polska placówka dyplomatyczna mieści się przy ul. Kozyckoho 51, przy centrum handlowym Magi-centr. Zainteresowanym bezpośrednim kontaktem po-

dajemy: telefon ogólny – 0 432/507 413; fax – 0432/507 414, sprawy dotyczące Karty Polaka i polonijne: 0432/507 412.

Ukrainki lubią Polskę

Najliczniejszą grupą emigrantek w Polsce są Ukrainki – wynika z badań Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zatrudniane są jako pomoce domowe lub przy zbieraniu owoców, ale pracują też jako nauczycielki języka angielskiego, szczególnie w regionach przygranicznych z Ukrainą. Najczęściej jednak Ukrainki pracują poniżej swoich kwalifikacji, bo nie mają możliwości zatrudnienia w zawodzie.

Wg warszawskiego biura Międzynarodowej Organizacji Pracy, migracja z Ukrainy jest sfeminizowana. Nie ma jednakże dokładnych statystyk o liczbie pracujących w Polsce Ukrainek. W połowie 2009 r. pracodawcy złożyli 120 tys. oświadczeń o zatrudnieniu Ukraińców. Ile jest zatrudnionych w tzw. szarej strefie?

Znowu „wojna o pomniki”

Tymczasowa komisja deputowanych lwowskiej rady obwodowej (powołana po usunięciu przez nieznaną sprawców niesankcjonowanego przez władze samorządowe pomnika UPA na górze Chrystzczata w Polsce) wniosła do programu sesji obwodowej projekt uchwały o 20 „nielegalnych” pomnikach polskich na Ziemi Lwowskiej – poinformował media przewodniczący tej komisji Ostap Kozak, przedstawiciel ultranacjonalistycznej partii UNA-UNSO.

Wśród „szkodliwych i obrażających godność Ukraińców” polskich pomników odnotowane są: miecz Szczerbiec na Cmentarzu Orłąt we Lwowie, pomnik na miejscu zagłady polskiej wsi Huta Pieniacka, memoriały poległym w czasie wojny polsko-ukraińskiej na cmentarzu Janowskim we Lwowie oraz pomniki w Busku, Zadwórzu, a także odnowione pomniki na zbiorowych mogiłach żołnierzy Września 1939 r. na lwowskich przedmieściach Hołosko, Zboiska, Malechów. Na czarną listę deputowani wnieśli też „niesankcjonowane polskie pomniki” w Stryju, Złoczowie, Jańskich, Lelechówce, Podkamieniu i innych miejscowościach na terenie obwodu lwowskiego. Np. w Nyzach k. Mostów Wielkich drażniącym deputatów-nacjonalistów jest napis, że ustawiono go ku pamięci pomordowanego przez nacjonalistów ukraińskich.

Ostap Kozak zaznaczył, że zadaniem tymczasowej komisji jest nie tylko ustalenie naruszeń prawa (zwrócono się już w tej sprawie do prokuratury Służby Bezpieczeństwa Ukrainy), lecz także dokonanie zmian w rejestrze i doprowadzenie do stanu zgodnego z obowiązującym ustawodawstwem Ukrainy.

Deputowany Kozak oskarżył Konsulat Generalny RP we Lwowie, że jego przedstawiciele, „bez uzgodnienia z władzami wnoszą pomniki, do których potem przyjeżdżają polskie delegacje”.

Odwet za „Chrystzczatą” do n potęgi?

Fakty są nieublagane

Przybywający do Huty Pieniackiej na Ukrainie na uroczystości upamiętnienia 66. rocznicy zagłady tej pięknej polskiej wsi i śmierci ok. tysiąca jej mieszkańców napotkali na swojej drodze kilkudziesięcioosobową grupę mężczyzn i kobiet, śpiewających ukraińskie pieśni patriotyczne. Idącym zagrodzili drogę niebiesko-żółtymi flagami. „*Przyjechaliśmy tutaj, aby pokazać Pola-*

kom, że *Bandera to jest nasz bohater* – powiedział po ukraińsku starszy człowiek.

Uroczystość jednak się odbyła, pod okiem milicji. Przemawiał Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński (konsulat zajął się przygotowaniem tegorocznych obchodów), kapłani trzech wyznań odmówili modlitwę ekumeniczną, przybyli z Polski i Ukrainy krewni i bliscy pomordowanych złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze pamięci przy Krzyżu Pomordowanych.

Elementem „dekoracyjnym” miejsca uroczystości była „tablica prawdy”, którą postawiła ukraińska nacjonalistyczna partia Swoboda. Dowodziła, że zbrodni dokonali Niemcy.

To szokująca próba wmówienia opinii publicznej, że mordu w Hucie Pieniackiej nie dokonały Dywizje SS Galizien – powiedział „Rz” sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik. – Mamy do czynienia z akcją polityczną zmierzającą do umniejszenia odpowiedzialności ukraińskiej za dokonane tam zbrodnie. Ale fakty są nieubłagane, jest i literatura ukraińska na ten temat – dodał.

Dla ukraińskich nacjonalistów fakty się nie liczą. Tym gorzej dla faktów.

„Brakuje nam centrum kultury”

– *Jak się czują Polacy we Lwowie?* Pytanie to zadał dziennikarz „Rz” Zbigniewowi Chrzanowskiemu, dyrektorowi i reżyserowi Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

(...) Bardzo brakuje nam centrum kulturalnego, Domu Polskiego, który skupiałby liczne, lecz rozproszone, polskie zespoły amatorskie. Poza naszym teatrem, który zresztą jest lokatorem w Domu Nauczycielskim – inne zespoły artystyczne mają ogromny kłopot ze znalezieniem jakiegoś locum. Takie centrum kultury pozwoliłoby zapraszać twórców z Polski, przyciągnęłyby nie tylko Polaków, ale i Ukraińców.

(...) Nie liczę, że władze miejskie coś nam dadzą. W grę wchodzi kupienie działki lub gotowego budynku. I to musiałaby zrobić Polska! Żal, że do tego dotychczas nie doszło. Nasz teatr mieści się w dawnym pałacu Bielskich (przy ul. Kopernika). Stary budynek popada w ruinę. Gdy gramy swoje przedstawienia i podłączamy reflektory, to musimy bardzo uważać, żeby nie wybiło nam korków (czyt. bezpieczników elektrycznych), bo wówczas publiczność siedziałaby w ciemności.

(...) Mówi się, że we Lwowie jest ok. 20 tys. Polaków, co na ok. 800 tys. mieszkańców nie jest liczbą małą, ale nie bardzo zauważalną. Byłoby dobrze mieć „swojego” radnego w radzie miejskiej, który mógłby występować na posiedzeniach i upominać się o nasze sprawy. Ale to na razie nie ma szans...

Komandoria dla dyrektora Ossolineum

Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu dr Adolf Juzwenko został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za „wybitne zasługi w propagowaniu wiedzy o wspólnym dziedzictwie historycznym narodów tworzących Rzeczpospolitą Obojga Narodów”. Podczas uroczystości dyr. Juzwenko otrzymał także księgę pamiątkową wydaną z okazji 70. rocznicy urodzin. Wydawnictwo pt. „Krajobrazy przeszłości” zawiera teksty napisane przez przyjaciół jubilatą, dotyczące dziejów kultury materialnej i duchowej, zagadnień literatury i piśmiennictwa, historii XX wieku oraz Ossolineum.

Wśród autorów znaleźli się m.in. językoznawcy Jan Miodek i historyk Jerzy Zdrada.

Adolf Juzwenko urodził się w 1939 r. w Lisowicach na Podolu. Studiował i doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie następnie został pracownikiem naukowym. Zajmował się dziejami polskiego ruchu niepodległościowego, stosunkami polsko-rosyjskimi w XIX i XX wieku oraz historią Rosji. Od lat 70. był działaczem opozycji demokratycznej, współpracował z dolnośląską „Solidarnością”.

Od początku lat 90. był związany z wrocławskim Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, gdzie obecnie pełni funkcję dyrektora.

Gratulacje od „Semper Fidelis”.

Kraków dał przykład godny naśladowania

W ub. roku Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę – dowiadujemy się z „Cracovia-Leopolis – w sprawie programu *Poznanie dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przez krakowskich gimnazjalistów*. Zasadniczym zadaniem tego programu jest stworzenie możliwości bezpośredniego poznania historii, kultury, tradycji i warunków przyrodniczych dawnych ziem Rzeczypospolitej przez uczniów krakowskich gimnazjów prowadzonych przez gminę Kraków. Realizacja programu ma również umożliwić młodzieży poznanie realiów życia w krajach Europy Wschodniej, a także problemów zamieszkującej ten obszar obecnie już mniejszości polskiej. W programie zamieszczono wykaz miejsc szczególnie istotnych z historycznego, kulturowego, a także przyrodniczego punktu widzenia: na Ukrainie – 30, Białorusi – 15, Litwie – 12, Łotwie – 4, Estonii – 2.

We wrześniu ub. roku reprezentanci 42 krakowskich gimnazjów, dyrektorzy, nauczyciele historii oraz przedstawiciele Wydziału Edukacji i Rady Miasta Krakowa pojechali na Kresy Płd.-Wsch. by zapoznać się z miejscami, do których będą organizowane wyjazdy uczniów z ich szkół. Program 6-dniowego pilotażowego wyjazdu obejmował zwiedzenie Lwowa, Oleska, Podhorca, Poczajowa, Krzemieńca, Wiśniowca, Trembowli, Skały Podolskiej, Okopów Świętej Trójcy, Chocimia, Kołomyi, Worochty, Jaremcza, Stanisławowa, Drohobycza, Truskawca, Stryja i Sambora. Zaiste, fantastyczna trasa!

Dla większości uczestników wyjazdu-misji było to pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistym i prawdziwym światem mitycznego obszaru, jakim są dla wielu Kresy – częścią południowo-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Byli pod wielkim wrażeniem.

Uchwała Rady Miasta Krakowa, program *Poznanie Dawne Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej* przez krakowskich gimnazjalistów i stworzenie warunków finansowych dla jego realizacji jest godna naśladowania przez rady miejskie i sejmiki wojewódzkie. Kraków dał przykład prawdziwej edukacji historycznej młodzieży.

Ratujemy wspólne dziedzictwo we Lwowie

Rok 2009 obfitował w prace restauratorskie – powiedział Andrzej Saluk, znany lwowski konserwator i prezes fundacji „Zachowanie Dziedzictwa Historycznego we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej”. Prowadzono prace na Rynku, w Katedrze Lwowskiej i Katedrze Ormiańskiej, na Cmentarzu Łyczakowskim, gdzie odnowiono siedem nagrobków.

Trwa restauracja kolejnych – w tym roku na liście są dwa wielkie pomniki na grobach – Seweryna Goszczyńskiego i Juliana Ordon. Jednak za największe zrealizowane zadanie w minionym roku A. Saluk uważa konserwację i odnowienie pomnika Jana Kilińskiego – prace te były odraczane przez lata, a piękny pomnik niszczał. Udało się także dokończyć restaurację zabytkowej grupy rzeźbiarskiej „Grób Pański” obok Katedry Lwowskiej. W Warszawie wykonano nowe, metalowe ogrodzenie wokół rzeźby.

W dziedzinie ratowania wspólnego dziedzictwa od lat istnieje ścisła współpraca konserwatorów i naukowców z Polski i Ukrainy, są wspólne projekty i wspólne zespoły. Technologia i metodyka prowadzenia prac konserwatorskich jest dziedziną dr. Janusza Smazy z Warszawy. Projekty konserwatorskie są finansowane głównie przez stronę polską, a tylko częściowo przez ukraińską, ale są też projekty, w których każda ze stron może dać inny, niefinansowy wkład w ich realizację.

Życzymy konserwatorom efektów w ratowaniu dziedzictwa kulturalnego Lwowa.

44 razy z pomocą charytatywną na Kresy

Od 1998 r., każdego roku, członkowie Oddziału TMLiKPW w Częstochowie organizują pomoc humanitarną dla rodaków za wschodnią granicą.

Niekiedy nawet dwa, trzy razy w roku – przed świętami Bożego Narodzenia. Ostatnio wyruszył z Częstochowy już 44 transport na Kresy – z żywnością, odzieżą, obuwiem i środkami czystości. Dotarł do 18 rodzin w podeszłym wieku, które opiekują się dziećmi: we Lwowie, Łosiaczu, Skale Podolskiej, Biskowicach niedaleko Sambora.

Od 20 lat strategicznym sponsorem finansującym wszystkie koszty związane z przewozem darów jest Częstochowski Zakład Energetyczny. – *Wszyscy następujący po sobie dyrektorzy tej firmy są niezmiernie życzliwi i pomocni dla naszych akcji* – mówi prezes Częstochowskiego Oddziału TMLiKPW Waclaw Baczyński. *Dary przekazują także inne firmy – rzeczowe lub zlotówki, za które kupujemy paczki żywnościowe, przynoszą je także mieszkańcy Częstochowy.* Nieoceniona jest, zdaniem prezesa Baczyńskiego, pomoc uczniów Gimnazjum nr 15 im. Stanisława Banacha w Częstochowie. Każdego roku pomagają przy załadunku transportu darami. Jesteśmy wdzięczni ich szkole za tę bezinteresowną pomoc.

Dodajmy, że uczniowie tego gimnazjum kwestują także 1 listopada na częstochowskich cmentarzach na rzecz odnowy zabytków na Cmentarzu Łyczakowskim i grobów na Cmentarzu Obrońców Lwowa oraz na groby Orłąt Lwowskich w Częstochowie. Na cmentarzu św. Rocha znajduje się grób Stefana Stetkiewicza, a na cmentarzu Kule Zygmunta Dzierżbickiego. Pojechali w 1918 r. do Lwowa na studia, mieli po 19 lat. Obaj zginęli broniąc Lwowa. Ich ciała sprowadzili rodzice do Częstochowy.

Ambitni Stanisławowianie

Mieszkający w Stanisławowie Oleg Łysek, mający polskie korzenie, utworzył organizację społeczną „Polskie Towarzystwo im. Andrzeja Potockiego”. To kolejne polskie stowarzyszenie działające w tym mieście. Ideą nowo powołanej organizacji społecznej jest utworzenie Muzeum Andrzeja Potockiego i całej sławnej rodziny szlacheckiej, która dała Europie wielu sławnych ludzi.

Idealem byłoby, zdaniem pomysłodawcy, gdyby muzeum mieściło się w ich b. pałacu, ale raczej jest to nierealne, bo obiekt, należący kiedyś do wojska, został sprywatyzowany i nikt się nim nie zajmuje.

Pan Olek nie traci nadziei, że znajdzie jakiś obiekt, nadający się na muzeum lub nawet zbuduje – był kierownikiem wielkiej firmy budowlanej. Nowo powstałe towarzystwo zabiega obecnie u sławnej rodziny o wsparcie historyczne i nazwę oraz tytuł Opiekuna Zabytków Kultury. Życzymy powodzenia!

Inny stanisławowianin, Michał Stulkiwski, także posiadający polskie korzenie, sporządził drzewo genealogiczne ponad 200 starych rodzin polskich we wsi Biała Krynica w powiecie Podhajce na Ziemi Tarnopolskiej. Efektem jego pięcioletniej pracy będzie książka „Biała Krynica. Historia rodowodów”. W benedyktyńskiej pracy pomagali mu Rozalia Racina i Kazimierz Kapłun.

Badając dzieje polskich rodzin w Białej Krynicy pan Michał odnalazł w Oławie na Dolnym Śląsku krewnych, o których nie wiedział. Okazało się, że Ryszard Wojciechowski, burmistrz w tym mieście, jest jego dalekim kuzynem. W 1945 r. z Białej Krynicy wyjechało do Polski ok. 1200 osób. Osiedlili się w Oławie, Bolkowie, Wrocławiu i Legnicy. Z ich pomocą rodacy, którzy pozostali na Kresach, zorganizowali obchody 100-lecia kościoła w Białej Krynicy. Przyjechało wielu b. mieszkańców z Polski i tak rozpoczęło się powtórne łączenie rodzin polskich.

Odnaleźli ukryte w ziemi dzwony

Członkowie stowarzyszenia „Śląski Dzwon Nadziei” w Tarnowskich Górach to w większości byli mieszkańcy Budzanowa w powiecie Trembowla w woj. tarnopolskim. Jeżdżą na Kresy do swej „małej ojczyzny”, porządkują cmentarze, na których są pochowani ich przodkowie, pomagają w przywróceniu do normalnego stanu miejscowego kościoła, w którym władze sowieckie urządziły szpital dla psychicznie chorych. Już rozebrano strop dzielący wnętrze kościoła, wybiłkowano wnętrze. Kolejne zadanie: otynkowanie kościoła z zewnątrz.

Ostatnio wydobyto ukryte przed laty w ziemi przed Niemcami i Sowietami dzwony z budzanowskiego kościoła. Starzy mieszkańcy wiedzieli, gdzie są zakopane, ale ich odnalezieniem zajęli się członkowie „Śląskiego Dzwonu Nadziei”. Nie było w to wcale łatwe, bo pamięć ludzi starych jest zawodna. Ale wreszcie zlokalizowano i wykopano z ziemi dwa dzwony, z nazwiskami ich fundatorów.

Kiedy uratowane dzwony znowu zadzwonią w Budzanowie?

Skandaliczna reklama w ukraińskiej TV

Jeden z odcinków serialu „*Historia ziem ukraińskich*”, w ukraińskiej telewizji na kanale „24” sponсорowanym przez Browar Lwowski, poświęcono atamanowi Maksymowi Żeleźniakowi i dokonanej w 1768 r. przez hajdamaków (walczących przeciw władzy polskiej na Kresach) rzezi w Humaniu. Dowodził nimi ataman Żeleźniak, zamordowano wówczas 20 tys. Polaków i Żydów. Realizatorzy serialu w TV skupili się na historycznym fakcie, jak to ataman po zdobyciu miasta powiesił na kościelnej wieży „*Lacha, Żyda i psa – bo ich wira odnaka*” („ich wiara taka sama”). Na początku i na

końcu tego odcinka serialu, a także na planszach wewnątrz filmu ukazywała się reklama Lwowskiego Piwa.

Przeciwko tej skandalicznej emisji w TV zaprotestowali znani publicyści ukraińscy, „Kurier Galicyjski”, polskie media. W Polsce zaczęto bojkotować marki piwa, będącego, jak Lwowskie Piwo, własnością Grupy Carlsberg. Poseł St. Pięta w liście protestacyjnym do tej firmy napisał, że ta reklama w haniebnym sposób obraziła pamięć Polaków i Żydów pomordowanych w 1768 r. i domagał się przeprosin telewizorów. Interweniował także w polskim MSZ.

Polski oddział Carlsberga zareagował natychmiast, uświadamiając siostrzaną Carlsberg Group Ukrainę, jaki popełniła błąd, sponsorując tę skandaliczną reklamę lwowskiego piwa. Browar Lwowski przeprosił wszystkich, którzy poczuli się dotknięci lub obrażeni treścią tego odcinka serialu w ukraińskiej TV. Ale niesmak Lwowskiego Piwa pozostał...

Więści ze Lwowa

● Lwów odwiedził arcyksiążę austriacki Carol von Habsburg, wnuk ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola, najstarszy syn Otto von Habsburga. Razem z ukraińskim pisarzem i działaczem społecznym Jurijem Andruchowyczem założyli organizację charytatywną pod nazwą „Fundacja Habsburgów”.

● W rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego przedstawiciele stowarzyszeń polskich, uczniów i nauczycieli szkół nr 10 i nr 24 oraz Konsulatu Generalnego

RP we Lwowie złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach uczestników tego zrywu narodowego, którzy spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim.

● Metropolita Lwowski abp. Mokrzycki odwiedził górników kopalni Bobrek-Centrum na Śląsku i podziękował im za zaangażowanie w budowę kościoła w Piotrowicach Dolnych (w Archidiecezji Lwowskiej), gdzie mieszka wielu Polaków.

● Popularny w Polsce Lwowski Chór „Echo” obchodzi w br. 20 sezon artystyczny. Ma już za sobą trzy koncerty jubileuszowe – pieśni wielkanocnej i maryjnej, w czerwcu odbędzie się koncert pieśni historycznej i polskiej klasyki chóralnej, a na jubileuszowy koncert galowy dyrygent Edward Kuc przygotowuje najlepsze utwory polskie, wykonane przez chór w ostatnim pięcioleciu.

● W setną rocznicę urodzin ks. dr. prof. Henryka Mosinga, światowej sławy lekarza i naukowca, kontynuatora dzieła Rudolfa Weigla w udoskonalaniu szczepionki przeciw durowi plamistemu, w Instytucie Epidemiologii, w którym pracował w latach 1944–1973, odsłonięto tablicę ku czci Jubilata.

● Pamięci żydowskich, polskich i ukraińskich muzyków zamordowanych podczas II wojny światowej w obozie Janowskim oraz lwowskim getcie był poświęcony Międzynarodowy Festiwal Żydowskiej Muzyki, Piosenki i Tańca „LvivKlezmerFest”.

KRONIKARZ KRESOWY

UROCZYŚCIE W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Janusz Sekulski

XV-lecie TMLiKPW w Gnieźnie

17 grudnia 2009 roku w sali restauracji „NEST” Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gnieźnie obchodził 15. rocznicę powstania.

Na uroczystość przybyli między innymi Prezydent Miasta Gniezna Jacek Kowalski, wicestarosta gnieźnieński Dariusz Pilak, Przewodnicząca Rady Powiatu Danuta Winiarska, prezes Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Józef Sztuka, prezes Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Anna Brodnicka, Komendant Hufca ZHP Aleksander Sekulski i jak zawsze przedstawiciele duchowieństwa ks. kanonik dr Zenon Rubach i ks. kanonik Ryszard Balik.

Uroczystość rozpoczęliśmy pieśnią „W dzień deszczowy i ponury”, a następnie chwilą ciszy uczczonej pamięć zmarłych członków i sympatyków Towarzystwa.

Głos zabrał prezes Oddziału Janusz Sekulski. Jak stwierdził na wstępie, nie będzie to pełne sprawozdanie z 15 lat, ale jedynie przegląd najważniejszych wydarzeń. Prezes powiedział między innymi: „Piętnaście lat w życiu człowieka, czy Towarzystwa to bardzo dużo...”. Jest to działalność tak bardzo cenna jak i trudna. Bardzo cenna bo to pomoc drugiemu człowiekowi. I SEMPER FIDELIS w lwowskim herbie. Zawsze wierny...

Początki naszego Oddziału to wiosna 1994 roku.

Pierwszym prezesem został płk w stanie spoczynku Michał Koziarski lwowianin z urodzenia.

Już w grudniu 1994 roku autokarem wypełnionym po sufit darami wyjechaliśmy z pomocą dla naszych rodaków do parafii w Strzelczyskach. Wyjechało nas zaledwie siedmioro, choć początkowo chęć wyjazdu zgłosiło 35 osób. Potrzebne było w zasadzie wszystko. Polacy żyją w ogromnej biedzie. Brak podstawowej opieki medycznej, lekarstw – wszystkiego.

Tak zaczął się nasz bezpośredni kontakt z naszymi rodakami. Czwartego stycznia 1999 roku umiera prezes Michał Koziarski, który był duszą Towarzystwa. Umacniał nasze serca do polskich tradycji kresowych. Po jego śmierci Zarząd powierza obowiązki prezesa Januszowi Sekulskiemu, od założenia Oddziału najbliższemu współpracownikowi prezesa M. Koziarskiego. Wychowany zostałem według wartości patriotycznych, historycznych, chrześcijańskich. Kresy były mi zawsze bliskie. W duszy trudno jest się pogodzić z utratą Lwowa, Wilna, Grodna czy Królewca. I za poetą chciałoby się powiedzieć: „Tam ojczyzna ma, gdzie ziemia z grobami przodków moich”.

Działania nasze to głównie pomoc rodakom, przygotowanie i organizowanie pobytu członków i sympatyków na Kresach, organizowanie imprez kulturalnych, integracyjnych Oddziału, utrzymywanie więzi z naszymi

rodakami, utrwalanie polskości. Bardzo dużą wagę przywiązujemy do krzewienia patriotyzmu i pamięci narodowej.

Trudno byłoby dzisiaj zliczyć ilość wyjazdów z pomocą i tony przewożonych darów oraz pomocy dla Polskiej Szkoły w Strzelczyskach.

Mamy także pod opieką dwanaście biednych rodzin we Lwowie. Rodzinom tym pomagamy przekazując paczki i pieniądze, głównie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy za pośrednictwem sióstr św. Józefa we Lwowie, którym również udzielamy pomocy w różnym zakresie. Siostry prowadzą dom pomocy dla biednych dzieci.



Prezes Janusz Sekulski wręcza Złotą Odznakę Towarzystwa

Przez wiele lat gościliśmy na wakacjach dwudziestoosobowe grupy dzieci z parafii w Strzelczyskach.

Dla Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Kryśkowicach ufundowaliśmy sztandar z wizerunkiem Matki Bożej i św. Wojciecha. Sztandar ten w czasie uroczystości przekazaliśmy miejscowym parafianom. Od kilku lat organizujemy wśród gnieźnieńskich szkół zbiórki pomocy i przyborów szkolnych dla nowej Polskiej Szkoły w Strzelczyskach.

Z pomocą gnieźnieńskich harcerzy zbieraliśmy i przekazywaliśmy datki na odbudowę Cmentarza Orłąt Lwowskich. Delegacje nasze jako jedyne nie tylko z Gniezna uczestniczyły w uroczystości otwarcia i poświęcenia Cmentarza Orłąt Lwowskich oraz w Katedrze Lwowskiej w uroczystości 350. rocznicy ślubów Jana Kazimierza.

Leszek Mulka

Dni Lwowa i Kresów w Oleśnicy

Już po raz drugi w Oleśnicy odbyły się Dni Lwowa i Kresów, zorganizowane przez oleśnicki klub TMLiKPW. Dni rozpoczęły się 27 października 2009 r. otwarciem w Galerii „Brama Wrocławska” wystawy „Ludobójstwo dokonane na Polakach przez Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1947”, która została przygotowana wspólnie z Powiatowym Centrum Edukacji i Kultury w Oleśnicy.

W uroczystości otwarcia wzięli udział: Burmistrz Oleśnicy Jan Bronś, radni miejscy i powiatowi, dyrekto-

Jak już podkreśliłem na wstępie ogromną wagę przywiązujemy do wartości patriotycznych i utrwalania pamięci narodowej. Postawiliśmy pierwszą i jedyne na Ziemi Gnieźnieńskiej Tablicę – Krzyż Katyński. Jeden ze skwerów wokół Pomnika ku Czci Poległych i Pomordowanych Harcerzy Gnieźnieńskich został nazwany Skwerem Orłąt Lwowskich. Odbywające się wokół tych miejsc uroczystości są żywą i prawdziwą lekcją historii i patriotyzmu zwłaszcza dla młodego pokolenia.

Uroczystości z udziałem parlamentarzystów, władz miasta i powiatu, najwyższych dostojników Archidiecezji Gnieźnieńskiej uczciliśmy 80. i 90. Rocznice Obrony Lwowa.

Zupełnie wyjątkowym przypadkiem było leczenie i zabiegi operacyjne w Polsce dzieci z Ukrainy. Dzięki naszym staraniom, kontaktom i dużemu wysiłkowi dwunastoletni wówczas Pawełek Nuckowski z Lipnik w lipcu 1999 roku w Katedrze i Klinice Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Poznaniu przeszedł poważną operację usunięcia wrodzonej wady. Jedną z dziewczynek ze Strzelczysk poddana została operacji kręgow szczytnych na Oddziale Ortopedycznym Szpitala Miejskiego w Gnieźnie. Inne dzieci leczone były na Oddziale Dziecięcym naszego szpitala.

Dla sióstr zakonnych w Kryśkowicach i we Lwowie dowozimy wszelkiego rodzaju pomoc, w tym również lekarstwa.

Rodziny nasze utrzymują stały kontakt z rodzinami w parafii w Strzelczyskach i we Lwowie. Jest to jedynie część naszych działań.

Następnie wystąpili goście w osobach Prezydenta Miasta Gniezna, Przewodniczącej Rady Powiatu i Wicestarosty Powiatu przekazując nam słowa uznania oraz wręczając upominki. Osobom szczególnie wyróżniającym się w działalności naszego Towarzystwa prezes wręczył Złote Odznaki Towarzystwa. W krótkiej części artystycznej nasza członkini-poetka czytała piękne wiersze Zbigniewa Herberta.

Po modlitwie dzieliłmi się oplatkiem składając sobie najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Pieśniom kresowym i kolędom nie było końca.

W niedzielę 20 grudnia uczestniczyliśmy w Mszy św. koncelebrowanej w intencji członków, przyjaciół i sympatyków Towarzystwa w 15. rocznicę naszej działalności. W kościele św. Jana Mszy św. przewodniczył i piękne kazanie wygłosił ks. kanonik dr Kazimierz Kościński. □



Fot. archiwum PCEiK

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

które odbyły się w siedzibie Powiatowego Centrum Edukacji i Kultury. Najpierw ks. Tadeusz wygłosił dla młodzieży oleśnickich szkół prelekcję historyczną nawiązującą do tematyki wystawy. Następnie spotkał się z dorosłymi mieszkańcami Oleśnicy, wśród których przeważali członkowie TMLiKPW, dawni mieszkańcy Kresów oraz oleśniczanie mający „kresowe korzenie”. Oba spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, gdyż tematyka ludobójstwa Polaków na Kresach jest w mediach i programach nauczania przemilczana bądź przedstawiana fałszywie. Ks. Tadeusz apelował do swoich słuchaczy, tak starszych, jak i młodzieży, aby spisywali wspomnienia swoje, rodziców, dziadków, krewnych i znajomych. Póki żyją świadkowie tych tragicznych wydarzeń.

Wystawa trwała dwa tygodnie i odwiedziło ją około 300 osób, w tym licznie młodzież gimnazjalna i licealna.

Interesująca imprezą był wieczór poetycki poświęcony Marianowi Hemarowi, przygotowany przez uczniów Gimnazjum nr 3. Uczniowie przedstawili sylwetkę, wojenne drogi oraz twórczość Mariana Hemara, szczególnie podkreślając jego miłość do Lwowa. W scenografii lat trzydziestych ubiegłego wieku (stroje z epoki) uczniowie recytowali wiersze, skecze i śpiewali piosenki Hemara. Wieczór ten odbył się w ramach szkolnego projektu „Przywrócić pamięć...”, realizowanego przez Szkolne Koło Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we współpracy z oleśnickim Klubem TMLiKPW.

Kolejną imprezą, w której uczestniczyła młodzież szkolna był IV Oleśnicki Konkurs Poezji Lwowskiej i Kresowej im. Mariana Hemara, organizowany we współpracy z Gimnazjum nr 2 im. Armii Krajowej, który odbywał się pod patronatem Burmistrza Oleśnicy Jana Bronsia.

Finał konkursu odbył się 18 listopada br. w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Oleśnickich i jak co roku przebiegał w atmosferze rocznicowej związanej z Obroną Lwowa w listopadzie 1918 r. i Świętem Niepodległości. W finale tegorocznego konkursu wzięło udział 35 uczniów z 11 oleśnickich szkół. Prezentacje finałowe odbyły się w dwóch kategoriach: szkoły podstawowe oraz gimnazja i licea. Recytacje oceniała Komisja Konkursowa, w składzie: Małgorzata Kozłowska, Dorota Bilmon i Janina Oparowska – poetka, autorka wierszy o Lwowie i Kresach.

Pierwsze miejsca zdobyli: Martyna Koźmińska z Szkoły Podstawowej nr 8 za recytację wiersza Mariana Hemara „Rozmowa z księżycem” oraz Katarzyna Ostrowska z Gimnazjum nr 2 za recytację wiersza

Mariana Hemara „Grudka ziemi” i fragmentu książki Jadwigi Dabulewicz-Rutkowskiej „Poezja, proza i dramat”.

Bardzo dobrze zaprezentowali się najmłodsi uczestnicy, którzy zdobyli II miejsca: Marcin Poślednik ze Szkoły Podstawowej nr 4, który pięknym lwowskim „balaikiem” recytował wiersz Jerzego Masióra „Mamałyga” oraz Maciej Strójwąg z Gimnazjum Gminy Oleśnica, który wzruszająco recytował wiersz Artura Oppmana „Orlątko” i fragment książki Kazimierza Schleyera „Lwowskie legendy”.

Laureaci otrzymali książki i albumy o Lwowie i Kresach oraz pięknie wydane kalendarze lwowskie na rok 2010 ufundowane przez Burmistrza Oleśnicy Jana Bronsia oraz upominki ufundowane przez Starostę Powiatu Oleśnickiego Zbigniewa Potyrała. Ponadto zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali książki o konserwacji oleśnickich kościołów przekazane przez ks. inf. Władysława Ozimka.



Fot. Edward Niczypor

Laureaci z gimnazjów i liceów. W tylnym rzędzie z lewej: Starosta Zbigniew Potyrała, z prawej prezes Klubu TMLiKPW Leszek Mulka, Burmistrz Jan Bronś

Natomiast nauczyciele przygotowujący uczniów do konkursu otrzymali dyplomy z podziękowaniami i również kalendarze lwowskie na rok 2010.

W uroczystości wręczenia nagród wzięli udział gospodarze miasta i powiatu: Burmistrz Oleśnicy i Starosta Powiatu Oleśnickiego, radni miejscy, dyrektorzy oleśnickich szkół i nauczyciele.

Po wręczeniu nagród goście i uczestnicy konkursu wysłuchali recytacji laureatów.

Na zakończenie pani Janina Oparowska wygłosiła trzy swoje wiersze o Lwowie, zaś obecny na sali oleśnicki poeta Jerzy Woldański odczytał swój wiersz pt. „Orlątko Lwowa”, napisany z okazji otwarcia cmentarza Obrońców Lwowa w 2005 r. Tak więc konkurs połączył dwa pokolenia – dorosłych, pamiętających Lwów, i młodzież, uczącą się Lwowa właśnie z wierszy.

Finał konkursu uatrakcyjniał zespół wokalny „Magnes” z Gimnazjum Gminy Oleśnica, prowadzony przez panią Agnieszkę Grondową, który śpiewał pieśni patriotyczne i lwowskie, w tym słynny „Marsz dzieci lwowskich”.

Oleśnickie Dni Lwowa i Kresów zakończyły się w niedzielę 22 listopada 2009 r., w 91 rocznicę zakończenia walk o Lwów w 1918 r., uroczystą Mszą świętą w oleśnickiej bazylice mniejszej pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty, odprawioną w intencji poległych w obronie

Lwowa i Kresów oraz w intencji członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Tuż przed Mszą świętą, na tle ołtarza udekorowanego czerwono-niebieskimi flagami Lwowa i białą-czerwoną flagą Polski, wystąpiła schola, prowadzona przez siostrę Chrystianę, z patriotycznym programem słowno-muzycznym o Obronie Lwowa w listopadzie 1918 r.

Uroczystą Mszę świętą sprawował proboszcz parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty ks. infułat Władysław Ozimek, który również wygłosił homilię. Przedstawił w niej sławnych ludzi Lwowa i Kresów oraz podkreślił wielką rolę jaką pełnił Lwów w nauce i sztuce Polski.

W modlitwie wiernych modlono się za poległych w obronie Lwowa i Kresów w latach 1918–1920 i w 1939 r.; za Lwowskie Orlątko; za profesorów lwowskich oraz wszystkich, którzy zginęli w czasie okupacji sowieckiej

i niemieckiej; za pomordowanych przez banderowców mieszkańców Kresów, którzy ponieśli śmierć męczeńską za to tylko, że byli Polakami; za zmarłych i żyjących członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz wszystkich Lwówian i Kresowian.

Mszę świętą oświetlił występ chóru Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Oleśnicy, który pod kierunkiem pani Edyty Szostak-Kirzyc pięknie śpiewał pieśni liturgiczne oraz religijne pieśni lwowskie: „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa” i „Wierne Madonny” Jerzego Michotka.

W Mszy świętej uczestniczyli członkowie i sympatycy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz licznie zgromadzeni oleśniczanie i Kresowianie. □

Tadeusz Samborski

Legnica 2009. Kolejny hołd Kresom Wschodnim

Region Legnicko-Jaworsko-Lubiński złożył kolejny już raz modlitewny i literacko-artystyczny hołd byłym Kresom Wschodnim II Rzeczypospolitej.

Organizując kolejne – w tym roku były to już VIII Legnickie Dni Kultury Kresowej, zawsze zastanawiam się, jakie przesłanie ideowe i historyczne dla społeczności winno wynikać z uczestnictwa w tym przedsięwzięciu. Bo to, że przyjemnością jest udział w kolejnych odsłonach Dni Kresowych jest oczywiste, zwłaszcza że bogaty i różnorodny pod względem formy i treści program daje szansę na zrealizowanie popularnego postulatu

na spotkaniach autorskich prof. Stanisława Nicieję promującego w ów wieczór swoją książkę „Kresowe Trójmiasto” (Borysław, Truskawiec, Drohobycz), Wojciecha Pestkę z jego najnowszą książką „Do zobaczenia w piekle – Kresowa Apokalipsa” i Romualda Mieczkowskiego, którego fragment wiersza towarzyszył jako motto naszym afiszom i zaproszeniom. A wybór tego cytatu nie był przypadkowy. Brzmi on bowiem tak:

*Ulice pozmiały swoje nazwy
Epitafia na cmentarzach sens
Zmienia się mowa na mojej ziemi
Znika jej dawny rdzeń
I tylko drzewa w słońcu
Rzucają ten sam cień.*



Fot. Anna Kowalska

Prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski i Prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” podczas Koncertu Galowego VIII Legnickich Dni Kultury Kresowej

„dla każdego coś miłego”. I rzeczywiście, dla miłośników literatury – zwłaszcza poezji i reportażu tworzonego tam na Kresach lub opartego na motywach kresowych mieliśmy w tym roku ciekawą ofertę. Serię spotkań poetycko-autorskich odbył polski poeta z Wilna, Romuald Mieczkowski (gimnazja publiczne w Prochowicach, Spalonej, Marcinowicach, Budziszowie Wielkim, Legnickim Polu i Krotoszycach). Legnicka Biblioteka Publiczna w ramach Dni Kultury Kresowej gościła

Wyjątkowo przypadł mi do gustu ten poetycki rozrachunek z otaczającą Polaków na Kresach rzeczywistością. A do tego uniwersalny charakter tej czytelnej nawet dla nie-Kresowian refleksji. Przecież smutna konstatacja o inskrypcjach epitafijnych, które dla nas, Polaków nawiązywały do wartości najwyższych, do ideałów, do ofiarności i poświęcenia, do cnót rycerskich, teraz zbuczyszczonych i podeptanych (w rozumieniu metaforycznym i dosłownym) dotyczy w równym stopniu ziemi lwowskiej, grodzieńskiej czy wileńskiej.

Wiele przemyśleń, także dla młodego pokolenia, zawiera książka W. Pestki „Do zobaczenia w piekle – Kresowa Apokalipsa: Ukraina, Polska, Białoruś, Łotwa”. Bo to właśnie w tym zbiorze ludzkich losów jest przykład kresowej duszy i odpowiedź jaka ona jest nawet w obecnym wymiarze. Ks. Ludwik Rutyna pochodzący z okolic Buczacza, przeżywszy szczęśliwie napad banderowców na plebanię w Baworowie wyjechał stamtąd w 1945 r., by po kilkudziesięciu latach powrócić do swojego „gniazda”. Obecnie odzyskuje i odbudowuje na Ukrainie kolejne kościoły. Do Wojciecha Pestki mówi tak: „To był instynkt, tęsknota, taka jak ta, która zmusza do powrotu wędrownie ptaki”. A inna rozmówczyni pisarza – Irena Sandecka po szczerej ocenie przeszłości, teraźniejszości stosunków polsko-ukraińskich wyznaje: „Bo przecież nic mi nie mogą zrobić – mam już ponad 95 lat. I nadzieję, że nie dożyję tych czasów, kiedy w Krzemieńcu nie będzie ani jednego Polaka”.

Też takie smutne Kresy Wschodnie poznawali legniczanie podczas Dni Kultury Kresowej. Bo organizatorzy starają się, aby obraz tego co w wymiarze historycznym i współczesnym określiły jako Kresy Wschodnie był w miarę wieloaspektowy, a nie tylko sentymentalno-rozrywkowy. Chociaż rozrywki, radości, uśmiechu i humoru (zwłaszcza lwowskiego) było bardzo dużo. Działo się tak za sprawą „Teatru pod Górkę” w składzie: Stanisław Górka, popularny aktor z serialu „Plebani” (Zbyszek – kościelny), obdarzony ciepłym lirycznym głosem, aktor Wojciech Machnicki i pianista Zbigniew Rymarz. Po raz pierwszy legnicka publiczność oklaskiwała tych aktorów w zabytkowej auli I LO im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy (dyrektor Halina Tamiola), gdzie zaprezentowali program „Ach, ten cały Lwów”. „Teatr pod Górkę” razem z innymi zespołami występował też podczas lokalnych „Gali Kresowych” w Jaworze, Lubinie i Bolesławcu oraz w czasie głównej Gali Kresowej w Klubie Nauczyciela w Legnicy.



Fot. Anna Kowalska

Z okazji kresowego święta prezes SK „Krajobrazy” Tadeusz Samborski wręczył szkole prywatny prezent – portret patrona szkoły Tadeusza Kościuszki.

Te koncerty galowe w różnych miastach naszego regionu to także pozytywny przejaw troski władarzy miast i powiatów o podopiecznych mieszkańców, którzy w dużym procencie mają kresowe korzenie (ok. 1 mln mieszkańców Dolnego Śląska przyznaje się do kresowych korzeni). Potwierdza to frekwencja na Kresowych Koncertach w tych miastach i towarzysząca im atmosfera. W tym miejscu godzi się odnotować życzliwość i wsparcie finansowe prezydenta Lubina Roberta Raczyńskiego, prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego, starosty powiatu legnickiego Jarosława Humenego, prezydenta Bolesławca Piotra Romana, starostę powiatu bolesławieckiego Cezarego Przybylskiego, jego zastępcę Stanisława Chojnickiego oraz burmistrza Jawora Artura Urbańskiego i starostę powiatu jaworskiego Stanisława Laskowskiego. Kresowe podziękowanie samorządowym decydom za serce okazane Kresowianom. Dzięki im także za odpowiedzialną deklarację wsparcia Dni Kultury Kresowej w roku przyszłym.

Na poziomie realizacyjnym wyrazy najwyższego uznania i serdecznego podziękowania należą się ofiarnym sympatykom naszego kresowego przedsięwzięcia: w Lublinie paniom Urszuli Kozoń, Stanisławie Lewandowskiej, w Jaworze pani Wandzie Gołębiowskiej oraz nauczycielom i uczniom kierowanego przez nią Powiatowego Centrum Kształcenia Zawodowego, w Bolesławcu pani Józefie Witas i jej małżonkowi Markowi.

Legnicką Galę Kresową, z dużą ofiarnością i talentem, zrealizowali w aspekcie organizacyjnym Halina Makarewicz, Maria Dychowicz, Iwona Kowalska, Mirella Potrzeba, Wojciech Szydłowski, Grażyna Kaźmierska, Janina Mazur, Alicja Sielicka, Monika Zbróg, Anna Płucieniczak, Kazimierz Burtny, Marlena Potrzeba.

Bardzo godnie w czasie tegorocznych Dni Kultury Kresowej zaprezentowały się nasze rodaczki z Białorusi. Polski Zespół Śpiewaczy „Tęcza” pod kierownictwem Tatiany Wołoszyny złożony z młodych lekarek i studentek z Mińska wruszał i bawił. Nawet częściej wruszał niż bawił. Gdyż repertuar tego zespołu ma wybitnie polski, patriotyczny i kresowy charakter. Piękne dziewczyny śpiewają po polsku i białorusku pieśni i piosenki różne. Ja zawsze stoję na baczność, roniąc łzy wzruszenia, kiedy „Tęcza” śpiewa „Bogarodzicę”. Ale również pięknie zespół wykonuje hymn ku czci Matki Boskiej Buclawskiej z tamtejszego narodowego sanktuarium, o którym z dumą opowiadała Tatiana Wołoszyna publiczności w Bolesławcu, mówiąc „czym Częstochowa dla Polski, tym Buclaw dla Białorusi”.

I jeszcze raz Białoruś... duet „Wspólna Wędrownka”, uroczę blondynki (Nadzieja Kijkowa i Marina Towarnicka) mówią o sobie: „Jedna gitara – dwa serca”. Były najczęściej bisującym zespołem na estradach VIII Legnickich Dni Kultury Kresowej, podbiły serca publiczności pieśnią „Serce” (ale nie tą z filmu „Świat się śmieje”), Tangiem d'amour i kilkoma lirycznymi, urzekającymi piosenkami śpiewanymi po białorusku, w pięknych strojach ludowych. Ale fale prawdziwego wzruszenia na salach koncertowych budziła w ich wykonaniu pieśń „Kraj ojczysty matki mej” zawierające tęsknotę za krajem, który; „tak blisko, tak blisko za Bugiem, tak blisko...”. A „ruchem” na scenie i kształtowaniem atmosfery artystycznej Gali Kresowej w Legnicy z dużym znanstwem i wdziękiem kierował Olgierd Poniżnik, wybitny animator kultury w regionie, były parlamentarzysta, obecnie burmistrz Gryfowa Śląskiego.

Ważnym segmentem każdego kolejnych Legnickich Dni Kultury Kresowej są uroczystości religijne zawierające treści i intencje odnoszące się do historii i dnia dzisiejszego ziemi lwowskiej, podolskiej, tarnopolskiej, wileńskiej. Prochowski dziekan, proboszcz parafii pw. Jana Chrzciciela, dr Tadeusz Dąbski ma kresowe, wywodzące się z ziemi buczackiej korzenie. Z jego nastaniem na prochowickich „włościach” kościelnych zapaliło się zielone światło dla akcentów kresowych w parafii. W corocznej Mszy św. „kresowej” (z udziałem pocztów sztandarowych Związku Sybiraków gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika, OSP Prochowice i Zarządu Miejsko-Gminnego PSL w Prochowicach) biorą udział artyści i zespoły z wschodniej granicy, które ubogacają muzycznie i wokalnie okolicznościową liturgię. Atmosferę podniosłości i patosu tworzą też znakomicie dwaj muzycy – trębacz z Prochowic: Jan i Kamil Bagińscy, również legitymujący się kresowym rodowodem (okolice Żytomierza). Intencje mszalne zawierały prośby o zbawienie dusz kresowych bohaterów (S. Żółkiewskiego, Jana III Sobieskiego, obrońców Lwowa i uczestników polskiej Samoobrony), za Kresowian, którzy po wojnie przybyli do Prochowic i przywieźli ze sobą obraz Matki Boskiej z Janowa Lwowskiego, umieszczony w ołtarzu głównym prochowickiego kościoła. W tym roku modliliśmy się także o zwrot kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie. Z podziwem słucham corocznie pięknych homilii ks. dr. Tadeusza Dąbskiego, zawierających wiele budujących przemyśleń o roli Kresów Wschodnich



Fot. Anna Kowalska

Po kresowej Mszy św. w Prochowicach. W tle widoczny w ołtarzu głównym obraz Matki Boskiej Janowskiej z Janowa Lwowskiego przywieziony przez kresowian do Prochowic w 1945 lub 1946 roku.

w budowaniu duchowości narodu polskiego. Swoisty kresowy klimat starostłowińskiej gościnności towarzyszy zagranicznym artystom już po Mszy św., kiedy to hojny i serdeczny gospodarz podejmuje ich wspólnym śniadaniem na przytulnym zapleczu zabytkowego kościoła.

Głównym nabożeństwem Dni Kultury Kresowej jest, tradycyjnie już, Msza św. w kościele św. Jana w Legnicy, której gospodarzami są, tak serdecznie i mocno z nami związani, Ojcowie Franciszkanie. Innym akcentem personalnym tej tradycji jest fakt, że mszom kresowym u św. Jana przewodniczy corocznie ksiądz infułat Władysław Bochniak – wikariusz generalny diecezji legnickiej. Ks. Infułat – sam góral z krwi i kości – pokochał Kresowian legnickich i sprzyja im na każdym kroku, od modlitwy poczynając, a na życzliwości codziennej kończąc. Należy się księdzu infułatowi Władysławowi Bochniakowi kresowa wdzięczność, i takąż niniejszymi słowy potwierdzam.

Przypomnę też, że problematyka kresowa w wymiarze religijnym, lecz także w formie materialnych pamiątek (obrazy Matki Boskiej Łaskawej Opiekunki Miasta Lwowa, tablice upamiętniające wypędzenie Kresowian itd.) znalazła u ojców franciszkanów bezpieczne przytulisko. Kresowe Bóg zapłać za to legnickim Franciszkanom!

Nieodłączną postacią wszelkich przedsięwzięć kresowych, a Legnickich Dni Kultury w szczególności jest ks. Stanisław Draguła, emerytowany kapłan, który zadziwia żywotnością i bezinteresownym oddaniem sprawie wychowania młodych Polaków w duchu miłości Boga i Ojczyzny, posiłkując się przy tym kresową dumą, umiłowaniami stron rodzinnych i wiernością ideałom, których Kresy są niewyczerpaną krynica. Autentycznie cieszymy się, kiedy w orszaku kapłanów wychodzących do kresowego nabożeństwa jest też ks. Stanisław Draguła, który w tym roku wygłosił okolicznościowe kazanie..

A propos orszaku... W legnickiej Mszy świętej zawsze ofiarnie uczestniczy kilkanaście pocztów sztandarowych, a wśród nich pocztę związków kombatanckich, Związku Sybiraków, Stowarzyszenia Upamiętnienia Pamięci Ofiar Ludobójstwa, OSP, Polskiego Stronnictwa Ludowego i szkół patronackich noszących imiona W. S. Reymonta, CKU Legnica, Orłąt Lwowskich (Ruszów), Marii Konopnickiej (Rzeszotary, Kościelec), Ireny Kosmowskiej (Bieniowice), Tadeusza Kościuszki (Prochowice).

Wśród gości honorowych – oprócz władarzy miasta i powiatu – mieliśmy w tym roku zaszczyt witać w Legnicy **Andrzeja Kaminskiego** prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (odznaczony podczas uroczystości medalem Stowarzyszenia Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari), bohatera polskiej Samoobrony z Rybczy k. Krzemieńca **plk. Jana Niewińskiego**, przewodniczącego Patriotycznego Ruchu Kresowego oraz Komandora **Henryka Kalinowskiego** z Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz redaktora **Zbigniewa Umańskiego** – wieloletniego przyjaciela naszych Dni Kultury.

Legnickie Dni Kultury Kresowej to ważne lokalne wydarzenie, to wielkie święto dla mieszkańców regionu legnicko-jaworsko-lubińskiego-bolesławieckiego. Z tej okazji organizatorzy starają się w różny sposób nagrodzić i wyróżnić tych, którzy animują w naszych środowiskach kulturę z kresowym „fasonem”, którzy utrwalają pamięć o Kresach Wschodnich i tych, którzy w oparciu o okrucy tej dobrej pamięci o Lwowie, Wilnie, Grodnie, Tarnopolu, Krzemieńcu, Buczaczu usiłują kształtować w społeczeństwie twórcze i patriotyczne postawy. W tym roku do grona zaszczytnie odznaczonych należą m.in. Ryszard Pękała, Czesław Kowalak, Stanisław Rajca, Józef Baran, Alicja Sielicka, ks. Ryszard Dąbrowski, red. Grażyna Orłowska (TVP Wrocław), Ryszard Maciak, Maria Wiatrowicz, Anna Płucieniczak, Andrzej Kaminski, Józef Zając, Adam Fornal, Andrzej Szocik, Jan Urbaniak, Andrzej Patuszyński, Renata Węgiel, Wojciech Szydłowski, Olgierd Poniżnik, Grażyna Kaźmierska, Tadeusz Błażejowski, Leszek Buzdygan, Adam Kowal, Kazimierz Burtny, Monika Zbróg, Piotr Szelański, Teresa Kąkłęwska, Lidia Dziwak, Zespół Folklorystyczny „Kalinki” z Rokitek, Zespół Śpiewaczy „Postoliczanki” z Postolic w gminie Wodrzyce Wielkie. Znaczącego wsparcia finansowego udzieliła na realizację całości przedsięwzięcia Fundacja „Polska Miedź” z Lubina.

A wszystko to, co powyżej opisałem upoważnia nas do stwierdzenia, które podczas licznych wystąpień przywoływałem: Kresy Wschodnie, mimo że nie należą obecnie do państwa polskiego, są nadal ważne dla nas, dla naszej historii i tożsamości. Z tą przesłanką już teraz, w gronie moich legnickich przyjaciół i współpracowników przystępujemy do opracowania koncepcji kolejnych IX już Dni Kultury Kresowej.

I mam nadzieję, że podobnie jak w tegorocznej edycji Legnickich Dni Kultury Kresowej, na liście organizatorów, obok Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy”, znajdzie się Stowarzyszenie Współpracy Polska – Wschód, które corocznie wspiera to przedsięwzięcie finansowo i organizacyjnie, legnicki oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i inne organizacje kresowe.

Bardzo nam zależy na tym, aby nadal naszymi sprzymierzeńcami w tych szlachetnym dziele była Wyższa Szkoła Medyczna w Legnicy, Centrum Kształcenia Ustawicznego im. W. S. Reymonta w Legnicy, I LO im. T. Kościuszki w Legnicy, Legnickie Centrum Kultury, a także Tadeusz Pietruszkiewicz, (restauracja „Mała Moskwa” w Legnicy).

Marzy nam się także stale poszerzająca się mapa kresowej aktywności w odniesieniu do miast i powiatów naszego regionu. Liczymy na to, że w przyszłym roku do dotychczasowego grona życzliwych idei kresowej samorządów (Legnica, Lubin, Bolesławiec, Jawor) dołączą władze miasta i powiatu złotoryjskiego i polkowickiego. □

II Opolskie Spotkanie Organizacji Kresowych

Organizacje kresowe stały się ważnym segmentem życia społecznego Opola i Opolszczyzny, rytm ich działalności coraz pełniej wpisuje się w rytm istotnych dla regionu wydarzeń. W każdy pierwszy piątek miesiąca w opolskim kościele św. św. Piotra i Pawła, Kresowianie licznie wypełniają świątynię, by modlić się w intencji wszystkich mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, tych żyjących, tak licznie osiadłych po II wojnie światowej na terenie Śląska Opolskiego, i tych, którzy odeszli już na Wieczną Służbę. Dzięki życzliwości proboszcza księdza Piotra Świerca, w pomieszczeniach parafii znalazło dla siebie miejsce Bractwo Kresowe, które w sposób naturalny jednoczy wszystkich uczestniczących w pracach trzynastu towarzystw skupiających miłośników Lwowa, Tarnopola, Stryja, Nadwórnej itd. Bo jak to wielokrotnie podkreślano jesteśmy ostatnim już pokoleniem, którego korzenie wywodzą się stamtąd, z uciążliwych Kresów i którzy doskonale czują i pamiętają polskie klimaty, tak serdecznie ojczyste tamtych stron.

Nie ma praktycznie miesiąca, aby w którejś z galerii naszego miasta nie pojawiła się wystawa Kresom Wschodnim poświęcona, szczególnie życzliwe jest opolskie Muzeum Śląska Opolskiego, gdzie za przyzwoleniem dyrektora mgr Urszuli Zajączkowskiej można nie tylko oglądać tematyczne wystawy, ale również uczestniczyć w spotkaniach z naukowcami i dziennikarzami, którzy na co dzień zajmują się kresową problematyką, m. in. z profesorami Uniwersytetu Opolskiego Stanisławem Sławomirem Nicieją, Michałem Lisem, a także dr. Tadeuszem Kukizem, Tadeuszem Olszańskim, Szczepanem Siekierką.

O roli i znaczeniu organizacji kresowych w społeczeństwie – politycznym życiu regionu może świadczyć fakt, że na ich wniosek, na październikowej sesji Sejmiku Województwa Opolskiego radni przez aklamację przyjęli rezolucję w sprawie upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Sejmik Opolski jest drugim w kraju, który przyjął taką rezolucję. Jej uchwalenie, obecni na Sali zaproszeni Kresowianie przyjęli oklaskami, na stojąco. Szczepan Siekierka prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, goszczący na sesji poinformował, iż Stowarzyszenie dysponuje relacjami dwudziestu tysięcy świadków zbrodni. Według aktualnego stanu wiedzy liczba zamordowanych na Podolu i na Wołyniu Polaków sięga bez mała dwustu tysięcy osób. Jednakże nawet w obliczu tej hekatombi o krwawym nienawiści nie wolno nawet myśleć, nie można zbrodnią obciążać ludności ukraińskiej, należy natomiast po imieniu nazywać ludobójcze organizacje. W rezolucji wyrażono wdzięczność tym Ukraińcom, którzy uratowali swoich sąsiadów Polaków przed zagładą. Oddano cześć zbrojnym formacjom Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, a także Samoobronie Kresowian, wszystkie one stanęły orężnie w obronie Polaków, mieszkańców Kresów Wschodnich.

II Spotkanie Organizacji Kresowych na Opolszczyźnie w dniu 20 listopada 2009 roku w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego poprzedzone zostało wernisa-

zem wystawy zdjęć „Krajobrazy kresowe w poezji Juliusza Słowackiego” autorstwa Stanisława Wierzgonia (zdjęcia) i Krystyny Rostockiej (komentarze).

Do oficjalnego rozpoczęcia spotkania sygnał dały wkraczające na salę poczty sztandarowe oddziałów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich z: Opola, Brzegu i Kędzierzyna-Koźła, jako czwarty wkroczył do Sali serdecznie przyjęty poczet uczniowski z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 11 w Opolu, która od ubiegłego roku nosi imię Orłąt Lwowskich. Na spotkanie przybyli wicewojewoda opolski Antoni Jastrzębski i wicemarszałek województwa opolskiego Teresa Karol, oboje znani zebrany z przychylnego stosunku do spraw kresowych. Zanim przewodnicząca Opolskiego Oddziału TMLiKPW mgr Irena Kalita dokonała otwarcia spotkania, swoiste votum separatum zgłosił dawny mieszkaniec kresowych Brzeżan, który poprosił by w przyszłości na zaproszeniach tło herbu jego ukochanego miasta miało kolor właściwy! To świadectwo tego, że dla dawnych Kresowian najdrobniejszy nawet szczegół ma znaczenie ogromne.

Zgodnie z tradycją zasłużeni, ofiarni działacze Towarzystwa zostali uhonorowani, m. in. Stanisława Mende otrzymała Medal za Zasługi dla Opolszczyzny. Stanisławie Mende oraz wieloletniemu, byłemu przewodniczącemu Towarzystwa Zdzisławowi Kuhlowi przyznano najwyższe organizacyjne wyróżnienie: tytuły Honorowych Członków Towarzystwa, dekoracji dokonał wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Andrzej Michniewski. Pięknym dopełnieniem tej niejako oficjalnej części spotkania było wystąpienie dr Adama Wiercińskiego z Uniwersytetu Opolskiego poświęcone „Poezji Juliusza Słowackiego”, temat miał ścisły związek z uroczystością w Polsce, w tym roku obchodzoną dwusetną rocznicą śmierci tego wielkiego, kresowego wieszca. Dr Adam Wierciński, wybitny znawca problematyki kresowej, autor poruszającego „Przywracania pamięci” mówił, m.in. tak: „...Pogranicza kultur, języków, narodów i wyznań wydają często ludzi pięknych, utalentowanych, widzących więcej i szerzej, tak świetnie rozumiejących innych, to prawda, ale pogranicza także bywają piekłem, gdzie trwa ciągła, czasem nie przebiegająca w środkach walka o dusze. Jak dotąd najlepiej rozumieli błogosławieństwa i przekleństwa kresowi pisarze i poeci...”, a jednym z największych wśród nich był właśnie Juliusz Słowacki. Wykład ozdobiły fragmenty poematów wieszca, interpretowane przez opolskiego aktora Andrzeja Mikoszę.

Zasadniczą część spotkania przeznaczono na prezentację i omówienie przygotowanego przez opolskich działaczy Towarzystwa „Kwestionariusza osobowego Kresowianina”. Prezentacji dokumentu dokonała mgr Elżbieta Dworzak z Muzeum Śląska Opolskiego, dykcja którego wyraziła zgodę na gromadzenie już wypełnionych kwestionariuszy i udostępnianie ich do badań historyczno-badawczych. Generalnie chodzi o zebranie materiałów dokumentacyjno-wspomnieniowych, które zarchiwizowane mogą być podstawą do przygotowania ważnych opracowań. Muzeum Śląska Opolskiego już od dawna zbiera informacje o Kresowianach, są one systematycznie udostępniane na okreso-

wych wystawach, służą także ilustrowaniu wystąpień poświęconych tematyce kresowej. Mówczyni przypomniała, że w 1950 roku podczas spisu powszechnego ustalono, że do Opola przyjechało tuż po ustaniu działań II wojny światowej, a nawet wcześniej, prawie 18 tysięcy kresowych wygnańców, natomiast na Opolszczyznę przybyło ich 180 tysięcy, stanowili oni w tym czasie jedną czwartą ludności regionu.

Kwestionariusz składa się z czternastu rozbudowanych pytań o charakterze otwartym, umożliwia to swobodne rozwijanie opisu, można dać również odpowiedź zwięzłą. Zatem wybór zapisu może być dostosowany do oczekiwań każdego z respondentów. Kwestionariusz poprzedzony jest krótkim wprowadzeniem. Konstrukcja pytań pozwoli na podstawie otrzymanych informacji wytworzyć zalgorytmizowany obraz społeczności kresowej, równoległe można budować opisy obszarów kresowego życia, w ujęciu interesującym historyków. Pytania dotyczą różnych przestrzeni czasowych, a zatem czasu do 1939 roku, okresu II wojny światowej i dziejów powojennych, już po przybyciu na Ziemię Zachodnią. Są także pytania o warunkach ekspatriacji na Zachód. Ankieta pyta o szacunkową wartość pozostawionego na Wschodzie mienia. Są także pytania związane z ewentualną pracą społeczną respondenta, posiadanymi wyróżnieniami i nagrodami, osiągnięciami zawodowymi, najogólniej o udziale w życiu lokalnej społeczności i tam na Wschodzie, i po 1945 roku, po osiedleniu na Zachodzie. Jest również miejsce na refleksję. Odpowiadający mogą opisać dowolnie wybrane przez siebie wydarzenia, czy też wydarzenia z ich życia, lub życia członków jego rodziny. Ostatnia część dotyczy współczesnego czasu, tu są pytania: kiedy respondent był ostatni raz w rodzinnych stronach, czy jego dzieci interesują się Kresami Wschodnimi, a także bardzo osobiste pytanie: czy odpowiadający chciałby na stałe powrócić do miejsca swojego urodzenia. Kończąc swoje wystąpienie mgr Elżbieta Dworzak jeszcze raz mocno podkreśliła, że zebrane materiały posłużą do ustalenia możliwie pełnego obrazu obecności dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim. Ankiety powinny być przesłane do kwietnia przyszłego roku. Wtedy będziemy uroczysto obcho-

dzić sześćdziesięciopięciulecie przybycia pierwszego transportu Kresowian do Opola.

Serdecznie i gorąco przyjętym gościem Kresowian był prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, który z właściwym mu żarem i pasją mówił o Orłątach Lwowskich, ich dzieje przedstawił w swojej najnowszej książce.

W naturalny nurt kresowych działań wpisała się Msza Święta, która w dniu 26 listopada 2009 roku miała miejsce w Kościele Matki Boskiej Bolesnej, poświęcona została pamięci legendarnych Orłąt Lwowskich. Koncelebrowanej Mszy Świętej przewodniczył proboszcz parafii ksiądz Marek Trzeciak, uczestniczyli w niej licznie Kresowianie, a także uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 11 imienia Orłąt Lwowskich w Opolu. Uczennice: Natalia Kozłowska, Inez Macher i Anna Zazula odczytały teksty „Modlitwy Wiernych”, zaczynała się ona tak: „... Modlitwę wiernych czytamy dzisiaj my, potomkowie obrońców polskiego Lwowa i Kresów Wschodnich. Uczennice i uczniowie opolskich szkół, harcerze, którzy modlitwę nas wszystkich, jak tęsknotę serca zanoszą na wysnioną Kresy, by objąć nią tych, którzy z bronią w ręku walczyli o granice odradzającej się z popiołów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i tam na wieki pozostali, a także rozciągnąć skrzydła anielskie nad grobami swoich dziadków i pradziadków, którzy spoczywają w opolskiej ziemi, ziemi polskiej”. Modlitwa zakończona została takim oto przesłaniem: „...Módlmy się za polskie matki, to one wydały na świat obrońców rodzinnych gniazd, uczyły miłości, wiary, odpowiedzialności, żegnały ich znakiem Krzyża Świętego, witały skupioną modlitwą, nierzadko oplakiwały śmierć najbliższych po kres swoich dni. Panie Boże, Ojczyń nasz, daj wszystkim polskim matkom dumę i radość ze swoich dzieci. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!”.

W taki sposób zamknął się cykl ważnych dla środowiska kresowego Opolszczyzny wydarzeń. Ale nadchodzi miesiąc grudzień, to czas na serdeczne spotkania w własnych kręgach trzynastu stowarzyszeń byłych mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, czas na wspomnienia, refleksje i wzruszenia, a wszystko po to, aby pamięć o Kresach trwała i żyła nadal, w kolejnym już pokoleniu Polaków. □

Piotr Franków

Perły literatury polskiej dla Polaków na Wschodzie

Z inicjatywy Ewy Hornik – dyrektora Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie Wlkp. i przy wsparciu Gorzowskiego Oddziału TMLiKPW zorganizowano wśród społeczeństwa gorzowskiego akcję zbiórki książek pod hasłem „Podziel się perłą”.

Akcja była prowadzona od połowy marca do połowy maja 2009 r. W ramach tego przedsięwzięcia w trzech punktach miasta należących do MCK zebrano ponad trzy tys. książek – dzieł literatury pięknej, wydawnictw albumowych, słowników i literatury dziecięcej – jako dar serca mieszkańców naszego miasta dla polskich szkół sobotnio-niedzielnich i bibliotek na Kresach Wschodnich. Akcja ta stanowiła wkład społeczeństwa Gorzowa Wlkp. w ogólnopolskie obchody Roku Słowackiego, wielkiego polskiego poety – również Kresowianina.

Przekazaniem zebranych książek na Wschód zajęli się Gorzowski Oddział TMLiKPW. Dzięki wsparciu Wicewojewody Lubuskiego Jana Świrępy – Kresowianina (Ziemia Nowogrodzka), odznaczonego Złotą Odznaką TMLiKPW (2008 r.), znaczna część książek trafiła do Polaków w Drohobycz i w Mołdawii. Pod jego kierownictwem – w ramach współpracy Województwa Lubuskiego z Mołdawią – wyjechała do Kiszyniowa kilkunastoosobowa grupa pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. i Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze w celu odbycia szeregu spotkań poświęconych wymianie doświadczeń w zakresie funkcjonowania administracji państwowej.

W drodze do Mołdawii, przejeżdżając przez Drohobycz, przekazano panu Adamowi Chłopkowi – dyrektorowi polskiej szkoły sobotniej – znaczną część pocho-

dzących z ww. zbiórki książek, które zostaną wykorzystane w jego placówce oraz w szkołach i bibliotekach z sąsiednich miast. Pan Adam Chłopek, pełniący inne ważne funkcje: Prezesa Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie i kierownika Filii Instytutu Innowacyj-



Grupa członków delegacji z Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry przed Polskim Domem w Drohobyczu, Truskawiecka 9

nych Technologii i Treści Oświaty, powołanej w lutym 2009 r., posiada doskonałą wiedzę o tym, która z polskich placówek oświatowych jakiej pomocy oczekuje. Ponadto pan Adam podjął się wielkiego zadania stworzenia w Drohobyczu Domu Polskiego. Część prac remontowych została wykonana. Ustawiczny brak funduszy spowalnia dokończenie zadania.

Po miłym i sympatycznym przyjęciu w Drohobyczu delegacja pod przewodnictwem Wicewojewody ruszyła w dalszą drogę do Mołdawii.

Pozostałą część książek przekazano podczas wizyt delegacji naszego województwa w polskich klasach w Gimnazjum w Kiszyniowie i Komracie – stolicy Autonomii Gagauskiej, którą zamieszkuje liczna grupa Polaków.

W Drohobyczu i w Mołdawii przekazano łącznie 71 paczek z książkami.

Liczymy, że perły literatury polskiej zebrane w Gorzowie Wlkp. będą przydatne w nauce języka polskiego w szkołach na terenie Ukrainy i w Mołdawii.

Panu Wojewodzie Janowi Świrypie składamy tą drogą serdeczne podziękowania za wieloletnią pomoc i wspieranie działalności TMLiKPW oraz innych towarzystw kresowych. □

Janusz Sekulski

17 września 1939 – koniec Kresów

Siedemnasty września 1939 to data tak długo zakłamywana, że dziś trzeba mówić o niej jak najwięcej, mówić prawdziwie. Gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Gnieźnie zorganizował uroczystości upamiętniające napaść wojsk sowieckich na Polskę, które miały być wyrazem tego, że pamiętamy i będziemy pamiętać o ofiarach komunizmu.

W części wieczornej z udziałem parlamentarzystów, przewodniczących rad miasta i powiatu, prezydenta Gniezna i starosty gnieźnieńskiego, kombatantów, harcerzy, pocztów sztandarowych i przede wszystkim młodzieży odprawiona została w kościele Świętej Trójcy Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył ks. dziekan dr Andrzej Grzelak. Po Mszy św. zebrani przeszli przed Tablicę – Krzyż Katyński usytuowaną na zabytkowym, najstarszym murze miasta – pierwszej stolicy polski, a postawioną i poświęconą w 2005 roku w 65 rocznicę zbrodni katyńskiej dzięki staraniom prezesa naszego oddziału TMLiKPW.

Do zebranych przemówienie wygłosił prezes oddziału, członek Zarządu Głównego Janusz Sekulski. Powiedział m.in.: *Naszym niezbywalnym obowiązkiem jest pamiętać i przypominać o martyrologii Polaków. O tych dniach grozy, zbrodni, ludobójstwa przypominają i wołają szczególnie ci, którzy uszli z rąk sowieckich katów, hitlerowskich morderców i ukraińskich reżunów spod znaku UPA. 17 września 1939 roku armia sowiecka napadła na Polskę. Zaczął się realizować zbrodniczy układ Ribbentrop-Mołotow. Polska miała być całkowicie zniszczona. Niszczenie Polski rozpoczęło się od mordowania polskiej inteligencji i polskiego duchowieństwa. 19 września 1939 roku przed wejściem Niemców do Lwowa NKWD rozstrzelało ponad 8 tysięcy więźniów... W tym miejscu i w tym czasie, kiedy minęła 68 rocznica należy pamiętać o zamordowanych Profesorach Lwowskich. Zostali aresztowani*

wraz z rodzinami w nocy z 3 na 4 lipca i rozstrzelani na Wzgórzach Wuleckich. Z bursy Abrahamowiczów przeprowadzono ich grupkami na pobliskie Wzgórze Wuleckie i tam dokonywano mordów. Rozstrzeliwani dokonywali żołnierze z ukraińskiego batalionu SS Nachtigall... Pamiętać musimy, że tą kaźnią z ukraińskiej inspiracji kierował hauptmann niemieckiej Abhwery Roman Szuchewycz, ukraiński nacjonalista, późniejszy dowódca UPA (o ps. Czuprynka) – zbrojnego ramienia Ukraińskich Nacjonalistów, która w okrutny sposób wymordowała 120 tys. Polaków, mieszkańców Wołynia, Galicji i Podola. Mordowano polską ludność cywilną w sposób niewyobrażalny, bestialski. Ludobójstwa dokonali oprawcy spod znaku Bandery. Dzisiaj temu oprawcy Polaków stawiane są pomniki za przyzwoleniem władz Ukrainy... Setki tysięcy Polaków wywieziono na Sybir, gdzie umierali z głodu, chorób, nieludzkiego traktowania. W te zbrodnie w szczególności wpisane jest ludobójstwo, jakiego dokonali bolszewicy na jeńcach wojennych. Dokonało się ludobójstwo, jakiego nie zna nowożytna historia. 5 marca 1940 roku Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Mikołaj, w porozumieniu z szefem NKWD Berią podpisali wyrok śmierci przez rozstrzelanie polskich oficerów, jeńców wojennych... Miejscami zbrodni w kwietniu i maju 1940 roku były: Katyń, Miednoje, Twer (Kalinin) i Charków... Od kilkudziesięciu lat domagamy się prawdy o tej potwornej zbrodni. Póki prawda nie ujrzy światła, póki nie nazwie się po imieniu zbrodni, jakiej się dopuszczono, tak długo nie będzie prawdziwego pojednania... Musimy i robimy wszystko, aby ocalić od zapomnienia bohaterstwo, heroizm i tragizm naszych ojców i dziadów... Mamy wspinających nauczycieli i wspinałą młodzież. Wierzymy, że oni potrafią ocalić od zapomnienia, zachować pamięć i dążyć do prawdy...

W czasie uroczystości śpiewał chór im. Świętego Ojca Pio. Na zakończenie delegacji złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod Tablicą – Krzyżem Katyńskim. Zapalono znicze i odśpiewano Rotę. □

Mieczysław Kostur

IV Wieczór Kolęd i Pastorałek

W dniu 5 stycznia o godz. 17.30 świdwińskie towarzystwa kresowe Wilna i Lwowa oraz Świdwiński Ośrodek Kultury były organizatorami tego wieczoru.

Wcześniej, bo o godz. 16.00 towarzystwa kresowe miały swoje spotkania oplatkowe zgodnie z tradycjami, Wilnianie w restauracji „Zamkowa”, a Lwowianie w Sali Klubowej zamku.

Po spotkaniach oplatkowych w Sali Rycerskiej zamku członkowie obu towarzystw kresowych, zaproszeni goście i sympatycy spotkali się razem na kolejnym „Wieczorze Kolęd i Pastorałek”. Rozpoczęto go wspólnym śpiewaniem kolędy „Wśród nocnej ciszy” przy akompaniamencie Alicji Grochali. Organizatorzy spotkania prezesa Anna Teresińska i Mieczysław Kostur oraz dyrektor ŚOK Marian Wiszniewski serdecznie przywitali wszystkich przybyłych na spotkanie, a szczególnie Danutę Malitowską – wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Świdwin, Alicję Tudrujek – sekretarz Starostwa oraz Krzysztofa Wasicionka – zastępcę burmistrza Miasta Świdwina, który w imieniu władz samorządowych złożył życzenia noworoczne i podziękowania organizatorom za inicjatywę.

Wieczór z programem świątecznym uświetnił chór „Cantabile” ŚOK pod kierownictwem Alicji Grochali i zespół wokalny-muzyczny Zespołu Szkół Rolniczych

CKP pod kierownictwem Artura Ardziejewskiego. Śpiewali swój program kolędniczy, a także wiele kolęd śpiewaliśmy wspólnie.

Na zakończenie zaśpiewano „Nie było miejsca dla Ciebie” oraz „Jest taki dzień”.

Organizatorzy podziękowali za udział w tym swobodnym kolędowaniu, które staje się już z roku na rok tradycją, wyrazili deklarację, iż w przyszłości te uroczyste „spotkania śpiewające” będą kontynuowane i urozmaicane.

Po spotkaniu zwiedziliśmy w salonie wystaw ŚOK wystawę pokonkursową „Betlejemka Szopka Bożonarodzeniowa”, której wykonawcami była młodzież szkolna, wystawę zaaranżowała Joanna Nowicka.

W dniu 3 stycznia o godz. 16.00 w Sali Widowiskowej zamku uczestniczyliśmy w spektaklu jasełkowym pt. „Pastorałka” na motywach utworu Leona Schillera w reżyserii Beaty Górskiej i Anny Lipowicz, w wykonaniu dzieci i młodzieży teatrów „TRIK” z ŚOK i „PUENTA” z Publicznego Gimnazjum w Świdwinie oraz klubu tańca „OMEN” Iwony Kruk (Piędel). Scenografię przygotowała Joanna Nowicka. Opracowanie muzyczne: Piotr Adamczyk i Artur Domaradzki, zabezpieczenie techniczne – Andrzej Warianka. Ogółem było 55 wykonawców. □

Antoni Wilgusiewicz

Z dziejów Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu

Pod takim hasłem odbył się 2 grudnia br. w katowickim Gimnazjum nr 11 międzyszkolny konkurs z udziałem uczniów katowickich gimnazjów. W konkursie o tematyce lwowskiej, który organizowaliśmy już po raz trzeci, zaprezentowało się pięć drużyn z gimnazjów nr nr 11, 19, 20, 21 i 24. W roku 2007 temat konkursu obejmował ogólne wiadomości na temat dziejów Lwowa, a w roku ubiegłym tematem wiodącym była obrona Lwowa w listopadzie 1918 roku. Po raz drugi również konkurs miał charakter dwuczęściowy – łączący wiadomości historyczne z recytacją utworów poetyckich o tematyce lwowskiej i kresowej.

Obok gości z katowickiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przybył także pan Jerzy Dolinkiewicz, przewodniczący Komisji Edukacji Rady Miejskiej Katowic. Pełnił on jednocześnie rolę przewodniczącego komisji oceniającej uczestników konkursu. W skład komisji oceniającej zawodników wszedł także przedstawiciel młodzieży, uczeń X LO im. Ignacego Paderewskiego w Katowicach Mikołaj Wolski, laureat ogólnopolskiego konkursu na wiersz poświęcony tematyce katyńskiej. List wyrażający podziękowanie za zorganizowanie konkursu skierował na ręce dyrektora gimnazjum nr 11, p. Małgorzaty Wcisło, śląski kurator oświaty p. Stanisław Faber.

W pierwszej części zawodnicy rozwiązywali test, poświęcony następującym zagadnieniom:

1. Lwów w kampanii wrześniowej – obrona miasta przed Niemcami i poddanie go Armii Czerwonej 22 IX 1939 r.

2. Pierwsza okupacja sowiecka – włączenie miasta i Kresów Południowo-Wschodnich w skład tzw. Ukrainy Radzieckiej; rusyfikacja i sowietyzacja, represje wobec ludności polskiej.

3. Wojna niemiecko-radziecka i okupacja niemiecka Lwowa oraz Kresów; zagłada Żydów, represje wobec ludności polskiej (śmierć profesorów lwowskich). Opór wobec okupanta.

4. Walki o Lwów 22–27 VII 1944 r. Druga okupacja sowiecka.

5. Ostateczna sowietyzacja miasta; walka z Kościołem, deportacje Polaków (tzw. Repatriacja). Próba likwidacji cmentarza Orłąt Lwowskich (1971 r.)

W drugiej części konkursu z udziałem publiczności uczestnicy recytowali utwory poetyckie autorstwa m.in. Jadwigi Czechowiczówny, Wiktora Budzyńskiego, Tadeusza Sliwiaka, a także znaną powszechnie, zabawną „Balladę o pannie Franciszce” w lwowskim bałaku.

W oczekiwaniu na werdykt uczestnicy i goście konkursu wysłuchali kilku piosenek lwowskich w wykonaniu zespołu wokalnego Gimnazjum nr 11, a także obejrzyli zestaw slajdów – starych fotografii Lwowa z lat poprzedzających I i II wojnę światową, mało lub zupełnie nieznaną współczesnej młodzieży, a dokumentującą

cych przebogata historię miasta. Następnie prezes katowickiego oddziału TMLiKPW p. Stanisław Grossman ogłosił, że w ogólnej punktacji zwyciężyło Gimnazjum nr 24, przed Gimnazjum nr 21 i Gimnazjum nr 20, a indywidualnie, w kategorii recytacji wiersza, zwyciężyły dwie uczennice – Aleksandra Krawiec z Gimnazjum nr 21 oraz Sonia Głuś z Gimnazjum nr 24. Wręczono także dyplomy i nagrody książkowe ufundowane przez UM Katowice oraz członków TMLiKPW.

Niewątpliwie, organizacja przez nasze Gimnazjum konkursu, wysoko ocenionego przez p. Jerzego Dolinkiewicza i członków oraz sympatyków TMLiKPW, obecnych na konkursie, nie tylko wzbogaciła wiedzę młodzieży gimnazjalnej na temat dziejów Lwowa i Kresów, ale także umocniła obraz szkoły jako placówki szczególnie dbającej o patriotyczne wychowanie młodzieży. □

Józef Pieluszcak

Zespół Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wlkp. dla TMLiKPW Oddział w Gorzowie Wlkp.

To nas mile zaskoczyło. Okazało się, że chce to móc. Uczniowie z Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wlkp. wielokrotnie uczestniczyli czynnie we współpracy z naszym Towarzystwem dając dla miłośników Lwowa szereg spektakli i wieczornic poświęconych różnego rodzaju rocznicom. Opiekują się grobami Obrońców Lwowa na miejscowym cmentarzu oraz pomnikiem poświęconym pomordowanym na Kresach Południowo-Wschodnich. W dniach 1 i 2 listopada 32 uczniów i uczennic brało udział w kweście pieniężnej na renowację Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Pomimo brzydkiej pogody uczniowie zebrali 1183 złote. W dniu 11 listopada 2009 roku podczas akademii uczniowie dali dla zebranej licznie publiczności wspaniałe widowisko słowno-muzyczne poświęcone odzyskaniu niepodległości z uwypukleniem roli Orłąt Lwowskich. Widowisko profesjonalnie opracowane przez panie nauczycielki Małgorzatę Jankowską, Annę Woźniak i Ewę Świętoń było bardzo długo oklaskiwane, a uczniowie zostali nagrodzeni słodyczami. Wszystkie te poczynania były koordynowane przy współpracy

z miejscowym Oddziałem Towarzystwa Miłośników Lwowa. Aż tu nagle w dniu 13 listopada 2009 roku spotkała nas miła niespodzianka. Uczniowie przybyli na nasze cotygodniowe zebranie do Klubu „Pogodna Jesień” wraz ze swymi opiekunami, tym razem nauczycielami, panami Tomaszem Bobinem i Ireneuszem Skubickim, aby pokazać piękny, wzruszający spektakl poświęcony Irenie Sendlerowej. Niczym zawodowi aktorzy, uczniowie z grupy teatralnej „Paradox 21” przedstawili kilkanaście scen ukazujących okres okupacji w warszawskim getcie. Szczególnie realistyczne były sceny rozstrzeliwania, ucieczki kanałami i przekazywania dzieci obcym dla rodziców osobom.

O tym przedsięwzięciu wiedziała pani kierownik Klubu „Pogodna Jesień” i na krótko przed przedstawieniem poinformowała kierownictwo naszego Oddziału, że spektakl taki będzie miał miejsce. Po przedstawieniu prezes naszego Oddziału Piotr Franków podziękował uczniom, podkreślając ich dużą aktywność we współpracy z TMLiKPW, a wiceprezes Józef Pieluszcak wręczył uczniom ozdobne dyplomy z podziękowaniami.

No i jak podsumować taki krótki artykuł? Nic by się nie stało, gdyby uczniowie nie dali takiego przedstawienia, ale skoro tak się stało, to tym bardziej nam miło. Wiemy bowiem, że uczniowie z Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wlkp. sami wykazują inicjatywę i pragną być widoczni w naszym mieście, oczywiście, pod kierunkiem swych ulubionych nauczycieli i wychowawców. Są szkoły, w których nasze Towarzystwo próbuje nawiązać współpracę, ale nasze zabiegi spotykają się ze zubożeniem, szczególnie nauczycieli. W Zespole Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wlkp., jak widać, do tej pory jest nieco inaczej. Oby tak dalej. □



Uczniowie z grupy teatralnej „Paradox 21” z Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wielkopolskim podczas spektaklu poświęconego Irenie Sendlerowej

Mieczysław Kowal

Święto Jordanu w Rzeszowie

Mieszkańcy na Podkarpaciu grekokatolicy i prawosławni obchodzili 19 stycznia 2010 r. Święto Chrztu Pańskiego zwane Jordanem. Święto Objawienia Pańskiego i zarazem Pamiątka Chrztu Pańskiego to jedno z najważniejszych świąt w kościele wschodnim.

W Rzeszowie uroczystościom Święta Jordanu w kościele Świętej Trójcy przewodniczył metropolita rzeszowski Jan Babiak. W homilii nawoływał, by otworzyć serca Chrystusowi.

Zgodnie z wielowiekową tradycją po Mszy św. wierni w procesji przeszli nad rzekę Wisłok, gdzie odbyło się poświęcenie wody. Symbolizuje to chrzest Chrystusa w rzece Jordan. Poświęconą wodę wierni zabrali do swych domów, ponieważ wierzą w jej uzdrowicielską moc – dodał ks. Miron Michaliszyn, proboszcz cerkwi grekokatolickiej w Rzeszowie.



Fot. M. Kowal

Święcenie wody nad Wisłokiem przez ks. biskupa ze Słowacji

Maria Jazownik

Odsłonięcie w Łęczycy koło Zielonej Góry Pomnika Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich



14 października 2009 r. w miejscowości Łęczycza, położonej ok. 3 km od Zielonej Góry, odbyły się uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika wzniesionego w hołdzie ofiarom ludobójstwa dokonanego w latach 1939-1947 przez OUN-UPA w Gniłowodach (dawny powiat podhajecki, województwo tarnopolskie) oraz w innych miejscowościach na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Na czterech obeliskach upamiętnione zostały nazwiska 60 osób, pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów, a także umieszczone zostały okolicznościowe inskrypcje. Napis główny głosi:

Przebaczyc można, zapomnieć – nigdy!

W HOŁDZIE OFIAROM LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO W LATACH 1939-1947 PRZEZ OUN-UPA W GNIŁOWODACH ORAZ INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH NA KRESACH WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ŁĘŻYCA 2009

Inskrypcji tej towarzyszy fragment biblijny: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie... J 11,25*, a także słynne słowa generała Józefa Hallera: *Prosimy Boga, by z tej krwi ofiarnej nie powstał już żaden krwawy czy ognisty mściciel, lecz by Bóg – Sam Mściciel – w miłosierdziu swoim połączył bratnie narody w serdecznym uścisku przebaczenia.*

Pomnik stanął na placu przed kościołem pw. Matki Bożej Fatimskiej w Łęczycy. Jest to kościół filialny Parafii pw. Św. Wojciecha w Czerwieńsku, której proboszczem jest ks. Paweł Konieczny.

Uroczystości zostały przygotowane przez Komitet Budowy w Łęczycy Pomnika Upamiętniającego Ofiary Ludobójstwa Dokonanego na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem p. Czesława Laski. Uczestniczyli w nich dawni mieszkańcy Kresów Wschodnich (w szczególności Gniłowód) oraz ich potomkowie, a także zaproszeni Goście. Byli wśród nich m.in.: ks. Dziekan Andrzej Ignatowicz, reprezentujący ks. dra Biskupa Ordynariusza Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Stefana Regmunta, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, p. Stanisław Srokowski – wrocławski pisarz, autor powieści i opowiadań o tematyce kresowej, p. Szczepan Siekierka – Prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, p. Lucja Czyrska – Prezes Zarządu Zielonogórskiego Oddziału Związku Sybiraków, p. Władysław Starczewski - Prezes Lubuskiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Okręgu Zielonogórskiego, p. Jan Tarnowski - Prezes Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zielonej Górze, p. Stanisław Iwan – senator RP, p. Jerzy Materna – poseł na Sejm RP, p. Andrzej Świder – Dyrektor Urzędu Marszałkowskiego, p. Krzysztof Wesolowski – Pełnomocnik Marszałka Województwa

Lubuskiego ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, p. Krzysztof Sroczyński – Przewodniczący Rady Powiatu Zielonogórskiego, p. Kazimierz Łatwiński – Radny Rady Miasta Zielona Góra, p. Mariusz Zalewski – Wójt Gminy Zielona Góra. W gronie Gości znalazły się także poczty sztandarowe Lubuskiej Rodziny Katyńskiej, Związku Sybiraków, Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Komendy Chorągwi ZHP, Szkół Gminy Zielona Góra.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej koncertem pieśni religijnych i patriotycznych w wykonaniu zespołu muzycznego „Pohulanka” pod kierownictwem p. Romana Garbacika. Ten wielokrotnie nagradzany na przeglądach i festiwalach pieśni kresowych zespół działa w ramach Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zielonej Górze. Po koncercie zgromadzeni w kościele wysłuchali przygotowanej przez młodzież recytacji wierszy. Szczególnie podniosła i przejmująca zabrzmiała m.in. słowa wiersza *Przesłanie Pana Cogito*, autorstwa urodzonego we Lwowie Zbigniewa Herberta:

*Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy.*

Wielkie wrażenie wywarły także słowa wiersza Kazimierza Józefa Węgrzyna, zatytułowanego *Polski Chrystus. Ofiarom ludobójstwa ukraińskiego*:

*dźwigamy w spadku tę okrutną pamięć
jak w nagiej piersi pulsujące serce
choćby tę pamięć chcąc zdeptać dzisiaj
kłamcy i tchórze...zdrajcy i szyderycy...
/.../*

*to Polski Chrystus na krzyżu Historii
w polskiej pamięci wciąż nie pogrzebany
wbity w Golgotę na Wołyńskiej Ziemi
podnosi w niebo swe straszliwe rany.*

Następnie rozpoczęła się Msza św. Koncelebrowali ją: ks. Dziekan Andrzej Ignatowicz, ks. Proboszcz Paweł Konieczny oraz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, który wygłosił homilię, akcentując, że tylko przez prawdę prowadzi droga do pojednania polsko-ukraińskiego. Uczestnicy nabożeństwa modlili się za pomordowanych i ocalałych z pogromów Kresowian oraz za ich potomków dziś żyjących w Polsce, na dawnych Kresach

Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i rozproszonych po całym świecie. Modlili się także o dar pokoju dla wszystkich narodów na całej ziemi, a szczególnie dla narodu polskiego i ukraińskiego.

Po Mszy św. wszyscy zgromadzeni udali się w okolice Krzyża Niepodległości, upamiętniającego siedemdziesiątą rocznicę restytucji państwa polskiego, a wzniesionego w roku 1988 staraniem ks. dra Henryka Nowika, dawnego proboszcza parafii w Czerwieńsku. Właśnie w pobliżu Krzyża stanął pomnik upamiętniający ofiary ludobójstwa na Kresach. Okolicznościowe przemówienia wygłosili m.in.: p. Andrzej Świder – Dyrektor Urzędu Marszałkowskiego, p. Stanisław Iwan – senator RP, p. Szczepan Siekierka – Prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nationalistów. Następnie p. Czesław Laska odczytał imiona i nazwiska osób wymienionych na tablicach. Niektóre nazwiska wielokrotnie się powtarzały, ponieważ ukraińscy nacjonaliści wymordowali całe rodziny, np. z Gniłowód rodzinę Bokłów, Maczugów, Mazurków, Niedźwieckich, Olszewskich, a z Bednarowa rodzinę Starczewskich. Wśród ofiar byli zarówno mężczyźni w sile wieku, jak też kobiety, dzieci (także niemowlęta) i starcy, a także dwaj księża katolicy, ks. Michał Kucab z Bednarowa w powiecie stanisławowskim i ks. Marian Dziarmarski z miejscowości Nowosiółka-Bekerów w powiecie podhajeckim.

Nastąpił uroczysty moment odsłonięcia pomnika, którego dokonali ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski oraz p. Romana Michałowska, osierocona w dzieciństwie przez oboje rodziców, zamordowanych przez banderowców. Po poświęceniu pomnika przez ks. Dziekana Andrzeja Ignatowicza pod czterema obeliskami złożono wieńce i wiązanki kwiatów oraz zapalono znicze.

Uroczystości zakończyły się spotkaniem dawnych mieszkańców Gniłowód oraz innych miejscowości kresowych z zaproszonymi Gośćmi. W czasie spotkania odbyła się promocja książek p. Stanisława Srokowskiego (*Nienawiść i Ukraiński kochanek*) oraz ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego (*Przemilczane ludobójstwo na Kresach*). Była to też znakomita okazja do nawiązania lub odnowienia kontaktów między gniłowodzianami oraz ich potomkami, żyjącymi dziś w Łęczycy oraz w województwie szczecińskim, a także poza granicami Polski, a przybyłymi z dalekich stron na uroczystość upamiętniającą okrutną i tragiczną śmierć ich krewnych.

Kronika uroczystości w Łęczycy zamieszczona jest na stronie:

<http://ljazownik.cwahi.net/>

Alfreda Dańko

Polskie pamiątki na Kresach Wschodnich

Z inicjatywy byłych mieszkańców powiatu Radziechów w woj. Tarnopol powstało Archiwum Polskich Pamiątek w Wójcicach, 48–385 Otmuchów, woj. Opole.

Ziemia Radziechowska była bogata w liczne polskie pamiątki. Na tej ziemi przebiegała granica między Rosją a Austrią w czasie rozbiorów Polski. Tam toczyły się boje wojska polskiego z konnicą Budionnego w 1920 r., tam niedaleko jest słynne miasteczko Beresteczko, gdzie król Jan Kazimierz toczył boje z Bohdanem Chmielnickim.

Na tym terenie działo się wiele innych wydarzeń. Wiele polskich pamiątek z tej ziemi uległo zniszczeniu, ale część ich zdołano jeszcze uratować. Szczególnie wiele troski o ratowanie polskich pamiątek na Ziemi Radziechowskiej wykazuje Stowarzyszenie Odnowienia Kościoła w Łopatynie z siedzibą w Wójcicach 137b, 48–385 Otmuchów, woj. Opole.

Z udziałem ww. Stowarzyszenia uratowano zabytkowy kościół w Łopatynie, wyremontowano pomnik 135 Polskich Żołnierzy poległych w walce z konnicą

Budionnego w 1920 r. Otoczono opieką grób i pomnik gen. Józefa Dwernickiego na cmentarzu Łopatyńskim.

Interesujemy się grobem Kornela Makuszyńskiego na cmentarzu w Pawłowie. Wiele jednak polskich pamiątek na tamtym terenie uległo zniszczeniu.

Nasze Archiwum Polskich Pamiątek Ziemi Radziechowskiej pragnie zachować pamięć historyczną o tych wszystkich polskich pamiątkach, które tam istniały i istnieją. Aby utrwalić pamięć o nich zgromadziliśmy wiele materiałów historycznych, aby pamięć o tych nieprzemijających polskich wartościach trwała jak najdłużej.

Mamy już wiele cennych materiałów z tamtych terenów, ale zdajemy sobie sprawę, że może być ich więcej. Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby przekazywali do naszego archiwum materiały dotyczące Ziemi Radziechowskiej. Mogą to być najróżniejsze materiały, jak np. odpisy czy oryginały dokumentów, opisy ważnych wydarzeń, fotografie, przeżycia

Wiesław Żelisko

Zarys historii II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławowie (1906–1939) (II)

Rada Pedagogiczna

Jaka była Rada Pedagogiczna, która kształtowała charakter, wychowywała i nauczała młodzież II Gimnazjum?

Skład tego ciała odzwierciedlał strukturę narodowościową Ziemi Stanisławowskiej, do której można zastosować nazwę „tygla narodów”. Profesorami bowiem byli: Polacy, Rusini (Ukraińcy), Żydzi i Niemcy. Autor tego szkicu ma ochotę napisać w ten oto sposób:

„Jeśli jesteśmy, tacy jacy jesteśmy, to naszych profesorów musiała charakteryzować wielka lojalność, szeroka tolerancja wzajemna i ogromna pasja dydaktyczno-wychowawcza.

Potrafili wznieść się ponad różnice narodowe, wyznaniowe, polityczne i społeczne – stawiając ponad wszystko uczciwość zawodową i dobro młodzieży”.

Dla lepszego zobrazowania tego zagadnienia przy każdym nazwisku członka Rady Pedagogicznej pozwałam sobie wymienić jego narodowość.

Na czele Rady Pedagogicznej od sierpnia 1931 roku stał Polak, **dyrektor Stanisław Umański**. Obowiązki swoje pełnił aż do chwili aresztowania w 1939 roku przez NKWD, praktycznie do końca istnienia szkoły. Z wykształcenia był filologiem. Uczył łaciny i greki. Doskonale organizator, przyjaciel młodzieży, szczerzy patriota. Budził szacunek. Imponował swoją tuszą i charakterystycznym basowym głosem. Jak wspominałem poiniósł męczeńską śmierć na Syberii.

O wychowanie religijno-moralne dbali:

– **Ks. prof. Bronisław Szwed** – uczył religii rzymskokatolickiej. Polak. Był erudytą i jak na owe czasy kapłanem postępowym, nietuzinkowym. Imponował znajomością dzieł Marksa. Lewicujący uczniowie (byli tacy) w dyskusji z nim zazwyczaj ponosili totalną klęskę. Nigdy nie potępiał niedowiarków i „obrazoburców”. Dyskusje te czasami dość ostre nie miały wpływu na

osobiste i wszystkie inne materiały ukazujące życie Polaków na tamym terenie. Pragniemy, aby zgromadzone materiały służyły wszystkim zainteresowanym życiem Polaków na Kresach Wschodnich.

Chętnie udostępnimy nasze zasoby archiwalne wszystkim zainteresowanym osobom, szczególnie tym, którzy zajmują się problematyką Kresów Wschodnich.

Mamy nadzieję, że wspólnym wysiłkiem zgromadzimy wiele materiałów dotyczących pamiątek polskich z Ziemi Radziechowskiej i dołożymy starań, aby z nich jak najwięcej osób skorzystało.

Adres do korespondencji:

Alfreda Dańko
Wójcice 14
48–385 Otmuchów

Autorka jest Kierownikiem Archiwum Polskich Pamiątek Ziemi Radziechowskiej.

oceny z religii. W zimie Msze św. odprawiane przez ks. Szweda były trochę krótsze, w zakrystii bowiem czekały narty i strój narciarski. Zaraz po mszy zakładał je i wyruszał na pobliskie pagórki. Uwięziony przez NKWD zginął w Ostaszkwowie.

– **Ks. prof. Jan Śliziuk** – był etatowym nauczycielem III Gimnazjum im. St. Staszica w Stanisławowie. Ukrainiec. Nauczał religii greckokatolickiej i dbał o religijno-moralne wychowanie uczniów narodowości ruskiej (ukraińskiej).

– **Prof. Chaim Bertisch** – był etatowym nauczycielem I Gimnazjum im. M. Romanowskiego. Żyd. Uczył religii mojżeszowej.

Języka polskiego nauczali:

– W latach 1918–1932 **prof. Kazimierz Thal**. Polak. Był autorem kroniki Gimnazjum w latach 1907–1932. Dzięki jego staraniom i według jego projektu w 1928 roku szkoła otrzymała sztandar.

– **Prof. Marian Wiśniewski**. Polak. Wielki przyjaciel młodzieży. Bardzo lubiany. Był pierwszym opiekunem szkolnego miesięcznika pt. „Pobudka”. Odszedł w 1934 r.

– **Prof. Józef Majgier**. Polak. Uczył aż do 1939 roku. Pierwszy zastosował nowoczesne metody nauczania języka. Lekcje prowadził metodą dyskusyjną. Wymagał samodzielnego myślenia. Szanował odmienne opinie uczniów, wysłuchując ich dobrotliwie. Wzór społecznika. Był opiekunem Gminy Szkolnej i redaktorem odpowiedzialnym „Pobudki”. Zawiadywał biblioteką polską i świetlicą. Opiekował się kółkiem teatralnym i recytatorskim. Plakietka poświęcona pamięci tego zasłużonego stanisławowianina znajduje się obecnie w kościele polskim „Na Górcie” w Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku).

– **Prof. Bolesław Sokolowski**. Polak. Był profesorem „dochożdzącym” z I Gimnazjum. Człowiek o wielkim zasobie wiedzy oraz dużej inteligencji. Nosił binokle i

miał charakterystyczną sylwetkę intelektualisty. Ku uciesze uczniów był bardzo roztargniony. Po wojnie osiadł w Krakowie i poświęcił się pracy naukowej.

– **Prof. Maria Strońska**, Polka; **prof. Józef Brzezicki**, Polak; **prof. Michał Kędzior** – uczyli języka polskiego w latach 1932–1939. Byli wspaniałymi pedagogami.

Szczególą sympatią uczniów cieszył się **prof. Maksymilian Chudio**, Polak. Nauczał historii i geografii od 1911 roku. Przekazywanych wiadomości nie ograniczał tylko do treści zawartych w podręcznikach. Znacznie je rozszerzał. Dlatego na lekcjach jego uczniowie byli zmuszeni pilnie uważać i robić notatki. Opiekował się kółkiem historycznym i krajoznawczym. Wzbudzał w uczniach zamiłowanie do Ojczyzny i regionu. Uczył samodzielnej pracy poszukiwawczej i badawczej. Pod jego opieką wychodził redagowany przez uczniów „Młody Krajoznawca” – kwartalnik.

Historii i geografii uczyli również: **prof. Henryk Karnarski**, dr filozofii – Żyd oraz **prof. Romuald Niewiakowski** – Polak, który po wojnie osiadł we Wrocławiu i poświęcił się pracy naukowej.

Specjalne miejsce w pamięci uczniów zajmuje **prof. Teodor Hrycak** – Ukrainiec. Nauczał matematyki i fizyki od 1921 r. Opiekował się pracownią fizyczno-chemiczną. Był wychowawcą ostatniej klasy maturalnej liceum w roku szkolnym 1938/39. Sprawiedliwy, słowny. Mimo zaawansowanego wieku bardzo postępowy. Uważał, że oprócz wiedzy, wychowankowie jego powinni w szkole zdobyć odpowiednią oglądę towarzyską, na którą zwracał baczną uwagę i uczył jej. Zobowiązywał swoich wychowanków do uczęszczania na kurs tańca towarzyskiego, którego był organizatorem wspólnie z Samorządem Klasowym i Kółem Rodzicielskim. Na zabawie kończącej taki kurs oceniał zdobyte umiejętności uczniów i ich zachowanie w stosunku do partnerek. Uważał, że wiedzę o Polsce współczesnej najlepiej zdobywa się w czasie wycieczek krajoznawczych. Dlatego pomagał w ich organizowaniu i brał w nich chętnie udział jako opiekun. Zarówno po przejściu szkoły przez władze Radzieckiej Ukrainy, jak i w okresie okupacji niemieckiej, zachował ludzką godność oraz godność pedagoga i wychowawcy.

Matematyki i fizyki uczył też **prof. Alojzy Rotter**. Polak. Był bardzo wymagający i budził lęk. W ostatecznych, rocznych ocenach – sprawiedliwy. Plakietka czcząca jego pamięć znajduje się obecnie w polskim kościele w Stanisławowie – „Na Górcie”. Zamordowany został przez Niemców w 1941 roku.

– **Prof. Witold Dąbrowski** – Polak. Oprócz matematyki nauczał propedeutyki filozofii. Długoletni – od roku 1919 – pedagog i wykładowca. Rozstrzelany przez Gestapo w 1941 roku.

– **Prof. Jan Rybczyn** – doktor filologii. Ukrainiec. Studia kończył we Wiedniu. Uczył języka łacińskiego, języka greckiego i historii starożytnej. Człowiek o dużej wiedzy, wielki entuzjasta i miłośnik kultury antycznej. Bardzo wymagający. Nie potrafił nawiązać bliższego kontaktu z wychowankami. Opiekun kółka miłośników kultury klasycznej i zawiadowca zbiorów tej kultury. W okresie niemieckiej okupacji dał się wciągnąć w wir nacjonalistycznej polityki i we współpracę z Niemcami.

Języka łacińskiego uczył też **prof. Wawrzyniec Jakubiec**. Polak. Doskonały fachowiec, na etacie szkoły od 1911 roku. Wymagający, pozornie nieprzystępny,

a w rzeczywistości nauczyciel o ojcowiskim sercu. Spotkanie z prof. Jakubcem na ulicy Stanisławowa, szczególnie „nocną porą” i w dodatku w towarzystwie koleżanki, powodowało w efekcie dokładne przepytanie delikwenta na najbliższej lekcji. Miał donośny głos. Zamordowany przez Gestapo w 1941 roku.

– **Prof. Michał Maćków** – Ukrainiec. Był trzecim specjalistą w zakresie nauczania języków martwych.

Języka niemieckiego uczyło trzech profesorów:

– **Prof. Ignacy Stamper**. Niemiec z pochodzenia. Miał najdłuższy staż pracy, nauczał od 1909 roku, prawie od początku istnienia Gimnazjum. Opanowany, przyjacielski. Lubiany przez uczniów. Polski patriota. Nie wyparł się polskości i został zamordowany w 1941 roku przez Gestapo.

– **Prof. Anatol Scherman** – doktor filologii. Żyd. Starał się stosować własne metody nauczania, nie zawsze znajdujące zrozumienie u uczniów. W II Gimnazjum pracował od 1928 roku. Zamordowany przez Gestapo w 1941 roku.

– **Prof. Ferdynand Schmalenber**. Niemiec. Dobry pedagog o specyficznym poczuciu humoru.

Języka ruskiego (ukraińskiego) nauczał **prof. Mikołaj Łepki**. Brat prof. Łepkiego był znanym poetą ukraińskim. Z pozoru bardzo dobroniosy. W 1943 roku dał się wciągnąć w zawirowania polityczne i obok biskupa greckokatolickiego Latyszewskiego był jednym z twórców Dywizji Ukraińskiej SS Galizien.

– **Prof. Henryka Halpernówna** – doktor filologii. Uczyła języka francuskiego. Żydówka. Studiowała w Paryżu. Stawiała duże wymagania zarówno sobie, jak i uczniom. W rezultacie uczniowie opanowywali w dobrym stopniu umiejętność posługiwania się tym językiem. Doskonała pedagog. Życzliwa uczniom, elegancka. Zamordowana przez Gestapo w 1941 roku.

Przyrodznawstwa uczyli:

– **Prof. Michał Rostkowicz**. Ukrainiec. Dzięki jego staraniom pracownia przyrodnicza została dobrze wyposażona. Stosował audiowizualną metodę nauczania. Zrównoważony. Życzliwie nastawiony do uczniów. Nosił długą rudawą brodę i okulary. W roku 1936 przeniósł się do Lwowa.

– **Prof. Stanisław Telichowski**. Polak. Nauczał biologii w klasach licealnych. Wymagał opanowania „na pamięć” dużej części materiału nauczania. Według ulubionego jego określenia wszelkie drobnoustroje to „bydlaki”. Wyrozumiały. Brak danych o losach tego sympatycznego wykładowcy.

– **Prof. Leon Buchowski**. Polak. Uczył przyrody i matematyki nie stosując ocen niedostatecznych. Lubiany przez uczniów. Opiekun koła LDPP. Był dyrektorem bursy tzw. „policyjnej”. W Gimnazjum od 1921 roku, zamordowany przez Gestapo w 1941 roku.

– **Prof. Roman Jacyk**. Polak. Dochodził z III Gimnazjum. Uczył geografii. Zamordowany przez Gestapo.

– **Prof. Kazimiera Kossowska**. Polka. Uczyła śpiewu. Duże zasługi położyła w zakresie rozwoju kultury muzycznej u młodzieży organizując lekcje umuzykalniające, wspólne wysłuchiwanie transmisji radiowych, występów znanych wirtuozów oraz uczęszczanie do teatru na koncerty. Zorganizowała chór szkolny, który uświetniał wszystkie uroczystości szkolne swoimi występami.

– **Prof. Antoni Karsznia**. Polak. Uczył zajęć praktycznych w klasach pierwszych. Dzięki niemu został

zorganizowany w roku 1935 kurs modelarstwa lotniczego, który cieszył się dużym powodzeniem u uczniów.

– **Prof. Edward Łuczyński**. Polak. Uczył zajęć praktycznych, rysunków, a także śpiewu. Zamordowany przez Gestapo w 1941 roku.

– **Prof. Józef Sochortej**. Ukrainiec. Dochodził z Gimnazjum z ukraińskim (ruskim) językiem wykładowym. Uczył rysunków.

Postacią, którą zachował w pamięci każdy uczeń był **prof. Ludwik Gurawski** – zwany przez uczniów „lko”. Uczył wychowania fizycznego. Polak. Niski, krępej budowy ciała. W najcięższy mróz chodził z odkrytą głową. Bardzo poważnie traktował swój przedmiot. Poza lekcjami WF prowadził po południu tzw. gry i zabawy. Wielu uczniów dopiero tutaj w gimnazjum spotkało się z gimnastyką i sportem po raz pierwszy. W nim „lko”

Małgorzata Ziemska

Krzemieńskie impresje (II)

W dwusetną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego

W domu dziadków Januszewskich, otoczony miłością najbliższych, spędził poeta wczesne dzieciństwo, z małą przerwą (1811–1814) na pobyt w Wilnie, gdy profesor Euzebiusz Słowacki otrzymał posadę na Uniwersytecie Wileńskim. Dziadkowie byli też świadkami jego pierwszych szkolnych porażek i sukcesów. Kiedy jako dziewięcioletni chłopiec wyjechał na naukę do Wilna, właśnie u nich w Krzemieńcu spędzał wakacje. Tu wracał z utęsknieniem po ukończeniu studiów. Ten nieistniejący już dom i jego klimat ciągle żyje i trwa w poezji autora „Beniowskiego”.



Karta pocztowa z portretem poety
(ze zbiorów Tadeusza Marcinkowskiego)

Wśród miejsc związanych z biografią wielkiego poety jest też inny dwór. Profesor Euzebiusz Słowacki przed narodzinami syna wykupił dla swej rodziny grunt po drugiej stronie ulicy, niemalże naprzeciw domu rodziców swej młodej małżonki. Wkrótce stanął tu dwór bliźniacza podobny do tego państwa Januszewskich. Rodzina Słowackich przeprowadziła się do nowego domostwa dosłownie na dwa lata. Poeta był zbyt mały, by pamiętać chwile spędzone w tym domu, z kolei po

uczył jazdy na nartach. Był opiekunem drużyny harcerskiej, żeglarskiej i hokejowej. Sukcesy sportowe, które odnosiła szkoła w dużej mierze były jego zasługą. Uniknął aresztowania przez Niemców nie stawiając się na zorganizowaną przez nich konferencję-pułapkę. Ukrywał się. Po wojnie osiadł w Legnicy.

Nazwiska pomordowanych profesorów stanisławowskich podaje w swojej książce K. Barański, wydanej w 1988 roku w Londynie pt. „Przeminęli zagończycy, chłiborobi, chasydzi” (s. 148).

Może ktoś z czytelników podejmie się trudu opisanie losów innych profesorów tej szkoły? Od sierpnia do grudnia 1941 roku Niemcy rozstrzelali w Stanisławowie około 50 nauczycieli szkół średnich i 50 nauczycieli szkół podstawowych.

(c.d.n.)

uczniów Bonawentury Klembowskiego. Pani Słowacka i jej matka w misternie upiętych falbaniastych czepkach. Z kolei czarny frak Euzebiusza Słowackiego daje wyobrażenie na temat codziennego stroju profesorów Szkoły Czackiego. Z małego portretu nad świecznikami w stylu Księstwa Warszawskiego spoglądają wielkie czarne oczy. Właściwie obraz wileńskiego malarza Jana Rustema, przedstawiający pięcioletniego Julka jako Amorka ze złotymi skrzydłami, luką i strzałą w dłoniach, nie powinien znaleźć tu miejsca. Portret powstał bowiem w Wilnie. Chłopiec wtedy chorował, może stąd to smutne spojrzenie wyrazistych ciemnych oczu. Ze względu na temat Krzemieńca ciekawe jeszcze dwie sale wystawowe; „Listy syna do matki” i „Salon, czyli sen...Salomei”. W pierwszej z nich czarna chusta rzucona na krzesło, otwarty stolik do robót ręcznych, w nim nici i igły. To gabinecik pani Salomei przesycony tęsknotą za ukochanym jedynakiem – jakby tu właśnie, przerwawszy na chwilę pracę, pochylała się nad kolejnym listem od syna. Na ścianie cenny eksponat – makatka wyhaftowana przez matkę poety. Pisał o tym miłym upominku w liście z Paryża (list z 14 maja 1844 roku): *Jam odebrał przed tygodniem makatkę. – Jaka cudowna! – Jak ty nad nią pracowałaś! Ona jest tęczą mego bawialnego pokoju – wisi nad kanapą, a naprzeciw jest lustro, które mi ją siedzącemu przy stoliku odbija...* Kolejna sala daje smak wieczorów towarzyskich u państwa Słowackich. Czytano wówczas poezje profe-



Salonik pani Słowackiej w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

sora Euzebiusza Słowackiego. Pani Salomea pięknie akompaniowała na instrumencie bądź przyjemnym dla ucha głosem śpiewała pieśni polskie lub ukraińskie. Mimo młodego wieku była duszą towarzystwa. Znała doskonale język francuski. Czytała wiele utworów. Wybierała z przeczytanych książek ciekawe wątki do rozmów. Nazywano ją „pierwszą damą miasta”. Goście opuszczali dom oczarowani osobowością młodej żony profesora.

Od dworku Słowackich do słynnego Liceum Krzemienieckiego, którego gmachy obecnie zajmuje Instytut Pedagogiczny im. Tarasa Szewczenki, droga prosta – wzdłuż szkolnego muru przy ulicy, która dzisiaj nosi imię poety. Można zejść od tyłu – od strony dziedzińca, wszedłszy uprzednio bramą przy Ogródku Botanicznym, ale uczniowie lubili wbiegać do budynku od frontu po krętych, pięknie zdobionych schodach. Przed wejściem można było jeszcze szybko prosić o łaskę Matkę Boską, której rzeźba zdobiła szkolny dziedzińec. Dzi-

siaj kruszeją poroste trawą śliczne zakola schodów, niewiele ocalało też zniczy wieńczących kolumny muru. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia usunięto z postumentu rzeźbę Madonny. Na pokrytym trawą dziedzińcu stoi teraz prosty krzyż, ale gdy w 1817 roku Juliusz Słowacki rozpoczynał naukę jako uczeń I klasy Gimnazjum Wołyńskiego, posąg Matki Boskiej stał jeszcze na swoim miejscu. Zapewne z okazji rozpoczęcia roku szkolnego chłopiec otrzymał charakterystyczny dla Szkoły Czackiego mundur i wyglądał podobnie jak rówieśnicy we *frakach granatowych, żółtymi świecącymi guzikami zapinanymi, z niebieskim stojącym kołnierzem, jak u ułanów polskich w Warszawie, ponsowem sukniem pod spodem wyłożonym i w czapkach granatowych z niebieskim lampasem i ponsową wypustką*. Nie wiadomo, w którym miejscu potężnego gmachu o przestronnych, wysokich korytarzach znajdowała się jego sala lekcyjna ani kto udzielał mu nauki, choć przy wnikliwej lekturze dokumentów z kijowskiego archiwum są to fakty możliwe do ustalenia. Na pewno natomiast syn profesora Euzebiusza Słowackiego ukończył pomyślnie pierwszą klasę. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie znajduje się odpis świadectwa promocyjnego poety do klasy drugiej w „Raportcie o uczniach Gimnazjum Wołyńskiego z wyszczególnieniem ich zdań o naukach”. Ze sporządzonego przez prefekta Antoniego Jarkowskiego dokumentu na temat postępu w nauce ucznia Juliusza Słowackiego wynika, że w nauce chrześcijańskiej, w języku łacińskim i polskim był on wielki, w języku rosyjskim i arytmetyce – znaczny, w języku francuskim i w nauce moralnej – wielki, w rysunku zwyczajnym – znaczny. Zachowanie chłopca prefekt określił jako dobre. Znajduje się tu również uwaga, iż „Słowacki Juliusz 12 235 nie złożył świadectwa danego i nie powrócił po wakacjach”.

Poeta kontynuował naukę w Wilnie, gdyż wdowa po profesorze Słowackim, by zapewnić synowi przyszłość, wysłała ponownie za mąż za doktora Augusta Bécu, profesora medycyny na Uniwersytecie Wileńskim. Pan młody był wdowcem i miał nadzieję, że dzięki temu małżeństwu jego dwie dorastające córki: Olesia i Hersylia znajdą troskliwą opiekę. Poeta tak odnotował ten fakt w swoim „Pamiętniku”: *1817 r. W sierpniu przyjechał do Krzemieńca profesor Bécu w zamiarze ożenienia się z moją Matką. Zdecydowali już rodzice – już to żeby na wypadek ich śmierci miała opiekuna, już to dla mojej edukacji, która w Wilnie mogła być daleko lepiej przedsięwziętą. Trzema dniami przed ślubem dowiedziałem się o tym. Myśl wyjazdu do Wilna bardzo mnie ucieszyła. Pamiętam ślub mojej matki o godzinie 8 wieczorem w kościele Licealnym. Mała liczba przyjaciół była przytomna. Widząc moją Matkę płaczącą serdecznie, także płakałem*. Drugi pobyt poety w Wilnie przeciągnął się do roku 1828, to jest do ukończenia studiów na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych, tak nazywano wówczas wydział prawa. W tym okresie wielokrotnie spędzał wakacje w Krzemieńcu. Po latach, w Paryżu, zatęsknił do radości tych powrotów: *ani mogę zlecieć do Krzemieńca (...) obudzić Dziadunia i rankiem być przyjętym ze łzami od Mamy – Cóż bym dał za taką chwilę! – Zda mi się, iż widzę i tę Górę Zamkową oświeconą księżycem i słyszę mój dzwonek pocztowy* (z listu z 20 października 1831 roku).

Po śmierci Augusta Bécu Salomea Słowacka-Bécu powróciła do Krzemieńca. Poeta na dłużej zatrzymał

się również w rodzinnym mieście przed wyjazdem do Warszawy. Przyjechał wówczas z Wilna zniechęcony nieszczęśliwą miłością do starszej od niego o siedem lat panny Ludwiki Śniadeckiej i rozgoryczony, gdyż nie otrzymał oczekiwanego nagrody wieńczącej studia. O tym powrocie pisał: *Młokos jeszcze, skończywszy uniwersyteckie moje nauki, niczym nie odznaczony opuściłem Litwę na zawsze i wózkiem pocztowym leciałem do mego Krzemieńca, do moich Aten... Wśród znajomych murów kołt zranioną duszę. Lubili chodzić z matką do licealnego kościoła, by słuchać mądrych kazań uwielbianego ojca – kapucyna Prokopa Krzywickiego, którego rysy otrzyma bohater poematu „Książd Marek”. Ten kościół przywoła później w „Heliaszu”, a obok umieścił dworek z sadem biednej wdowy, która na synu swoim położyła nadzieję żywota – dworek pani Salomei. Równie chętnie spędzał czas w innym ważnym miejscu Krzemieńca – w licealnej bibliotece, która stała się schronieniem dla królewskiego księgozbioru. Strażnikiem tego skarbu był najmłodszy z braci Jarkowskich – Paweł, któremu w 1831 roku przesłał pozdrowienia z Drezna. Gdy po powstaniu listopadowym wywieziono do Kijowa zbiory z zamkniętego Liceum, przez kilka lat *niejednemu zaglądnącemu do stolicy ukraińskiej (...) zdarzało się widzieć Pana Pawła siedzącego nieruchomo na nie rozpakowanych pakach z książkami*. W czasie wakacji w Krzemieńcu był on dla Juliusza Słowackiego najlepszym przewodnikiem po wspaniałym licealnym księgozbiore.*

I nam udało się zajrzeć do wnętrza słynnej biblioteki, której trzon stanowił zdobyty staraniem Czackiego księgozbiór króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pani bibliotekarka uprzejmie pozwala obejrzeć wnętrze. Ocalały jeszcze wysokie pod sufit regały ze starej krzemienieckiej biblioteki i piękna ozdobna balustrada. Nasza miła gospodyni jest wyraźnie dumna z wystawy, którą może zaprezentować gościom z Polski. Podziwiamy zatem ekspozycję przygotowaną z okazji 200-lecia urodzin Juliusza Słowackiego. Prócz różnych wydań dzieł poety i poświęconych mu opracowań zainteresowanie budzą przede wszystkim prace plastyczne profesorów i studentów Instytutu, związane z biografią poety i jego twórczością. Szczególne wrażenie robią ryciny Jewgenija Udina, pochodzącego z Tarnopola profesora Instytutu. Artysta bardzo wiernie starał się oddać klimat Szkoły Czackiego, wygląd miejsc, profesorów i uczniów. Jego prace zdobią również udane podobizny Juliusza Słowackiego.

W wędrówce śladami poety warto odwiedzić jeszcze jedno ważne miejsce. To dawny Ogród Botaniczny, jeden z wybitniejszych w Europie, założony przez cenionego specjalistę Szkota Dionizego Miklera, a do szczególnego rozkwitu doprowadzony za dyrektorowania cudzoziemca w profesorskim gronie, botanika rodem z Innsbruka, Willibalda Bessera. Znakomity przyrodnik i zasłużony badacz flory Wołynia, Podola i Galicji sprowadził do Krzemieńca z różnych kontynentów egzotyczne i rzadkie rośliny. Po zamknięciu Liceum najcenniejsze okazy wywieziono do Kijowa. W trakcie przewożenia w drodze zginęło około 70% starannie dobieranego i pielęgnowanego materiału, co w Krzemieńcu doczekało się odpowiednich komentarzy, bo i licealni profesorowie przymuszeni do pracy w nowo otwartym Uniwersytecie Imperatorskim św. Włodzimierza też nie byli zbyt szczęśliwi z tego faktu (szesnastu na dwudziestu zatrudnionych tu profesorów pochodziło z Liceum Krze-

mienieckiego). Natomiast założyciel krzemienieckiego ogrodu, który zniszczono tak okrutnie, nie stracił rozumu. Oświadczył, że nie zamierza używać w trakcie wykładów języka rosyjskiego i przez osiem lat prowadził zajęcia po łacinie, a gdy go zbyt nachalnie przymuszano do nauczania w języku urzędowym, po prostu zrezygnował z posady, podał się do dymisji i wrócił do ukochanego Krzemieńca.

Ogłocony z najcenniejszych egzemplarzy Ogród Botaniczny z biegiem lat popadł w zapomnienie, a przecież autor „Balladyny” darzył ten uroczy zakątek Krzemieńca wielkim sentymentem. Piękny stąd widok na Górę Bony, więc poeta trochę tu malował, trochę czytał w oryginale Byrona – dzięki lekcjom pobieranym u licealnego nauczyciela, ponurego Szkota Mac Donalda. Pisząc z Genewy do matki w 1834 roku, wspomina: *Kiedym twój list, Matko droga, czytał, zdawało mi się, że chodzę z tobą po botanicznym ogrodzie, że widzę księżyc i słyszę głos twój, i słyszę imię Julka*. Tęsknota podyktuje najpiękniejsze słowa przywiązania słane na Wołyń znaną Lemanu:

*Rozłączeni – lecz jedno o drugim pamięta;
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku
I nosi ciągle wieści. Wiem, kiedy w ogródku,
Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta...*

*A choć mi teraz ciebie oczyma nie dostać,
Znając twój dom – i drzewa ogrodu, i kwiaty,
Wiem, gdzie malować myślą twe oczy i postać,
Między jakimi drzewy szukać białej szaty.*

Juliusz Słowacki „Rozłączenie”

Dzisiaj wiekowe drzewa, niemi świadkowie rozmów poety z matką, w zadumie schylają nad cienistymi alejkami potężne konary. Wprawne oko rozpozna jeszcze między nimi cenne okazy sadzone przez samego Willibalda Bessera.

Z dala od kraju tęsknił również poeta do spokojnych domowych wieczorów, kiedy panie w zadumie pochylały się nad ręcznie wykonywanymi dywanikami, oświetlone płomieniem zapalonego pieca, ale także do spotkań towarzyskich, które napelniały gwarem rozmów biały domek dziadków Januszewskich. Pani Salomea była duszą tego towarzystwa, czemu dawano wyraz w różny sposób – jak choćby *cudnymi bukietami*, zapewne jej ulubionych konwalii, które rosły na zboczach Czerczy i o których mnóstwo uwag w listach poety. *Graliśmy w gry, tańcowaliśmy nawet w małych pokojkach i ja zrobiłam dwa туры walca i tyleż mazura, bo wszyscy tańcowali, nawet mama i tatko* – pisze do znajomego jej z Wilna Edwarda Odyńca bohaterka tych spotkań. Wśród gości nie brakowało osób odgrywających ważną rolę nie tylko w życiu miasta, ale i takich, których nazwiska zapisywały się złotymi zgłoskami w dziejach naszej kultury. Juliusz był tu raczej słuchaczem i obserwatorem. Nie chwalił się swoimi wierszami, dopiero raz pewnego odkryła je matka, o czym nie omieszkała donieść zaufanemu przyjacielowi: *Posyłam Panu sonet Julka, co napisał po powrocie z wakacji z Bołtupia, a z którym krył się długo przed nami. Znalazłam jego książeczkę, w którą swoje wiersze wpisuje, dużo ich tam jest i niektóre bardzo ładne, ale wszystkie w guście sonetu, to jest romansowe strasznie. Jedne pod tytułem „Nowy Rok” bardzo niepospolite, wiele też urywkowych myśli; „Do księżycy” dobre także; chcia-*

lam sobie przepisywać niektóre, ale galgan schował tak książeczkę, żem jej drugi raz znaleźć nie mogła, a dać jej żadną miarą nie chciał.

Oderwanie od smutnych refleksji, związanych z bytem w Wilnie, a jednocześnie niewątpliwy urok zagubionego wśród gór miasteczka stanowiły wspaniałe bale. Można było na nich spotkać nie tylko licealnych profesorów, tych starszych, dostojnych, którym *równie powaga i muza stały na zwadzie dla mazura*, jak i tych młodych nauczycieli z Krakowa przysłanych, *co im akademickie płaszczki unosił wietrzyk, gdy z panienkami walcowali*, a także przedstawicieli najznakomitszych okolicznych rodów – jak choćby Wacława Rzewuskiego. Postaci egzotycznego smutnego Emira poświęci później syn profesora Euzebiusza Słowackiego piękną dumę. Z uczestnikami tych spotkań towarzyskich łączyły poetę silne więzi przyjaźni. Wychowankowi Liceum, Gustawowi Olizarowi, dedykuje wiersz „Podziękowanie za wystrzyżynkę z gwiazdeczką i Krzemieńcem”. Z kolei inny krzemieńczanin Karol Sienkiewicz, sekretarz Czartoryskiego i pierwszy kierownik Biblioteki Polskiej w Paryżu, będzie próbował przełożyć na język angielski utwory Juliusza Słowackiego.

Po wyjeździe z kraju poeta już nigdy nie powrócił do miejsca, gdzie się urodził, gdzie u stóp Góry Bony spędził część swego dzieciństwa i młodości, gdzie zostawił ukochaną matkę. Nic więc dziwnego, że swoją tęsknotę za krajem i bliskimi wiązał najczęściej z obrazem „pięknego rodzinnego miasta”. Oddalenie spotęgowało wrażenia przywiezione w pielgrzymim bagażu i napelniło nimi kolejne dzieła powstałe na emigracji. Odżyły w nich dźwięki, barwy, zapachy wołyńskiej ziemi. Zdają się być równie silne, jak w młodości. W pięknej „Dumie o Wacławie Rzewuskim” tak oto wspomina dawną strażnicę Rzeczypospolitej:

*I nocą obaczył kraj miły, rodzony,
W nocy nawet i ślepy poznałby te stępy
Po kwiatów rodzinnych zapachu.*

Gdziekolwiek nie był, towarzyszył mu klimat rodzinnych stron. Latem 1838 roku, donosząc z Florencji o ukazaniu się „Anhellego”, pisze do matki: *Dziesięć lat temu o tej właśnie porze czułem woń sosnowych lasów... Chciałbym kiedy o słońca zachodzie wjeżdżając z Tobą, droga moja, przed dom ten..., choćby tam już nikogo z dawnych nie było, to ja wszystko wskrzeszę sobie pamięcią.*

Z Paryża, z Genewy, z Rzymu, z Neapolu, z Florencji słał do Krzemieńca, do ukochanej matki listy, jakby to zagubione wśród gór miasteczko było centralnym punktem jego wszechświata. Jakże pięknie nazywał w nich swoją rozmówczynię. Była dla niego „najpiękniejszą z kobiet”, „najdroższą na świecie”, „dziesiątą muzą”, „przewodniczką”, „światelkiem w drodze”, „najjaśniejszą ze wszystkich gwiazd”. Tymczasem pani Salomea borykała się z trudnościami. Wiosną 1838 roku została aresztowana i oskarżona o spiskowanie wspólnie z przybyłym z Francji emisariuszem Szymonem Konarskim. Po kilka miesięcy trwającym śledztwie brat pani Salomei Teofil został skazany na karę śmierci „za posiadanie buntowniczego statutu i podburzających wierszy, za nielegalny przywóz zza granicy zakazanych książek i przekazywanie ich w celu sprzedaży prowadzemu w Kijowie pensjonat Piotrowi Borowskiemu”. Karę śmierci zmieniono na szczęście na zesłanie do Permu. Towarzyszyła mu żona – Hersylia z domu

Bécu, pasierbica pani Salomei. Natomiast matka poety, która w trakcie przesłuchań przed Poufną Komisją przy Kijowskiej Komendaturze zachowywała się bardzo dzielnie, w areszcie pozostawała ponad dwa miesiące. Ponieważ świadkowie płałali się w zeznaniach, a rezolutnej pani Słowackiej (twierdziła: *Nigdy nie czytałam poezji mego syna i wobec tego nigdy nie mogłam informować o nich mojego brata*) nie sposób było czegokolwiek udowodnić, w marcu 1839 roku powróciła do Krzemieńca. W latach czterdziestych mieszkała nie w ukochanym dworku rodziców, który – jak twierdzą badacze – opuściła po śmierci ojca w 1837 roku, ale w innym domu przy tej samej ulicy. Chociaż list Juliusza Słowackiego z Genewy wskazuje, że już kilka lat wcześniej wyprowadziła się z domku nieopodal licealnych gmachów. W tekście z 27 kwietnia 1834 roku można znaleźć następującą uwagę: *Kochana Mamo! jak mi smutno, że nie mogę sobie wystawić twojego nowego pomieszkania. Nie wiem nawet, na której leży ulicy – czy tam, gdzie Beaupre mieszkał za mojego pobytu w Krzemieńcu? Czy z okien twoich widać zawsze Górę Zamkową – ową górę, do której nieraz przystosowywałem owe zdanie Sienkiewicza [Karola], że ściga ludzi jak sumienie.* Każdy, kto odwiedził Krzemieniec, wie, że z miejsca, w którym stał dwór Januszewskich, rozciągał się doskonały widok na Górę Bony, zatem



Krzemieniec.
Grób matki poety – Salomei Słowackiej-Bécu oraz dziadków Januszewskich na cmentarzu Tunickim

pani Salomea już w tym czasie musiała mieszkać w innym domu, na miejscu którego stoi dziś pamiątkowy, zwieńczony symboliczną lirą, postument z napisami w języku ukraińskim i w języku polskim: „W budynku, który stał w tym miejscu, spędziła ostatnie lata swojego życia i zmarła Salomea Słowacka Bécu (1792–1855) – matka wielkiego polskiego poety Juliusza Słowackiego, muza jego twórczości poetyckiej”.

Po śmierci spoczęła na cmentarzu Tunickim. Nie sposób opuścić Miasto Wielkiej Tęsknoty, nie złożywszy choć malutkiego bukietka ulubionych konwalii w holdzie tej, która *na synu swoim położyła nadzieję żywota*. Ulicą Starego Detiuka (tak siebie nazywał krzemieniecki profesor Antoni Andrzejowski) wspinamy się zatem w górę. Zbliża się zmierzch. Głębokim jarem snują się wieczorne mgły. W fantastycznie rozproszonym świetle wędrują przed nami dziwne cienie, niby upiorne zjawy z historycznych dramatów poety. W połowie drogi czeka Olek Butyński, który ciekawie opowia-

da o krzemienieckich cmentarzach. Wspomina o tym, jak z kolegą porządkował groby na cmentarzu Bazylińskim, gdzie pochowani są profesorowie Szkoły Czackiego, między innymi słynny botanik Willibald Besser, prefekt Antoni Jarkowski, matematyk Antoni Strzelecki, dyrektor Liceum Michał Ściborski. Z opowieści wylania się ważne przesłanie: dla nich, Polaków żyjących na Ukrainie, pamięć o przeszłości to rzecz naturalna, nie wymagająca przypominania ani żadnych specjalnych akcji. A dla młodych ludzi w kraju? Na cmentarzu Tunickim na dłużej zatrzymujemy się przy grobie Salomei Słowackiej-Bécu. Do rodzinnego grobowca Januszewskich prowadzą strome kamienne schodki. Cmentarz tonie w zieleni. Wokół stare groby Polaków i Ukraińców – te ostatnie zdobione wianuszkami i ręcznikami z charakterystycznym haftem. Na tym tle wyróżnia się skromny empirowy obelisk zakończony urną z miejscowego piaskowca. Wierńczy go biało-czerwona szarfa, która pozostała po rocznicowych uroczystościach. Na pomniku wyryte także imiona rodziców pani Salomei, jej brata Jana, który zginął w powstaniu listopadowym, jego żony Julii z Michalskich, małej Melanii, córeczki Hersylii i Teofila Januszewskich, oraz ukochanego syna, zmarłego w Paryżu, daleko od ojczyzny. W czerwcu 1927 roku, kiedy prochy poety zostały sprowadzone do ojczyzny, w Krzemieńcu odbyła się uroczystość pobrania ziemi spod grobowca jego matki. Umieszczona w hebanowej urnie ziemia została przewieziona do Krakowa przez delegację Liceum Krzemienieckiego i postawiona u wężłowi sarkofagu wieszcząca w podziemiach katedry na Wawelu. Tę uroczystość pani Irena Sandecka, której mama jako pracownica Liceum Krzemienieckiego sprawowała pieczę nad harcerzami, pamięta bardzo dobrze. Jej uczeń, a nasz przewodnik Olek Butyński przy grobowcu Januszewskich przypomina jeszcze krótko losy poety. Zachęceni w majestatycznej wieczornej ciszy recytujemy znajome wiersze. Pod „tęczą z myśli” zespoleni słowem poety my – Polacy z kraju i Polacy z Krzemieńca, ci, którzy nie potrafili opuścić rodzinnej ziemi – krainy Króla Ducha. Ostatni promień światła żegnają ukryte w koronach drzew ptaki. Same wracają znajome słowa:

*Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja lkwia płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją zmrokiem,
A miasto dzwoni nad szmerem potokiem,
Gdzie konwaliją woniące lewandy
Biegną na skały, pod chaty i sady,
Jeśli tam będziesz duszo mego lona
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi jak archanioł złoty,
A czasem miasto jak orzeł obleci
I znów na skałach spoczywa i świeci.”*

Juliusz Słowacki „Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...”

I jest w Krzemieńcu jeszcze jedno miejsce, gdzie wciąż żyją wyryte w marmurze słowa poety – kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, położony przy głównej ulicy miasta. To jedyna polska świątynia, która za sprawą pomnika wieszcząca była otwarta na Wołyniu po wojnie. We wnętrzu kościoła z lewej strony wejścia znajduje się piękna płaskorzeźba dłuta Wacława Szymanowskiego. Nasza przewodniczka, a mama Olka –

pani Mirosława Butyńska przypomina historię tego dzieła. Krzemieńczanie bardzo pragnęli w godny sposób uczcić ważną, bo 100 rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Właśnie Wacław Szymanowski wygrał konkurs na projekt pomnika Szopena, który do dzisiaj zdobi warszawskie Łazienki. Zachwyceni jego pracą krzemieńczanie udali się zatem do artysty. Przychylił się on do ich prośby, ale ponieważ poezja Słowackiego była zakazana przez carską cenzurę, płaskorzeźba przyjechała do Krzemieńca z Paryża, gdzie wykonano odlew z brązu, w kawałkach, natomiast na skrzydniach napisano, że to fragmenty maszyn. Na miejscu zmontowano części i oto oczom projektodawców ukazała się postać poety spowita w luźno narzucony płaszcz. Mistrz w zadumie wsparł głowę na prawej ręce. Za nim stoi Geniusz ubrany w zbroję i hełm ze spuszczoną przyłbicą. Skrzydłami zdaje się osłaniać siedzącą postać. Płaskorzeźba została umieszczona w owalnej niszy ujętej w obramowanie z ciemnego marmuru. Rzykując wiele, zaproszono na uroczystość przedstawiciela władz rosyjskich. Oświadczone mu, że płaskorzeźba przedstawia lokalnego poetę, a on dokonał odsłonięcia dzieła, które szczęśliwie przetrwało do naszych czasów. Z kolei po prawej stronie wejścia widnieją dwa podłużne, przepiękne obrazy ze starego licealnego kościoła – archaniołowie Gabriel i Michał. Zatem na te delikatne anielskie oblicza patrzyli w modlitwie uczniowie słynnej Szkoły Czackiego, przed nimi modlił się Juliusz Słowacki. Oto owe *złote archanioły* z wielu jego wierszy. Nieco dalej konfesjonał z kościoła jezuitów, w którym obecnie znajduje się cerkiew prawosławna. Ciekawa jest też historia odwiedzanej przez nas świątyni. W kontekście opowieści o walce naszych rodaków o polski kościół w Krzemieńcu słowa poety: *Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei...* nabierają wyjątkowego znaczenia. Zadumani opuszczamy tę skromną świątynię o przecież wielkiej mocy, która kryje w sobie nie tylko pomnik wieszcząca i jego przesłanie, ale także niezłomną wolę kolejnych pokoleń Polaków, by to przesłanie realizować.

Żegnając ostatnim spojrzeniem uspięne wśród gór małe kresowe miasteczko, zastanawiam się nad fenomenem Krzemieńca. Zapewne w miarę upływu czasu wzrasta tęsknota do miejsc związanych z wczesnym dzieciństwem i młodością, ale czy w ten sposób można wytłumaczyć silne więzy łączące krzemieńczan z miastem, tę charakterystyczną atmosferę wspólnoty, która łączyła ich na emigracji, gdzie organizowali spotkania – słynne „Biesiady Krzemienieckie” i po drugiej wojnie, gdy rozproszeni po kraju i po świecie zaczęli organizować się w Koła. Ośrodki w Toronto i w Londynie redagują „Biesiadę Krzemieniecką”, z kolei w Polsce prężnie działają stowarzyszenia w Warszawie i w Poznaniu, gdzie jest wydawane „Życie Krzemienieckie”. Jest w nich chyba coś silniejszego od nostalgii. To poczucie dumy, że byli mieszkańcami miasta wyjątkowego. Zadecydowały o tym jego walory krajobrazowe, piękno zabytkowej architektury, więzy z osobą Juliusza Słowackiego, a wreszcie słynne Liceum, dzięki któremu Krzemieniec zyskał renomę kulturalnego centrum Wołynia. I ci, rozproszeni po świecie, i ci, jak pani Irena Sandecka zamieszkali w Krzemieńcu, realizują przesłanie zapisane na pomniku wieszcząca w krzemienieckim kościele: *Niech żywi nie tracą nadziei!*. Zatem trwa pamięć serdeczna o polskiej historii tego urzekającego zakątka Kresów Wschodnich. Trwa mocą wiary żyjących krzemieńczan i trwa mocą słów wieszcząca. □

Ryszard Sławczyński

Lwowskim szlakiem 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich

Ponad dwadzieścia lat temu z dużym zainteresowaniem przeczytałem książkę prof. Stanisława Sławomira Nicieja pt. *Cmentarz Obrońców Lwowa*, wydaną przez Wydawnictwo Ossolineum. Natrafiłem w niej na rozdział, gdzie opisana została pomoc jaka w 1919 roku niesiona była Lwowianom przez Wielkopolan. Szczególną uwagę zwróciłem na ten wątek, ponieważ korzenie moje sięgają również Wielkopolski. Po latach, z początkiem sierpnia 2009 roku, zorganizowałem wraz z żoną i synem wędrowkę lwowskim szlakiem 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich.

W trakcie podróży odwiedziliśmy m.in.: Sądową Wisznę, Gródek Jagielloński, Bar, Wołczuchy, Doliniany, Nawarję, Rudki, Mikołajów, Stryj oraz Lwów. Najważniejsze było odtworzenie szlaku bojowego pułku. Udało się to dzięki bardzo wartościowej publikacji autorstwa kpt. Stefana Jasionka, zatytułowanej *Zarys historii wojennej 55-go Poznańskiego Pułku Piechoty*, która ukazała się w Warszawie w 1928 roku. To jedna z licznych publikacji charakteryzujących historię wojenną 156-ciu pułków polskich powstałych po 11 listopada 1918 roku. Nie mniej przydatna okazała się książka pt. *W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów. Polegli od 1-go listopada do 30 czerwca 1919 r.* wydana nakładem *Strazy Mogił Polskich Bohaterów* we Lwowie roku 1926. Do tego dołączyliśmy wyjątkowo cenne wspomnienia uczestników tamtych walk, plus opracowania. Z zebranego materiału wyłonił się obraz, który niejednokrotnie w czasie wędrowki wyraźnie stawał przed oczami.

1 Pułk Strzelców Wielkopolskich powołany został 19 stycznia 1919 roku w ramach 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich a na jego czele stanął płk. Daniel Konarzewski. Jednostka sformowana została w Poznaniu na terenie Cytadeli. Po zaprzysiężeniu i wręczeniu sztandaru pułkowego, który był darem mieszkańców Poznania, oddział otrzymał zadanie bojowe polegające na odblokowaniu okrążonego przez Ukraińców Lwowa. De-

cyzja o wyruszeniu na front zapadła 8 marca 1919 roku po wizycie premiera rządu polskiego Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Otoczony wówczas Lwów bronił się przed atakami wojsk ukraińskich planującymi zająć miasto. 12 i 13 marca 1919 roku Wielkopolanie wyruszyli trzema transportami kolejowymi z Bolechowa przez Poznań, Częstochowę, Kraków, Przemyśl do Sądowej Wiszni. Tutaj 15 marca na stacji nastąpił rozładunek. Zgrupowanie liczyło blisko 4 tys. żołnierzy bardzo dobrze uzbrojonych i przygotowanych, bowiem wielu z nich walczyło na froncie w czasie I Wojny Światowej. Na dworcu stał pociąg pancerny a przywiezione działa ustawiono nieopodal budynku dworcowego z lufami skierowanymi w stronę Lwowa. Wśród sprzętu wojskowego znalazło się 7 samolotów z 1 eskadry lotnictwa wielkopolskiego. Od 3 kwietnia pułk dysponował również szpitalem polowym "Lwów" pod dowództwem lekarza mjr Emanuela Tworza.

Działania bojowe 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich w Obronie Lwowa podzielić należy na trzy fazy. Pierwsza polegała na przebiciu korytarza wzdłuż drogi i linii kolejowej łączącej Lwów z Przemyślem. Druga nazwana operacją „Jazda” miała za cel likwidację ostrzału artyleryjskiego miasta od strony południowo-zachodniej oraz trzecia faza walk czyli tzw. ofensywa majowa lub ofensywa na Stryj miała w swym założeniu całkowite rozbitcie wojsk Armii Halickiej oraz osiągnięcie bezpośredniego połączenia z Rumunią.

Przerwanie pierścienia otaczającego Lwów

17 marca po opuszczeniu swoich kwater znajdujących się w stodołach lub stajniach żołnierze, przemarszerowali z Sądowej Wiszni do wsi Dołhomociska. Miejsce to zdobyta została dzień wcześniej w dwugodzinnej walce przez liczącą 204 żołnierzy ochotniczą kompanię poznańsko-lwowską. Głównym celem działania Pułku było uderzenie w kierunku Gródka Jagiellońskiego, gdzie operowały polskie oddziały pod dowództwem płk. Sikorskiego. Tak wspomina ostatnie godziny przed bojem jeden z jej uczestników: *Mimo zmęczenia niewiele nocy tej spało, robiąc rachunek sumienia i śląc myśli do domów rodzinnych. Przed świtem padło hasło pobudki. W mrokach nocy zbierają się sekcje i plutony, staje w ordynku kompania, by pójść po chrzest ogniowy. Niejednemu serce biło młotem na myśl, że zachodzące słońce ujrzy go już martwym. Ruch kolumny, ostre słowa komend, wyrwyją z zadumy; sypią się żarty, ten i ów z cicha pogwizduje czy nuci znaną melodię. W zupełnej ciszy rozwija się pułk do boju. W początkowej*

fazie walk zaplanowano zajęcie obszaru wraz z następującymi miejscowościami: Milatyn, Koców, Doliniany, Ebenau, Czerlany. 18 marca o godz. 6 rano po ostrzale artyleryjskim ruszyła ofensywa. Główny ciężar walk spoczął na barkach 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Pierwszego dnia zdobyto i zajęto m.in.: Bar, Milatyn, Koców oraz Wołczuchy. Tego dnia miała miejsce również bitwa pod Dobrzanami, których nie udało się zdobyć. Tak zapamiętał ten czas jeden z żołnierzy: *Zgłodniali, przemoczeni i dzwoniąc zębami na zimnie zbierają się wśród ponurego nastroju. Pociesza ich jeden z weteranów wojny światowej: „Wiara cieszcie się, żeśmy wyszli cało z tego piekła. Najgorzej było pod Verdun” I dorzuca po chwili „jutro tym cholerym pokażemy, co to Poznańscy”. Następnego dnia (19 marca) od wczesnych godzin rannych rozpoczęto ponownie działania bojowe. Żołnierze byli zmęczeni i głodni. Cały czas bowiem trwał ostrzał artyleryjski nieprzyjaciela. Dodatkowo rozmokłe drogi utrudniały bądź wręcz uniemożliwiały dotarcie taborów z prowiantem. O godz. 10.00 jeden z patroli nawiązał łączność z żołnierzami płk. Sikorskiego. Następnie w zaciętych walkach zdobyto miejscowości Popiele i Ebenau odpierając zarazem kontratak Ukraińców. W działania bojowe zaangażowana była również wielkopolska eskadra lotnicza, która prowadziła loty rozpoznawcze oraz bombardowała pozycje wojsk ukraińskich. Plan został zrealizowany. Mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela przebito korytarz wzdłuż toru kolejowego między Gródkiem Jagiellońskim a Lwowem. W ciągu dwudniowych walk o przezwyciężenie blokady Lwowa zginęło 17 Wielkopolan, 178 zostało rannych a 35 uważa się za zaginionych. Gen. Wacław Iwaszkiewicz w rozkazie z 19 marca zaznaczył: *żelazne zastępy Wielkopolan pod dowództwem płk. Konarzewskiego brawurowym atakiem wpłynęły na zwycięstwo.**

Walki Wielkanocne o Lwów

Ponieważ Lwów znajdował się pod ostrzałem artyleryjskim od strony południowo-zachodniej, dowództwo Wojska Polskiego podjęło decyzję o rozpoczęciu działań zmierzających do zlikwidowania istniejącego zagrożenia. Rozpoczęto operację pod kryptonimem „Jazda”. Po miesięcznych walkach pozycyjnych 1 Pułk Strzelców Wielkopolskich z Gródka Jagiellońskiego przez wsie Polanka i Stawczany zaatakował Glinę oraz Nawarję. Ukraińcy na wzgórzach pod Nawarją urządzili redutę bronią przez batalion: kołomyjski, berdziański oraz księcia Lwa. Na wzgórzu znajdowała się cegielnia, o którą trwały zacięte walki. To tutaj zginął prowadzący do ataku 2 kompanię sierżant Bolesław Krygier. Został śmiertelnie ranny tuż przed okopem wroga. Za waleczność awansowano go pośmiertnie na stopień podporucznika. Nawarję zdobyto, a w ręce polskich żołnierzy dostały się składy zaopatrzenia ze słoniną, solą, mąką oraz umundurowaniem. W przeciągu dwóch dni tj. 19 i 20 kwietnia oddziały ukraińskie zostały częściowo rozbite a częściowo wycofały się, tym samym zlikwidowano zagrożenie w postaci ostrzału artyleryjskiego Lwowa. Żołnierze 23 kwietnia za swą postawę otrzymali od dowódcy Grupy Wielkopolskiej podziękowanie, w którym czytamy: *Nie zważając na trudne warunki terenowe w prowadzeniu akcji bojowej na froncie przeszło 30 km, na zacięty opór Ukraińców na naszym pra-*

wym skrzydle i na trzy bezsenne noce, w niezatrzymanym impetie posuwaliście się naprzód. Zadanie grupy znakomicie zostało wykonane.

26 kwietnia we Lwowie odbył się zbiorowy pogrzeb 22 żołnierzy z Wielkopolski poległych w trakcie walk wielkanocnych. Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się



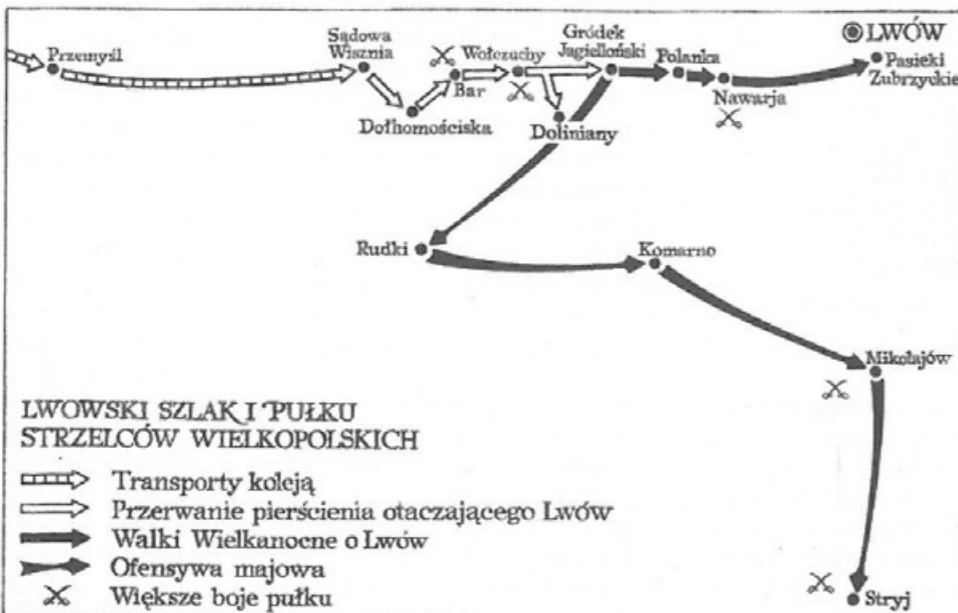
Lwów 26 kwietnia 1919 roku. Kondukt pogrzebowy w drodze na cmentarz

w katedrze lwowskiej. W głównej nawie na szczytach ław kościelnych ustawione zostały trumny z ciałami poległych żołnierzy. Obok trumien stali ich koledzy z oddziałów. W stallach zajęli miejsce oficerowie, ojcowie miasta, przedstawiciele Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej oraz biskup Bolesław Twardowski wraz z kanonikami. Mszę żałobną odprawił kapelan wojsk wielkopolskich ks. Kazimierz Stankowski. Po mszy uformowano kondukt żałobny i wyruszone ulicami miasta na Cmentarz Łyczakowski. Polegli żołnierze w miejsce wiecznego spoczynku odprowadzani byli przez swojego dowódcę płk. D. Konarzewskiego, gen. Władysława Jędrzejewskiego, bryg. Czesława Mączyńskiego oraz przedstawiciele misji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej i włoskiej. Na czele konduktu w karawanie znajdowała się trumna z ciałem ppor. B. Krygiera.

Nad otwartymi mogiłami do zebranych zwrócił się ks. K. Stankowski mówiąc: *Żegnamy Was ze łzami i dumą polegli bohaterowie. Niech wasza krew przelana dopełni kielich goryczy i pokuty, którą tyle lat pije już biedny, męczeński nasz naród, niech krew wasza obficie przelana będzie orędowniczką waszą u Boga: Ojczyznę wolną i pokój upragniony racz nam wrócić Panie (...) Tych równych, obok siebie wykopanych mogił Lwów nie zapomni i należną cześć otaczać będzie.*

Ofensywa na Stryj

Była to duża operacja wojskowa, a po obu stronach zgromadzono znaczne ilości wojska i sprzętu. Dowództwo nad operacją przejął gen. Józef Haller. Przed rozpoczęciem działań bojowych obie walczące strony osiągnęły równowagę sił. Po polskiej znalazła się m.in. 3 Dywizja Piechoty Legionowej i 4 Dywizja Piechoty ogółem 720 oficerów, 23630 karabinów, 520 szabel, 433 karabiny maszynowe, 129 dział i 6 pociągów pancernych. 1 Pułk Strzelców Wielkopolskich stanowił część tego dużego ugrupowania i 15 maja wyruszył do boju z Gródka Jagiellońskiego kierując się w stronę miejscowości Rudki. Rudki zdobyto biorąc do niewoli około 100 jeńców oraz spore zapasy amunicji i sprzętu wojskowego. 16 maja po krótkiej walce zdobyto również miasto Komarno. Cofające się pozostałe oddziały



Ukraińskie pokonano pod miejscowością Mikołajów. Wzięto do niewoli komendanta miasta wraz z grupą 500 żołnierzy. W ręce Polaków dostał się ponadto magazyn z bronią. Działania bojowe w trakcie ofensywy majowej zakończono zdobyciem Stryja. Wdzięczni mieszkańcy tego miasta 26 maja wręczyli pułk. D. Konarzewskiemu list z podziękowaniem o następującej treści: *Oddziałowi Wielkopolskiemu pułkownika Konarzewskiego dla wyrażenia głębokiej czci i holdu nigdy niezapomnianej wdzięczności za bohaterką obronę i uwolnienie miasta naszego w dniu 20 maja 1919 roku od długiej i ciężkiej hajdamackiej przemocy, adres ten na wieczną pamiątkę imieniem całego polskiego społeczeństwa miasta Stryja wręcza Komitet.*

W kilka dni później, pod koniec maja pułk, dotarł do Lwowa a mieszkańcy na każdym kroku okazywali wielką serdeczność żołnierzom z Wielkopolski.

5 czerwca 1919 roku lwowianie na placu Cytadeli żegnali uroczysto żołnierzy znad Warty. Wojsko przemaszerowało krokiem defiladowym przed władzami miasta oraz przedstawicielami misji koalicyjnej. Do Poznania dotarli 8 i 9 czerwca a oficjalne powitano ich 11 czerwca na Solczu. Naczelna Rada Ludowa w uznaniu za czyny bojowe Pułku nadała chorągwi biało-czerwona szarfę z napisem *Za obronę Kresów Wschodnich*. Podobny napis wraz z orłem pojawił się na metalowych emblematkach, które przymocowano do kadłubów samolotów oraz na lufach dział uczestniczących w kampanii lwowskiej.

Pułk po kilkutygodniowym pobycie w koszarach – 29 lipca 1919 roku – wyruszył ponownie na front, tym razem na zagrożony ze strony niemieckiej front wielkopolski.

Naszą bazą wypadową został przepiękny Lwów. Zamieszkaliśmy u polskiej rodziny na ul. Łyczakowskiej blisko kościółka parafii św. Antoniego, gdzie ochrzczony został Zbigniew Herbert o czym przypomina pamiątkowa tablica. Niedaleko stąd do ul. św. Piotra, przy której położony jest Cmentarz Łyczakowski. Blisko Rynku stoi katedra, w której 1 kwietnia 1656 roku w trakcie potopu szwedzkiego król polski Jan Kazimierz złożył śluby lwowskie oddając Rzeczpospolitą w opiekę Matki Boskiej. Tu we Lwowie w specjalnie zbudowanej rotundzie w Parku Stryjskim przez długie lata wystawiana była *Panorama Racławicka*. Poszliśmy również ma Cmentarz Orłąd gdzie po raz pierwszy byłem w 1987 roku, czyli wtedy kiedy miasto znajdowało się na terenie ZSRR. To co zobaczyłem wtedy przeraziło mnie. Cmentarz praktycznie nie istniał. Zniszczony został Pomnik Chwały, a katakumby zdewastowane. Przez część cmentarza prowadziła droga. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Cmentarz został odbudowany i ponownie otwarty w 2005 roku. Należy się tylko cieszyć z faktu, że coraz więcej młodzieży polskiej odwiedza tę narodową nekropolię. W trakcie zwiedzania cmentarza można spotkać mieszkających we Lwowie z dziada pradziada Polaków. Pisze o nich w swojej ostatniej książce pt. *Zostali we Lwowie* Anna Fastnacht-Stupnicka. Dzisiaj Polacy mieszkający we Lwowie są często przewodnikami po nekropolii. Są wyjątkowi. Posługują się przepiękną polszczyzną z charakterystycznym kresowym zaśpiewem i znają wiele ciekawych historii. Kto wie? może są wśród nich dawni uczniowie lwowskich szkół im. Stanisława Staszica czy Henryka Dąbrow-

skiego, które w okresie międzywojnia sprawowały opiekę nad grobami poległych. Wielkopolanie pochowani są na kwaterze VI tzw. poznańskiej. Ciało i prochy niektórych zabrali ich rodzice czy rodziny do Wielkopolski ale wielu zostało we Lwowie na zawsze. Spoczywają wśród Orłąd Lwowskich i żołnierzy poległych w wojnie polsko bolszewickiej z lat 1919-1920. Jan Kasprówicz w wierszu napisanym w 1919 roku tak pisał o poległych Obrońcach Lwowa: *Do drogich pójdziesz kamratów – / pozdrawiam ich razem z Tobą, / dziękując za zgon chwalebny, / choć tyłu okrył żałobą. // Nie zdepcie waszych kurhanów / nie pamięć, nie zrówna ich z ziemią, / bo wie, że w ich chłodnych komnatach bohaterowie drzemią.../.*

Miasteczka i wsie Kresowe, które odwiedziliśmy na pewno są szczególnie bliskie tym wszystkim Polakom, którzy się tu urodzili. Ale dla mnie są one równie ważne, bo ściśle związane z naszym dziedzictwem kulturowym, tworzą naszą tożsamość narodową. W Rudkach



Fot. Ewa Sławczyńska

Dworzec kolejowy w Sądowej Wiszni.
Adam i Ryszard Sławczyńscy

pochowany jest mistrz polskiego komediopisarstwa hr. Aleksander Fredro. Na wrocławskim rynku stoi jego pomnik przywieziony ze Lwowa i we Wrocławiu mamy jego palec. W Stryju zaś urodził się pisarz Kornel Makuszyński autor powieści *Awantura o Basię* czy *O dwóch takich co ukradli księżyc*. W niedaleko położonym od Stryja Drohobyczu przyszedł na świat poeta Kazimierz Wierzyński, mieszkał tam również malarz Franciszek Lachowicz. Z kolei Komarno to miejsce urodzin historyka Karola Szajnochy, którego imieniem nazwana jest jedna z ulic w centrum Wrocławia. W Komarnie urodził się w 1818 roku Karol Kalita pułkownik z Powstania Styczniowego 1863 roku. W Gródku Jagiellońskim zmarł król Polski Władysław Jagiełło, którego pomnik stał w tym miasteczku jeszcze w 1943 roku. Można takie fakty wymieniać bardzo długo a pamiętajmy, że zajmujemy się bardzo małym obszarem ziemi Kresowej, można śmiało powiedzieć mikronem. Jednak rysuje nam się obszar dobra duchowego i materialnego, dobra które stanowi ważne ogniwo w zachowaniu naszej ciągłości kulturowej. Ważnej nie tylko dla nas, ale również dla całej wspólnoty cywilizacyjnej.

W trakcie wędrówki sprawdziło się porzekadło mówiące, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Zaczęliśmy

wnikać w szczegóły w detale niestety brak czasu zmuszał do powrotu. Kiedy wracaliśmy do domu, pokonywaliśmy tę samą drogę, którą musieli przebyć wyrzuceni z domostw dawni mieszkańcy tych ziem. Dzisiaj żyją na Dolnym Śląsku oni i ich potomkowie. Tu i tam na Kresach rodzą się i żyją kolejne pokolenia. Ciekawe okazały się rozmowy z obecnymi mieszkańcami Kresów. Często sami prowokowali do dyskusji. Przyznawali się do polskich korzeni. Tak było na dworcu kolejowym w Sądowej Wiszni. Wczesnym mglistym porankiem rozmawialiśmy z emerytowanym młodym nauczycielem, mieszkańcem tego miasteczka. Jak się okazało jego babcią była Polka. On sam czuje się Ukraińcem, ale jak powiedział *przeszłości nie da się zmienić*. Chętnie choć nieudolnie próbował rozmawiać po polsku, starałem się i ja jak tylko potrafiłem wtrącać znane mi słowa po ukraińsku. Była to bardzo przyjemna choć krótka pogawędka. Rozmowę przerwał wjeżdżający na peron pociąg, do którego wsiadł nasz rozmówca. Jechał do chorej siostry mieszkającej we Lwowie. Rozmowa została



Fot. R. Sławczyński

Rampa kolejowa w Sądowej Wiszni, sierpień 2009 r.

niedokończona, ale co ważne pozostało uczucie jakiejś wspólnej sympatii.

Na koniec chcę wspomnieć o ciekawej działalności prowadzonej przez Marka Bartosiewicza – mieszkańca Dąbrowy Górniczej, autora monografii wydanej rok temu pt. *Czyszki koło Lwowa. Historia w dokumentach i wspomnieniach 1350–2008*. Materiały do książki zaczął zbierać w 1998 roku, przejechał tysiące kilometrów, odwiedził wiele archiwów i nawiązał kontakt z wieloma byłymi mieszkańcami tej miejscowości. Wykonał tytaniczną pracę godną uznania i naśladowców. Pan Marek urodzony we Wrocławiu często jeździ do Czyszek tam sięgają jego korzenie. Aktualnie planuje na tamtejszym cmentarzu parafialnym założyć kwaterę pro memoria jej dawnych polskich mieszkańców. Tak właśnie należy pielęgnować pamięć historyczną po to, aby rozumieć teraźniejszość i móc łatwiej kształtować bezpieczną przyszłość.

Te kilka dni spędzonych na Kresach to ciekawa i warta polecenia lekcja historii, bowiem czym innym jest wyczytać informację w książce, gazecie czy internecie a już zupełnie czym innym jest mieć na wyciągnięcie ręki to o czym słyszeliśmy bądź czytaliśmy. Dla mnie ta wędrówka miała również akcent osobisty, a to dlatego, iż żołnierzem 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich był mój dziadek Andrzej Grześkowiak urodzony w Myślicinie w 1887 roku.

Z wolna nadchodzą kolejne wakacje, może warto się zastanowić czy celem podróży nie powinny być Kresy, gdzie Nowogródek, Bohatyrowicze, Dźwińsk, Połoga, Krzemieniec, Grodno, Jazłowiec, Kamieniec Podolski, Bar, Berdyczów, Zbaraż, Żytomierz, Humań. Jest w czym wybierać, prawda.

Wrocław, luty 2010 r.

Marcin Niewiadomy

Mord na profesorach lwowskich w lipcu 1941 roku (I)

Wstęp

W okresie międzywojennym, już w wolnej Polsce, ludzie nauki cieszyli się sporym autorytetem, a z ich zdaniem powszechnie się liczone. Spoczywał na nich zaszczyt dominującej warstwy w społeczeństwie. Z tego stanu rzeczy doskonale zdawali sobie sprawę Niemcy. „Rola inteligencji polskiej w czasie II wojny światowej była zasadnicza dla bytu narodowego. Wspomniano już o jej udziale w ruchu oporu. To z niej wywodziły się kadry podziemnego systemu organizacji quasi państwowej, nazywanej nawet często państwem podziemnym. Cała działalność kulturalna, budząca podziw swoimi rozmiarami i wszechstronnością, opierała się na aktywności inteligencji”. Najprostszym sposobem zapanowania nad masami jest pozbawienie ich elit, dzięki czemu o wiele łatwiej jest nimi manipulować. Dlatego właśnie przywódca III Rzeszy Adolf Hitler wydał dekret o „Umocnieniu niemieczyny”, z którego jasno wynika, iż celem hitlerowców była stopniowa likwi-

dacja polskich elit. Pierwszym krokiem realizacji tej polityki było zamknięcie wszystkich szkół wyższych i średnich, co ograniczały „dopływ” nowych kadr. Drugim krokiem miała być stopniowa fizyczna likwidacja członków inteligencji w specjalnie przygotowanych akcjach. Już jesienią 1939 roku przeprowadzono dwie akcje eksterminacyjne wymierzone w polskie elity. Była to operacja „Tannenberg” i Sonderaktion Krakau. Na wiosnę 1940 r. przeprowadzona została „Akcja AB”. Wreszcie w lipcu 1941 r. dokonano mordu na profesorach lwowskich. Praca ta będzie dotyczyć właśnie tego wydarzenia, którego finał odbył się na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.

Niniejsza praca została podzielona na 3 rozdziały. Pierwszy, wprowadzający, będzie dotyczył ogólnych założeń polityki niemieckiej wobec polskiej inteligencji. Celem I rozdziału będzie pokazanie, iż mord na profesorach lwowskich nie był przypadkową, jednorazową akcją, tylko kolejnym etapem prowadzonej konsekwentnie polityki terroru, wymierzonej w przedstawicieli pol-

skiej inteligencji. W rozdziale I zostaną też omówione mechanizmy, zasady działania i skala represji wobec polskiej inteligencji w okresie od września 1939 r. do czerwca 1941 r. Drugi rozdział będzie dotyczył aresztowania, więzienia, a następnie stracenia prof. Bartla. Autor pracy postanowił poświęcić mu osobny rozdział, gdyż prof. Bartel jako jedyny z profesorów był przetrzymywany w więzieniu i to ponad trzy tygodnie, a decyzja o jego śmierci nie była dziełem lokalnych władz okupacyjnych lecz jej źródło znalazło się w samym stołecznym Berlinie, w osobie Himmlera. Sprawa Bartla jest związana z mordem na pozostałych profesorach, ponieważ podobnie jak inni, był on wykładowcą lwowskiej uczelni, przedstawicielem polskiej inteligencji, która z założenia miała podlegać represjom, został aresztowany tuż po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa, został rozstrzelany bez wyroku sądowego, a powodem oskarżenia miała być podróż do Moskwy i kolaboracja z Sowietami. Ostatni rozdział pracy będzie obejmował moment aresztowania profesorów, ich pobyt w bursie Abrahamowiczów, rozstrzelanie, a także narosłe wokół tej zbrodni kontrowersje. Jeżeli chodzi o zakres chronologiczny niniejszej pracy, to będzie on osadzony w czasie pierwszych tygodni wojny niemiecko-radzieckiej wybuchłej 22 czerwca 1941 roku. Miejsce opisanych wydarzeń jest miasto Lwów.

Problem mordu na profesorach lwowskich doczekał się kilku publikacji. Autorem ważnej monografii na ten temat jest Zygmunt Albert. Jego publikacja jest cenna, bo zawiera relacje świadków tych wydarzeń, wiele dokumentów, artykułów, a także analizę całego problemu dokonaną przez autora. Dla sprawy ważna jest praca Włodzimierza Bonusiaka. Praca ta zawiera dokładny opis mordu, wspomina o kontrowersjach narosłych wokół tego wydarzenia, a także zawiera bogatą charakterystykę sylwetek pomordowanych profesorów. Problem mordu na profesorach lwowskich został poruszony również przez Stanisława Sterkowicza. Skupia się on na przygotowaniach do akcji, odpowiedzialności, jednakże głównym tematem jego pracy jest postać Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Najnowsza publikacja dotycząca omawianego problemu pochodzi z 2007 roku i jest autorstwa Dietera Schenka. Książka ta opisuje mord na profesorach, jednakże jej głównym problemem jest Holocaust w Galicji Wschodniej. Informacje na temat mordu na profesorach lwowskich znajdziemy także w pracy Myrosława Kalby. Praca ta jest mocno kontrowersyjna, ponieważ autor zaprzecza w niej całkowicie udziałowi ukraińskich nacjonalistów w tejże zbrodni. W mniejszym stopniu problem mordu na profesorach lwowskich został poruszony przez Roberta Szewalskiego czy Jana Drausa, bowiem pierwszy opisuje historię Politechniki Lwowskiej, zaś drugi – Uniwersytetu Jana Kazimierza. O mordzie na profesorach lwowskich, choć trochę w mniejszym stopniu, pisze Grzegorz Hryciuk. Pozycja Hryciuka jest fundamentalna dla poznania sytuacji panującej w mieście zarówno w okresie okupacji sowieckiej jak i niemieckiej. Dzięki niej można poznać realia panujące w ówczesnym Lwowie i problemy życia codziennego mieszkańców. Z pozycji dotyczących terroru niemieckiego wymierzonego w polską inteligencję w czasie II wojny światowej istotna jest monografia Czesława Madajczyka opisująca politykę okupanta właśnie w stosunku do inteligencji. Publikacja ta opisuje cele okupacyjnej polityki hitlerowskiej wobec polskiej inteligencji i ich realizację w postaci Operacji Tannen-

berg, Sonderaktion Krakau czy Akcji AB. Opisując sytuację polskiej inteligencji w tym czasie, nie sposób również pominąć „Historii nauki polskiej” napisanej pod redakcją Bogdana Suchodolskiego, dzieła Czesława Łuczaka, Sławomira Kalharczyka czy Andrzeja Bolewskiego i Henryka Pierzchały. Prace te zawierają szczegółowe informacje na temat sytuacji szkolnictwa wyższego w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, represji wobec naukowców czy tajnego nauczania. O oprawcach z Einsatzgruppen, którzy bezpośrednio terroryzowali polskich naukowców, dokonując mordu na profesorach lwowskich czy Akcji AB możemy dowiedzieć się więcej szczegółów z pozycji Richarda Rhodessa, Mario Dederichsa oraz R. Majewskiego. Prace te opisują precyzyjnie struktury organizacyjne tychże jednostek, ich szczegółowe zadania, a także wspominają o zbrodniach, za które oddziały Einsatzgruppen są odpowiedzialne.

Przechodząc do źródeł, należy wspomnieć, że mordu na profesorach lwowskich oraz represyjnej polityki władz niemieckich wobec polskiej inteligencji nie sposób zrozumieć bez pamiętnika Hansa Franka stojącego na czele Generalnego Gubernatorstwa. W pamiętniku są opisywane różnego rodzaju spotkania wyższych władz Rzeszy, na których omawiana jest bieżąca polityka na okupowanych terenach Polski, planowane są nowe akcje represyjne czy zdawane sprawozdanie z akcji już przeprowadzonych. Niezwykle cennym źródłem są wspomnienia Karoliny Lanckorońskiej, gdyż dzięki nim dowiadujemy się o oprawcach, którzy sami przyznają się do popełnionych czynów. Mam tu na myśli rozmowy Lanckorońskiej w Stanisławowie z Krugerem i Kutschmanem. Atmosferę panującą na przełomie czerwca i lipca 1941 roku oddają wspomnienia ludzi, którzy w tamtym czasie znajdowali się we Lwowie. Do ważniejszych pamiętników należą wspomnienia Tadeusza Tomaszewskiego, Kazimierza Żygulskiego czy Jakuba Wilczura. Opisują oni widziany swoimi oczami końcowy okres okupacji radzieckiej i pierwsze dni okupacji niemieckiej, kiedy to dochodzi do kluczowych dla tematyki niniejszej pracy rozstrzygnięć.

Rozdział I

Hitlerowskie plany wobec inteligencji polskiej

Plany hitlerowskie wobec polskiej inteligencji

Na długo przed rozpoczęciem wojny z Polską Adolf Hitler miał szeroko zakrojone plany wobec Polski i Polaków. Mówił, że: „Tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do rzędu niewolników”. Jego dalekosiężne plany zakładały, że tereny Rzeczypospolitej zostaną całkowicie zgermanizowane i zdepolonizowane. Już w 1939 r. polskie ziemie zachodnie zostały anektowane przez Rzeszę jako Kraj Warty, Gdańsk-Prusy Zachodnie i Górny Śląsk. Z pozostałych obszarów położonych dalej na wschód powstało marionetkowe państwo – Generalne Gubernatorstwo, które nie było bezpośrednio częścią Rzeszy, lecz podlegało jej za pośrednictwem gubernatora Hansa Franka. W 1941 r., po agresji na Związek Radziecki, III Rzesza zarządziła już całością polskich ziem. Właśnie Hans Frank wypowiedział fundamentalne słowa, dotyczące planów niemieckich wobec polskiej inteligencji: „Żaden Polak nie powinien osiągnąć więcej aniżeli

rangę majstra, żaden Polak nie będzie miał możliwości wyższego wykształcenia w ogólnych zakładach państwowych”. Ludność słowiańska zamieszkująca te tereny jako niższa rasowo miała zostać fizycznie unicestwiona i przesiedlona. Na zajętych przez Wehrmacht terenach Rzeczypospolitej docelowo miało pozostać jedynie kilka milionów Polaków i ich celem byłaby tylko praca niewolnicza na rzecz Tysiącletniej Rzeszy. Ich miejsce miała zająć zgodnie z nazistowską teorią rasową wyższa i lepsza rasa germańska. Całkowitej zagładzie miała podlegać zamieszkująca Polskę grupa Żydów. Ostrze terroru skierowane było przeciwko każdemu członkowi narodu polskiego, tylko i wyłącznie za fakt przynależności do niego. Nikt nie mógł czuć się bezpiecznie, ani chłop, ani robotnik, ani dorosły, ani dziecko. Jednakże „działo największego kalibru” wymierzone było w inteligencję. Jest to logiczne i zrozumiałe. Wszak osoba wykształcona jest lepiej przygotowana, ze względu na swoje wykształcenie, do tworzenia czy animowania ruchu narodowego, mającego na celu walkę z okupantem. Naród polski traktowany był jako potrójny wróg: „państwa niemieckiego; faszystowskiego, narodowosocjalistycznego ustroju oraz rasowego. Takiego wroga, który wskutek dużej rozrodzności polskiego społeczeństwa stwarzał w opinii wielu obywateli Rzeszy zagrożenie biologiczne dla niemieckiego panowania w Europie wschodniej, należało zdaniem dużej liczby przywódców hitlerowskich bezwzględnie wytepić. Zgadzano się bowiem na ogół w tym przypadku z wcześniejszą wypowiedzią Himmlera, że szkodzić nie może tylko wróg martwy”. Rozprawa z inteligencją miała być jednym z priorytetowych zadań jakie postawił sobie okupant, o czym świadczą także te słowa Franka: „Inteligencja to przesiany i oderwany od społeczeństwa element. Nie cofnę się przed ujęciem jej wierzchołka i wyniszczeniem duchowych przywódców”.

Na terenach Polski w 1939 r., zarówno tych zajętych przez Rzeszę jak i Związek Radziecki, było kilka znaczących ośrodków naukowych. Były to znajdujące się w Poznaniu: ówczesny Uniwersytet Poznański znany dziś jako Uniwersytet Adama Mickiewicza, Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn, z której po wojnie wykształciła się Politechnika Poznańska czy Akademia Handlowa, z której powstał później Uniwersytet Ekonomiczny. W Krakowie działała najstarsza polska uczelnia, czyli Uniwersytet Jagielloński, a także Akademia Górniczo-Hutnicza oraz Akademia Handlowa, z której wyrósł dzisiejszy Uniwersytet Ekonomiczny. We Lwowie działał Uniwersytet Jana Kazimierza i słynna na całą Europę Politechnika Lwowska. Godny podkreślenia jest fakt, że uczelnie galicyjskie, czyli lwowskie i krakowskie kontynuowały swoją działalność jeszcze z czasów rozbiorowych. W Warszawie funkcjonowały: Uniwersytet Warszawski, który w 1939 r. nosił imię Józefa Piłsudskiego, Politechnika Warszawska czy Szkoła Główna Handlowa. W Lublinie działał Katolicki Uniwersytet Lubelski. Na Kresach Północno-Wschodnich działał Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Zarówno ilość wyższych uczelni, jak i jakość kształcenia na nich była jak na polskie warunki imponująca. Z tego powodu III Rzesza, realizując swoje plany, nie mogła zgodzić się na to, aby uczelnie te nadal normalnie funkcjonowały. W związku z tym opracowano i wprowadzono w życie specjalny plan opracowany przez doktora Erharda Wetzla i doktora Gustava Hechta w ramach Urzędu do Spraw Rasowo-Politycznych NSDAP, który

zakładał: zamknięcie szkół wyższych, średnich i zawodowych jako ośrodków polskiego patriotycznego wychowania, pozostawienie szkół podstawowych z zastrzeżeniem zaprzestania nauczania geografii, historii, języka polskiego, zezwalając jedynie na naukę podstawowych rzeczy jak pisanie, czytanie i liczenie. Absolutem takiej szkoły miał być przygotowany jedynie do pracy w rolnictwie, leśnictwie, przemyśle i rzemiośle. Hans Frank pisał w swoich dziennikach, że: „Polakom należy umożliwić kształcenie się jedynie w takim zakresie, aby uświadomili sobie, iż jako naród nie mają żadnych perspektyw”. Są to namacalne dowody na to, że Niemcy chcieli przekształcić polskie społeczeństwo w bezkształtną masę ludzi ograniczoną do osób o niskim poziomie wykształcenia, kultury, którzy nadawali by się tylko do niewolniczej pracy. Zasadniczym celem okupacji hitlerowskiej było jednak szybkie zniszczenie polskiego narodu.

Kryptonim niemieckiego planu niszczenia inteligencji polskiej brzmiał „Intelligenzaktion”. Realizacja tego planu została powierzona utworzonym specjalnie w tym celu oddziałom Einsatzgruppen, które realizowały go na zajętych terenach. Do tych celów należało między innymi: zabezpieczanie broni, dokumentów, wyszukiwanie i aresztowanie ludzi „podejrzanych” i przeciwnych Trzeciej Rzeszy i wreszcie stopniowe eliminowanie elit z podbitych terytoriów. Odrębnym zadaniem była eksterminacja Żydów. „Kierownictwo nad całą akcją sprawował Reinhard Heydrich zwany „Archaniołem zła” przy pomocy referatu Tannenberga, utworzonego dnia 25 sierpnia 1939 r. przy berlińskiej centrali gestapo”. Był on członkiem SS, szefem SD i RSHA, a także jednym z najbliższych współpracowników Hitlera i „prawą ręką” Heinricha Himmlera. Charakterystykę osobowości Heidricha ujął w swej pracy Mario Dederichs: „Reinhard Heidrich nie był kimś, kogo zwykle określa się mianem normalnego człowieka. Był on człowiekiem wycutym ze współczucia, dobroci i litości, który kierował się bezwzględna ambicją, który traktował tortury i szantaż jak codzienne rutynowe czynności”. Jeżeli chodzi o samą jednostkę, to Einsatzgruppen dzieliły się na mniejsze jednostki tzw. Einsatzkommando liczące około 150 osób. Składały się one z członków Waffen SS, Kripo czy Gestapo. W połączeniu z siłami SS liczyły one blisko 22 tysiące osób.

Generalnie rzecz ujmując, terror niemiecki wymierzony w polską inteligencję miał swoje trzy zasadnicze fazy. Pierwszym krokiem była „Operacja Tannenberga” w połączeniu z Sonderaktionem Krakau na jesieni 1939 r., drugim Akcja AB na wiosnę i lato 1940 r., a trzecim mordowanie inteligencji polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich po 22 czerwca 1941 r. Tenże terror miał również trzy zasadnicze funkcje: „jako działanie prewencyjne, jako narzędzie wyniszczenia i jako metoda rządzenia”. Poniżej pokrótce będą omówione dwie pierwsze fazy walki z polską inteligencją, czyli okres od września 1939 r. do czerwca 1941 r., aby pokazać mechanizmy, zasady działania, skalę represji wobec polskiej elit, w okresie poprzedzającym mord na profesorach lwowskich.

Realizacja planów hitlerowskich wobec polskiej inteligencji do czerwca 1941 roku

Operacja Tannenberga rozpoczęła się wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich na ziemie polskie, czyli już we wrześniu 1939 r. W tym czasie, to jest do końca

października 1939 r., oddziały Einsatzgruppen, Wehrmacht, SS, a także innych nazistowskich oddziałów mundurowych dokonały wielu masowych mordów, w których ofiarą padło blisko 20 tysięcy osób, głównie na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Spory udział w tych zbrodniach miała tak zwana niemiecka V kolumna, która przygotowała listy proskrypcyjne, tak zwane Fahndungsbuch. „Listy te obejmowały nazwiska kilkudziesięciu tysięcy osób. W tym działacze politycznych różnych orientacji, powstańców śląskich i wielkopolskich, aktywnych działaczy organizacji społecznych, niektórych twórców; dużej liczby nauczycieli, księży katolickich i urzędników państwowych; wybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego, Polaków znanych z wrogiej postawy wobec hitlerowskich Niemiec oraz wskazywanych przez miejscowych Niemców w ramach obrachunków międzysosiedzkich”. Jak pisze Paweł Wieczorkiewicz: „Wśród ofiar pierwszej fali terroru znaleźli się między innymi Alfred Chłapowski (długoletni ambasador w Paryżu...), Błażej Stolarski (urzędujący wicemarszałek senatu) oraz Juliusz Trzciniński (były minister ds. byłej dzielnicy pruskiej), a także wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt”.

Sonderaktion Krakau była to akcja pacyfikacyjna wymierzona w naukowców ze środowiska krakowskiego. 6 listopada 1939 r. w Collegium Novum miało odbyć się spotkanie przedstawicieli władz niemieckich Müllera z krakowskimi naukowcami. W trakcie spotkania Brunon Müller, major SS, wygłosił następujące przemówienie: „Moi panowie – rzekł po niemiecku – zwołałem was, aby wam powiedzieć, że Uniwersytet Krakowski był zawsze ogniskiem antyniemieckich nastrojów, w tym duchu niezłomnym wychowywał młodzież. Teraz panowie próbowali otworzyć Uniwersytet, nie pytając się nas; panowie próbowali zakłady otworzyć, nie pytając się nas. Dlatego zostaniecie aresztowani i posłani do obozu. Żadne sprostowania nie są dopuszczalne”. Już w trakcie przemówienia na salę wkroczyli żołnierze niemieccy i dokonali aresztowania 183 osób, wśród których byli pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczej, Akademii Handlowej oraz kilka przypadkowych osób. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do Wrocławia, a następnie uwięzieni w obozie KZ Sachsenhausen. Sprawa profesorów krakowskich stała się głośna na całą Europę i spotkała się z potępieniem nawet w sojuszniczych Włoszech czy Hiszpanii i Portugalii. Dlatego też dzięki naciskom wielu osobistości, jak papieża Piusa XII, króla Włoch Wiktora Emmanuela III, regenta Węgier Mikłosa Horth'ego, a także Międzynarodowego Czerwonego Krzyża profesorowie krakowscy zostali uwolnieni. Był to jedyny przypadek, gdy Niemcy odstąpili od pierwotnych zamiarów i wypuścili aresztowanych naukowców na wolność. Sytuacja ta miała się już nie powtórzyć, o czym w dalszej części pracy.

Akcja AB została zaplanowana na wiosnę 1940 r. Data ta w żadnej mierze nie była dziełem przypadku. Okres, na który ją zaplanowano, został starannie dobrany i zbiegł się w czasie z innym bardzo ważnym wydarzeniem. Właśnie mniej więcej w tym samym okresie hitlerowska machina wojenna miała ponownie zostać wprawiona w ruch. Już 9 kwietnia 1940 r. armia niemiecka zaatakowała Danię i Norwegię. Niemalże miesiąc później jednostki Wehrmachtu wkroczyły na terytorium Belgii, Holandii, Luksemburgu, docelowo kierując

się na Francję. W związku z tym „oczy całego świata” skierowane były na miejsce, gdzie toczyły się walki. Dzięki temu fala terroru w okupowanej Polsce mogła się rozszerzyć i spotęgować swoje działania, bez obawy o głosy krytyki, które mogły płynąć z zachodu. Wtedy to właśnie w umysłach Franka i Krugera „zakiełkowała” nowa myśl. Efektem owych rozmyślań była nowa akcja wymierzona w polską inteligencję. Przyjęła ona nazwę „nadzwyczajnej akcji uśmierniającej” brzmiącą oryginalnie w języku niemieckim Auserordentliche Befriedungaktion. Okupantowi nazistowskiemu było o tyle łatwiej przeprowadzić tę akcję, że miał on już bogate doświadczenie po jesiennych operacjach Tannenberg czy choćby Sonderaktion Krakau. Mechanizm i cel działania były podobne. „Akcja AB wiązała się z planowaną likwidacją kierowniczych kadr społeczeństwa polskiego. Wedle danych podziemia w najlepszym wypadku aresztowaniu, najczęściej zaś deportacji do obozów koncentracyjnych podlegali: członkowie tajnych organizacji wojskowych i politycznych, osoby przechowujące nielegalnie broń, podejrzane o przechowywanie radioodbiorników i rozpowszechnianie konspiracyjnej prasy i ulotek, pracownicy II Oddziału Sztabu Głównego i tajnej policji, oficerowie służby czynnej i rezerwy...”. Cała akcja AB trwająca na wiosnę 1940 r. pochłonęła blisko 3,5 tysiąca ofiar. Wśród ofiar znaleźli się między innymi: Maciej Rataj, Mieczysław Niedziałkowski, Jan Potoski, Halina Jaroszewiczowa, Jan Belcikowski, Alicja Belcikowska, Janusz Kusociński, Feliks Zuber, Tomasz Stankiewicz, Jadwiga Fuks, Maria Witkowska, Stanisław Marian Beer, a także liczni inni przemysłowcy, urzędnicy, lekarze, adwokaci czy pedagodzy.

Rekapitułując działania władz niemieckich wobec przedstawicieli polskiej inteligencji do czerwca 1941 r., można wysnuć kilka wniosków. Najpierw przygotowywano listy proskrypcyjne, według których miano dokonywać aresztowań. W przypadku Operacji Tanneberg dokonała tego mniejszość niemiecka zamieszkująca ziemię polskie. Wyjątkiem była Sonderaktion Krakau, gdzie listy nie były wcześniej przygotowane, a aresztowanie przeprowadzono żywiołowo, spośród osób znajdujących się w Collegium Novum. Również w Akcji AB aresztowania były przeprowadzane według specjalnie przygotowanych list. Następnie dokonywano aresztowań, a ostatnim etapem było rozstrzelanie. Tyle odnośnie mechanizmów. Jeżeli chodzi o cel, to był on jeden: szybkie zniszczenie polskiego narodu poprzez eksterminację jego warstw przywódczych. Jeśli idzie o skalę tych działań, to jak wspomiano wcześniej Operacja Tanneberg pochłonęła około 20 tysięcy ofiar, natomiast Akcja AB około 3,5 tysiąca osób. Jedynym wyjątkiem była Sonderaktion Krakau, podczas której ofiary zostały wprawdzie aresztowane i przewiezione do obozu, lecz na skutek opinii publicznej Europy zostały one uwolnione. Tego „błędu” popełnionego podczas Sonderaktion Krakau nazisci już więcej nie popełnili. Nie pozwolili oni w późniejszym okresie na reakcję opinii europejskiej, przeprowadzając likwidację przedstawicieli polskiej inteligencji na miejscu, najczęściej tuż po aresztowaniu. Efektem takiej polityki był choćby mord na profesorach lwowskich czy Akcja AB.

(c.d.n.)

* *Praca licencjacka napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. St. Ciesielskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego.*

Aleksander Smoliński

U Polaków na rumuńskiej Bukowinie. Dni Polskie w Suczawie

Na terenie Bukowiny, która niegdyś wchodziła w skład byłego Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a obecnie należy do Republiki Rumunii zwarte skupiska Polaków zamieszkują już od 200 lat¹⁾. Choć po zakończeniu II wojny światowej większość z nich powróciła do kraju, to nadal pozostała tam ich pewna grupa, która w chwili obecnej skupia się w kilku wsiach. Są to mianowicie Nowy Sołonec (Solonetu Nou)²⁾, Pojana Mikuli³⁾ oraz Moara. Spora oraz jednocześnie bardzo aktywna społeczność polska żyje też w Suczawie, gdzie prezesem miejscowego Stowarzyszenia Polaków jest Pani Stanisława Jakimowska. Organizacja ta jest częścią Związku Polaków w Rumunii, na czele którego od dłuższego już czasu stoi Gerwazy Longher, reprezentujący jednocześnie społeczność polską w rumuńskim parlamencie.

Od wielu już lat Polacy z Bukowiny pod znakiem wspomnianego powyżej Związku Polaków w Rumunii organizują w Suczawie, w tamtejszym Domu Polskim, Dni Polskie. Są one doskonałą okazją zarówno do zaprezentowania osiągnięć tamtejszych Polonusów oraz podtrzymania więzi z dawną ojczyzną, jak i przyczyniają się też do pogłębiania pozytywnych i rozlicznych związków, głównie kulturalnych, funkcjonujących pomiędzy Polakami i Rumunami, a także dobrze służą oficjalnym kontaktom między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Rumunii.

Kolejne, jedenaste z kolei, Dni Polskie miały miejsce w Suczawie w dniach od 3 do 5 września ubiegłego roku. Odbyły się one pod hasłem „Bliżej siebie”. W ich ramach zorganizowano międzynarodowe sympozjum naukowe poświęcone historii oraz współczesnym szeroko pojętym i różnorodnym relacjom polsko-rumuńskim. W jego trakcie spotkali się polscy, rumuńscy oraz moldawscy historycy, filolodzy, historycy sztuki, socjologowie i etnografowie, którzy zajmują się tematyką polsko-rumuńską, a także ludzie, którym bliska jest idea zbliżenia polsko-rumuńskiego i zachowania dla potomnych śladów polskiej obecności na Bukowinie i w pozostałej części współczesnej Rumunii. Jak zwykle sympozjum to stało się doskonałą okazją do spotkania się różnych środowisk naukowych i ludzi, których łączą wspólne zainteresowania oraz pasje. Umożliwiło ono wzajemne poznanie osiągnięć w tej dziedzinie oraz wymianę poglądów, a także bliższe poznanie rumuńskiej Polonii mieszkającej na niezwykle malowniczej Bukowinie, której wieloetniczny charakter⁴⁾ w naturalny sposób sprzyja idei zbliżenia oraz otwartości na innych i odmienne kultury. W ten sposób żyjąca w Rumunii i pielęgnująca swą polskość Polonia staje się naturalnym pośrednikiem we wzajemnym współczesnym poznaniu i zrozumieniu złączonych wspólną historią oraz kulturą Polaków i Rumunów.

Tegoroczne sympozjum, które odbyło się 3 września otrzymało tytuł „Relacje polsko-rumuńskie w historii i kulturze” (Realatii polono-romane in istorie si cultura). Miało ono dwa odrębne panele, a mianowicie „W kręgu historii” oraz „W kręgu kultury i problematyki mniejszości narodowych”. Poza tym jego organizatorzy w sposób szczególny chcieli podkreślić wydarzenia z września 1939 r., nawiązując w ten sposób wyraźnie do 70.

rocznicy wybuchu II wojny światowej i tragicznej w swym przebiegu polsko-niemieckiej kampanii jesiennej oraz sowieckiej napaści z 17 września 1939 r., a także do 70. rocznicy wojennego wychodźstwa polskiego w Rumunii.

W związku z tym dr Daniel Hrenciuc z Suczawy wygłosił referat „Wrzesień 1939 – upadek II Rzeczypospolitej i postawa Królestwa Rumunii. Analiza przypadku.” Podobnymi zagadnieniami zajął się także dr Krzysztof Spruch z Akademii Jana Długosza w Częstochowie mówiąc o „Ewakuacji Wojska Polskiego przez granicę rumuńską we wrześniu 1939 r.”. Natomiast dr Bogdan-Alexandru Schipor z Bukaresztu omówił problem „Napaści sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. Konsekwencje dla Rumunii.” Niezwykle ciekawy w kontekście kontaktów polsko-rumuńskich we wrześniu 1939 r. okazał się też referat prof. dr hab. Teresy Kulak z Uniwersytetu Wrocławskiego, która przedstawiła referat zatytułowany „Warszawa – Constanca. Sprawa transportu polskiego złota we wrześniu 1939 r.” Inny istotny problem związany z kampanią jesienną 1939 r. zaprezentowała dr Hanna Szczechowicz z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku. Omówiła ona bowiem „Pobyt naczelnych władz państwowych RP w Rumunii w świetle historiografii polskiej.”

Poza tą tematyką panel historyczny zawierał również cały szereg referatów związanych z szeroko pojętą tematyką polsko-rumuńską. Prof. dr hab. Michał Klimecki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przedstawił referat zatytułowany: „Z dziejów granicy polsko-rumuńskiej 1918–1939 (1940)”, a Cristian Bobiescu z Biblioteki Państwowej w Bukareszcie wygłosił komunikat „Kilka uwag o nadawaniu indygenatu polskiego⁵⁾ w 1607 r.” Inny rumuński badacz, a mianowicie Tatiana Cojocar ujęła się „Rola Mohyłów w relacjach polsko-tatarskich 1598–1607.” Natomiast dr Florin Pintescu z Uniwersytetu Stefana Wielkiego z Suczawy omówił „Relacje moldawsko-polskie w latach 1504–1538 – konfrontacje militarne i działania dyplomatyczne.” Ważkie zagadnienie, a mianowicie „Ewakuację z Polski poprzez Rumunię „białych” Rosjan w 1919 i 1920 roku” poruszył również prof. dr hab. Zbigniew Karpus z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Inny badacz z tego samego ośrodka, czyli piszący te słowa dr hab. Aleksander Smoliński przedstawił referat zatytułowany: „Marsz z Rumunii do Polski oddziałów jazdy utworzonych w ramach 4 Dywizji Strzelców Polskich oraz ich włączenie do struktur Wojska Polskiego – 1919 r.” Krzysztof Górski z Gdańska przedstawił natomiast komunikat „Polska i Polacy a trześcienie ziemi w Rumunii w 1977 r.”

Ciekawy i dość zaskakujący dla wszystkich uczestników sympozjum był też referat Piotra Gołdyna z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli z Konina, pokazujący „Polsko-rumuńskie pojedynki piłkarskie w latach 1918–1939”, których ogólny bilans w tym czasie okazał się korzystniejszy dla Rumunów. Strzelili oni bowiem Polakom więcej bramek niż sami ich stracili. Podobnie było również z wystąpieniem prof. dr hab. Zdzisława Biegańskiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego z Bydgoszczy, który w przystępny i niezwykle ciekawy

oraz jednocześnie kompetentny sposób przedstawił materiał: „Filmy rumuńskie na ekranach kin w Polsce po 1945 r.”

W panelu dotyczącym zagadnień kultury oraz mniejszości narodowych na szczególną uwagę zasługiwał odczyt dr Olimpi Mitric z Uniwersytetu Stefana Wielkiego z Suczawy, która zajęła się „Starodrukami polskimi ze zbiorów Centralnej Biblioteki Uniwersyteckiej im. Mihaia Eminescu w Jassach (XVI-XVIII w.)”. Dr Jan Bujak z Krakowa omówił natomiast problem „Polacy w sześćsetleciu Czerniowiec”.

Przedstawiona tutaj lista wybranych referatów oraz ich autorów nie wyczerpuje oczywiście wszystkich wystąpień i odczytów wygłoszonych w ramach tego ciekawego oraz pouczającego sympozjum. Było ich bowiem znacznie więcej, a poruszana w nich tematyka obejmowała bardzo szerokie spectrum wspólnych polsko-rumuńskich zagadnień.

Wspomniane powyżej sympozjum nie było jedynym elementem tegorocznych „Dni polskich” w Suczawie. Bowiem 4 września w mieście Bicz miały miejsce obchody poświęcone 70. rocznicy uchodźstwa polskiego w Rumunii. W związku z tym na ścianie byłego pałacu myśliwskiego królów Rumunii, a obecnie siedzibie władz miejskich odbyło się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie dwujęzycznej tablicy upamiętniającej internowanie oraz pobyt w tym miejscu Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z rodziną. W uroczystości tej poza uczestnikami sympozjum, gośćmi z Polski



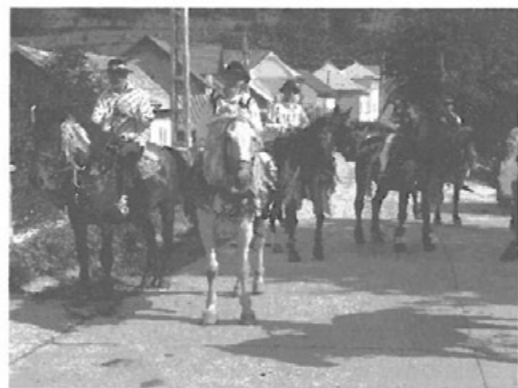
Tablica upamiętniająca pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego w Bicz poświęcona i odsłonięta 4 września 2009 r.

i duchownymi oraz członkami Związku Polaków w Rumunii z posłem Gerwazym Longherem na czele, wziął też udział przedstawiciel Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej z Bukaresztu oraz miejscowe władze rumuńskie w osobie mera Bicz.

Ponadto kolejnego dnia, czyli 5 września wszyscy goście z Polski wraz z miejscowymi Polakami udali się do Nowego Solańca, gdzie odbywały się obchody dożynkowe, które rozpoczęła uroczysta msza święta koncelebrowana, odprawiona w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego⁶⁾.

Mszę poprzedziło powitanie gości oficjalnych, których od granic wsi do świątyni eskortowała niezwykle barwna banderia konna złożona z jeźdźców jadących wierzchem na koniach przybranych w ozdobne rzędy i różnorodne ozdoby.

Po mszy na terenie odrestaurowanego tamtejszego Domu Polskiego odbyła się prezentacja plonów zebra-



Barwna banderia konna witająca gości podczas uroczystości dożynkowych w Nowym Solańcu – 5 września 2009 r.

nych tego roku zarówno we wsiach polskich, jak i u ich rumuńskich sąsiadów⁷⁾. Następnie rozpoczął się festyn i piknik oraz koncert licznych, polonijnych, rumuńskich i węgierskich zespołów folklorystycznych.

Uczestników tej uroczystości, którzy przyjechali z Polski zachwyciła różnorodność niezwykle barwnych regionalnych strojów ludowych. Rzecz oczywista szczególną uwagę przykuwały ubiory ludności pochodzenia polskiego, z których część po dziś dzień nosi wyraźne cechy szeroko rozumianego stroju podhalańskiego, czy też raczej góralskiego.

Piknik ten kończył obchody niezwykle ciekawych, urozmaiconych i barwnych „Dni polskich” w Suczawie. Warto też tutaj dodać, iż szczególny oraz trudny do przecenienia wkład w ich przygotowanie i sprawne przeprowadzenie wniosły dwie niezwykle skromne i jednocześnie pracowite kobiety, animatorki życia miejscowej Polonii. Są to wspomniana już wcześniej Pani Stanisława Jakimowska⁸⁾ oraz Pani Elżbieta Wieruszewska-Calistru. Dzięki ich wysiłkowi oraz staraniom innych Pań, członkiń Stowarzyszenia Polaków w Suczawie, cała ta impreza przebiegła planowo, rzeczowo i ciekawie, wnosząc istotny wkład w rozwój stosunków pomiędzy Polską i Rumunią oraz między Polakami i Rumunami. Nie wolno też zapominać o życzliwym stosunku władz rumuńskich dla tej inicjatywy oraz wsparciu jakiego udzieliła jej polska placówka dyplomatyczna w Bukareszcie.

Kończąc to sprawozdanie należy podkreślić kilka niezwykle ważnych i istotnych elementów. Po pierwsze bukowińska Polonia stanowi wartościowy, również dla władz rumuńskich, element bukowińskiego krajobrazu kulturowego. Wnosi też ona cenny wkład w budowę ciepłych i partnerskich stosunków pomiędzy państwem polskim i rumuńskim oraz ich społeczeństwami. Może więc stanowić dobry przykład, jak należy układać stosunki między mniejszościami narodowymi żyjącymi wśród innych i znacznie od nich liczniejszych społeczności narodowych i państwowych. W przypadku Polonii z Bukowiny oraz ich rumuńskich sąsiadów daje się również wyczuć głęboki wzajemny szacunek oraz respekt dla odrębności kulturowych, które stanowią niezaprzeczalne bogactwo bukowińskiego społeczeństwa.

Przypisy:

1) W połowie XIX w. liczba Polaków na Bukowinie wynosiła 4.000 osób obojga płci. Znacząco wzrosła ona na tym obszarze w drugiej połowie XIX w. i w 1869 r. osiągnęła 6.719 ludzi, a według spisu z 1880 r. wyniosła już 18.000, by w następnych trzech dziesięcioleciach objąć ponad 36.000 osób. Większość ówczesnych

Polaków rozproszona była po całym obszarze Bukowiny, za wyjątkiem wsi i miejscowości Plesza, Nowy Soloniec, Pojana Mikuli i Kaczyki. Dość liczne i zwarte ich skupiska znajdowały się także na terenie północnej Bukowiny, gdzie zamieszkiwali oni w Sadogórze i jej okolicach, a mianowicie w Żuczce Nowej, Żuczce Starej, Rogoźnej, Rarańczy, Cernaucy, Serauti oraz w Starożyńcu i okolicach, czyli w Baniłowie Mołdawskim, Starej Hucie, Pance, Dawidenach, Żadowej oraz w Piotrowicach. Ponadto w 1910 r. 14.893 Polaków mieszkało w Czerniowcach, co stanowiło 41% wszystkich Polaków żyjących wtenczas na Bukowinie – szerzej na ten temat oraz o roli, jaką odgrywali Polacy na ówczesnej Bukowinie patrz: C. Ungureanu, *Polonezii din Bucovina in perioada stapanirii austriece*, [w:] *We wspólnocie narodów i kultur. W kręgu relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum (Comunitatea popoarelor si culturilor. In lumina relatiilor polono-romane. Materialele simpozionului)*. Praca zbior. pod red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewskiej, Suceava 2008. Ponadto patrz także: *Bliżej siebie. Polacy i Rumuni a historyczne i kulturowe dziedzictwo Europy. Materiały z sympozjum (Mai aproape unii de altii. Polonezii si Romanii raportati la patrimoniul istoric si cultural al Europei. Materialele simpozionului)*. Praca zbior. pod red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewskiej, Suceava 2007.

2) Ludność pochodzenia polskiego stanowi tam niemal 95% mieszkańców.

Henryk Mitraszewski

Spotkanie z lwowskim poetą

Dnia 16 stycznia 2010 roku w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze. odbyło się spotkanie z poetą urodzonym we Lwowie. Było to spotkanie niezwykle, zarówno dla członków Jeleniogórskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także literatów Jeleniogórskiego Klubu Literackiego.



Andrzej Bartyński urodził się we Lwowie. W czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1943–1944 był łącznikiem AK. Wiele można pisać o bohaterstwie lwowskich dzieci. Aresztowany z rodziną przez gestapo, bity podczas przesłuchania traci całkowicie wzrok. Po opuszczeniu razem z rodzicami Lwowa w 1946 roku osiedla się na stałe we Wrocławiu.

W 1953 r. uzyskuje maturę, a w 1962 r. ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, pisząc pracę magisterską pod kierunkiem profesora, lwowianina Jana Trzynałowskiego. Pisanie wierszy rozpoczął już w szkole średniej. Jako poeta zadebiutował w 1956 roku wierszem „Rapsod o Jesieninie”.

Jego dorobek literacki jest bardzo bogaty, odnosi się do Kresów i Dolnego Śląska. Jest pomysłodawcą i organizatorem Pierwszego Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”. Otrzymał wiele odznaczeń państwowych, resortowych, regionalnych i organizacyjnych. Pełni szereg funkcji społecznych m.in. jest: prezesem Oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu, wiceprezesem Stowarzyszenia Klubu Inteligencji Niewidomej RP.

Podczas spotkania recytował szereg swoich wierszy, przeplatając wspomnieniami i anegdotami. Szczególnie wzruszającym momentem dla Andrzeja Bartyńskiego było spotkanie swego młodszego kolegi. W czasie wojny razem mieszkaliśmy we Lwowie i spotkali-

3) Po polsku Mała Pojana.

4) Poza Rumunami i Polakami żyją tam bowiem również Węgrzy oraz mówiący po węgiersku Szeklerzy, a także Ukraińcy i resztki Niemców.

5) Czyli szlachectwa, które to w stosunku do obcokrajowców w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nadawał sejm – szerzej na ten temat patrz: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985.

6) Świątynia ta wybudowana została w 1938 r.

7) Ciekawostką jest fakt, iż wszystkie prezentowane tam płody żywej bukowińskiej ziemi, w tym także wino oraz miejscowy napitek zwany „palinką”, można było degustować, a jedyną zapłatą, jaką za to żądano było zwykłe „dziękuję”.

8) Warto też wspomnieć, iż Stanisława Jakimowska jest także redaktorem naczelnym dwujęzycznego „Polonusa”. Pisma Związku Polaków w Rumunii (Revista Uniunii Polonezilor din Romania). Do tej pory ukazały się już 163 numery tego periodyku stanowiącego swoistą kronikę działań i życia miejscowej Polonii oraz dowód podejmowanych przez nią licznych inicjatyw na polu kultury i pogłębiania wzajemnych dobrych stosunków pomiędzy Polakami i Rumunami. Nie do przecenienia jest także jego rola w podtrzymywaniu świadomości przynależności do grupy społecznej, jaką jest miejscowa, głównie zaś bukowińska Polonia. □

śmy się dopiero w Jeleniej Górze. Okazało się, że na sali było jeszcze z tej samej lwowskiej dzielnicy dwóch batarów – Bogusław Puluj i Wojtek Marszałek. Tak więc dnia 16 stycznia 2010 roku spotkało się w Jeleniej Górze czterech batarów z Nowego Lwowa.

Spotkanie z Andrzejem Bartyńskim po 64 latach było dla mnie wielkim przeżyciem. Wywołało całą lawinę wspomnień przyjemnych i tych tragicznych. Sięgnąłem do homilii śp. ks. J. Popławskiego wygłoszonej w Kościele 5 Męczenników w Bydgoszczy (26 III 2000 r.), w której cytował fragment wiersza Andrzeja Bartyńskiego:

*Było miasto
najpiękniejsze miasto na świecie.
Było miasto
najpiękniejsze miasto świata.
Było miasto i ludzie śpiewali
jak złote gitary.
Gdzie jesteście teraz,
gdzie jesteście
ludzie i czasy i rzeczy.*

Jakie to ciągle aktualne i tragiczne.

Zauroczony poezją Andrzeja, płataniną wspomnień z dzieciństwa wywołaną naszym spotkaniem, tak ująłem naszą historię:

Spotkanie po latach

*Odwieczne prawa zmienić chcieli,
Więc nas ze Lwowa wygonili.
Jednych w Sybiru mroźne ostępy,
Innych w bezkresne Kazachstanu stępy.
Wiadomo – ciemnota oświaty się lęka,
Zabrali elity cywilne, wojskowe.
Wywieźli ze Lwowa...
Zamordowali w Katyniu, Kozielsku i Ostaszkowie.
Ci co pozostali mieli do wyboru,
Wyrzec się polskości – zbrać z sowietami.
Lub jechać w nieznanę...
Bydłęcymi wagonami.*

Jak planety wyrwane z orbity,
Kopniakiem wielkiego wybuchu
Lwowiacy rozrzućeni po świecie,
Wciąż chodzą po – obcym bruku.

Niesłyszalnym głosem dusza, duszę wzywa.
Myślami błądzą po lwowskich ulicach.

Tam polskość chłonęli koledzy z podwórka,
Tam słowik dumnie śpiewał im – mazurka.

Biegaliśmy razem na Żelazną Wodę,
Jak tam wejść przez parkan, bo to zawsze taniej.
Na Persenkówkę – gdzie się światło robi,
A jak na trzepaku schować się kumpłowi.

Szkoła Kadetów była niedaleko.

Chłopcy tak jak szustki, każdy chciał być taki.

Więc bawmy się w wojsko, zaczynamy teraz.

Każdy z nas widział w sobie oficera.

Lecz trzech facetów co w Jalcie radzili,
Marzenia nasze w nicość obrócili.
Oni sprawili, że dzisiaj we Lwowie
Obcą słycać mowę.

Mieszkają w różnych miejscach świata.

Daleko od siebie – ale tylko ciałem.

Bo siła magiczna i niezłomna wiara,

Ściąga coraz bliżej – każdego batiara.

Więc znów się spotkali, po latach wielu.

Łza się w oku kręci drogi Przyjacielu.

Może troszkę starsi, bardziej zadumani.

Jednak wciąż Lwowiacy, ciągle tacy sami.

Jelenia Góra, 22 stycznia 2010 r.

Jarosław Tadeusz Leszczyński

Borszczów

W odległości 90 km na południowy wschód od Tarnopola, na dziale wodnym Niczławy i Cyganki, należącymi do dorzecza Dniestru, a tym samym zlewiska Morza Czarnego, wśród wzniesień Wyżyny Podolskiej, leży miasto powiatowe Borszczów. Liczy dziś około 12000 mieszkańców.

Pierwsza wzmianka o Borszczowie pochodzi z 1456 r. Miejscowość była wtedy wsią królewską leżącą w województwie podolskim (z siedzibą w słynnym Kamieńcu Podolskim). Prawa miejskie magdeburskie otrzymał w 1629 r. z rąk króla Zygmunta III Wazy. W herbie otrzymał snopek zboża nawiązujący do godła rodowego dynastii Wazów. Istniał tu wtedy zamek wzniesiony dla ochrony przed licznymi napadami Tatarów i Turków, pustoszącymi południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej aż do końca XVII stulecia. Miasto stało się własnością Jerzego Dydyńskiego, sędziego ziemskiego kamienieckiego. Otrzymało przywilej na trzy jarmarki w roku: na Trzech Króli (6 stycznia), św. Jerzego (23 kwietnia), św. Małgorzaty (13 lipca) i św. Dionizego (9 października) oraz targi cotygodniowe w czwartki. Nowo lokowane miasto zasłynęło z wyrobu sukna, który stał się głównym źródłem dochodu tutejszego magistratu.

W 1655 r. przez Barszczów przemaszerowały wojska kozackie Chmielnickiego wraz z rosyjskimi oddziałami Buturlina. Po zdobyciu Kamieńca Podolskiego w 1672 r. przez Turków Barszczów wraz z nim znalazł się w granicach Porty Otomańskiej i pozostawał w nich do 1699 r. kiedy to na mocy Traktatu Karłowickiego powrócił w granice Rzeczypospolitej. Wojny XVII stulecia oraz okupacja turecka zahamowały rozwój miasta.

W XVIII w. zamek borszczowski stracił swe znaczenie militarne i został przebudowany na pałac.

Po I rozbiórce Polski (1772 r.) Barszczów znalazł się w granicach zaboru austriackiego, w prowincji nazwanej przez zaborców Galicją. Należał wtedy administracyjnie do cyrkułu czortowski. W 1785 r. władze austriackie potwierdziły Borszczowowi prawa miejskie. W tym czasie stanowisko burmistrza miasta pełnili przedstawiciele austriackiego rodu Geringerów. Byli oni

zarazem właścicielami miejscowego majątku ziemskiego. Powstała tu wtedy fabryka odzieży damskiej.

W l. 1809–1815 Borszczów wraz z całym Krajem Tarnopolskim wchodził w skład Rosji. W granice Austrii powrócił w 1815 r. na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego.

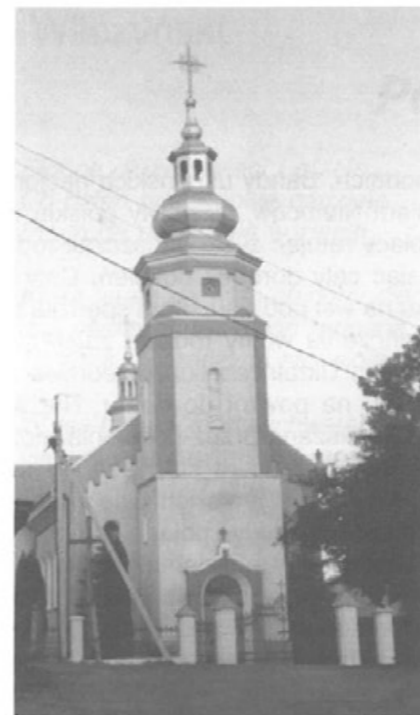
W XIX stuleciu słynne były borszczowskie jarmarki na bydło. W 1867 r. utworzono powiat borszczowski, którego stolicą stało się opisywane miasteczko. Przyczyniło się to do jego przyspieszonego rozwoju.

W 2 poł. XIX stulecia przestał ograniczać się do fabryki odzieży damskiej, ale został poszerzony o nowo powstałą papiernię należącą do Geringerów, a w 1892 r. wielką fabrykę wyrobów tytoniowych. W końcu XIX w. miasto ponadto zyskało linię kolejową przeprowadzoną tędy z Czortkowa do Iwania Pustego.

Na przełomie XIX i XX wieku Barszczów liczył około 4000 mieszkańców, zaś przed wybuchem II wojny światowej blisko 7000, z czego blisko połowę stanowili Polacy. W tym czasie ze względu na bliskość granicy ze Związkiem Sowieckim na Zbruczu, w Borszczowie stacjonował samodzielny Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Barszczów”. Do Batalionu należały ponadto 4 posterunki w Zbryzie, Turylczu, Kudryńcach i Skale Podolskiej.

Po 17 września 1939 r. Borszczów znalazł się w granicach ZSRR. Po najeździe hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki (czerwiec 1941 r.) zmienili się okupanci. Tym razem obszar ten wszedł w skład Dystryktu Galizien będącego częścią Generalnego Gubernatorstwa. W Borszczowie powstało getto, do którego zwieziono Żydów z okolicznych miejscowości, takich jak Mielnica Podolska, Jeziorzany czy Korolówka. W kwietniu, czerwcu i sierpniu 1943 r. w getcie borszczowskim zamordowano łącznie około 1900 synów Izraela. Od lipca 1944 r. kiedy miasto na powrót znalazło się pod okupacją sowiecką (tym razem aż do sierpnia 1991 r.) Borszczów nadal był miastem powiatowym (rejonowym) w województwie (obwodzie, obłasti) tarnopolskim. Taki stan rzeczy utrzymuje się zresztą do chwili obecnej.

Dzisiejszy Borszczów choć nie posiada zbyt cennych zabytków to jednak pozostaje dość prężnym skupiskiem Polaków w Tarnopolskiem. Warto wspomnieć,



Kościół rzymskokatolicki pw. Świętej Trójcy w Borszczowie

że to właśnie tu znajduje się jeden z trzech kościołów rzymskokatolickich w tym regionie (obok Hałuszczyniec i Krzemieńca) nieprzerwalnie czynnym przez cały okres przynależności do Związku Radzieckiego.

Miasto przecina głęboki wąwóz niewielkiego potoku – dopływu Niczławy. W centrum zachowało się wiele budynków mieszkalnych z przełomu XIX i XX wieku w stylu secesyjnym, typowym dla całej Galicji. Głównym punktem śródmieścia jest obszerny rynek, opodal którego, po jego południowej stronie wznosi się kościół parafialny pw. Świętej Trójcy.

Świątynia jest budowlą barokową, jednonawową, przeciętą krótkim transeptem. Posiada pięciobocznie zamknięte prezbiterium. Od frontu wznosi się nakryta barokowym, gruszkowatym hełmem wieża dzwonna, której górna kondygnacja jest ośmioboczna. Wieża ta według miejscowej tradycji była basztą zamkową. Nad nawą umieszczona jest wieżyczka na sygnaturkę, która jest niejako miniaturą dzwonnicy. Wewnątrz zachowane XIX-wieczne wyposażenie w postaci głównego ołtarza i ambony.

Parafia rzymskokatolicka w Borszczowie została ufundowana w 1663 r. przez Marcina Piotra Dydyńskiego kasztelana krakowskiego. Pierwotny kościół stał zapewne w innym miejscu niż obecny, gdyż wcześniej zlokalizowany był tu zamek, który po wojnach tureckich kiedy stracił znaczenie militarne przebudowany został na rezydencję pałacową. W okresie przynależności Borszczowa do Turcji (1672–1699) miał tu stać także meczet mużulmański. Dopiero w 1763 r. dawny zamek-pałac czy też meczet został przebudowany na obecną świątynię z fundacji kasztelana lubaczowskiego Marcina Dydyńskiego.

W okresie przynależności Borszczowa do ZSRR kościół był nieprzerwalnie czynny. Funkcje proboszcza pełnił tu przez pewien okres ks. Marcjan Trofimiak, obecny biskup łucki. Urodzony w 1947 r. w Kozowej

(woj. tarnopolskie) w rodzinie ukraińskiej, chrzest przyjął w tamtejszej cerkwi prawosławnej (do 1946 r. greckokatolickiej). Mimo ukraińskiego pochodzenia i przyjęcia chrztu w rycie wschodnim po dojściu do pełnoletniości nie został kapłanem prawosławnym czy greckokatolickim, ale wstąpił do seminarium w Rydze (jednego z dwóch rzymskokatolickich na terenie ZSRR, obok Kowna, seminariów duchownych). Będąc księdzem, przed powołaniem na biskupstwo łuckie pełnił funkcję proboszcza m.in. w Borszczowie i Krzemieńcu. Obecnie opiekę duszpasterską w parafii Borszczów sprawują księża michaelici.

Niedaleko od kościoła, na niewielkim placu, wśród starej zabudowy, stoi pomnik Adama Mickiewicza, mający formę obelisku. Pomnik został postawiony w 1898 r. w Skale Podolskiej nad Zbruczem, w celu upamiętnienia rocznicy narodzin Wieszcza. Po 1945 r. został prze-



Pomnik Adama Mickiewicza w Borszczowie

niesiony do Borszczowa. Obecnie posiada napis w języku ukraińskim: „ADAM MICKIEWICZ 1798–1898”.

W zachodniej części Borszczowa znajduje się cerkiew prawosławna pw. Zaśnięcia NMP. Cerkiew jest budowlą dużych rozmiarów, wzniesiona na planie krzyża greckiego i zwieńczona 5 kopułami. Zbudowana została w pierwszym dziesięcioleciu XXI stulecia. Na placu przycerkiewnym stoi kaplica Zjawienia NMP. W jej miejscu w dniu 31 lipca 1994 r. objawiła się Matka Boska. Na tą pamiątkę bracia Bogdan, Aleksander i Andrzej Samczukowie ufundowali obecną kaplicę. Wewnątrz znajduje się ołtarz z 3 obrazami o treści religijnej. Część centralną zajmuje wyobrażenie Matki Boskiej Borszczowskiej. Przedstawia ono Maryję od kolan w górę, ubraną w czerwoną suknię z narzuconym nań niebieskim płaszczem. Głowę Jej nakrywa biała chusta. Maryja prawą rękę wznosi w górę, w geście błogosławieństwa, a lewą wskazuje na serce. Postać otacza jasny, świetlisty nimb. Całość przedstawiona jest na jasnoniebieskim tle. Widnieje tam napis: „Borszczowska Prieswiata Bogorodica”. Do kaplicy, otwartej przez cały dzień, przychodzą borszczowianie modlić się. Kaplica wraz z cerkwią należy do Ukraińskiego Kościoła prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego i stanowi lokalne sanktuarium. □

Helena Żołnierz

Moje 20 lat wolności

Obchodziliśmy niedawno dwudziestolecie wolnej Polski. A dla mnie ze względu na wiek – 88 lat – to już drugi taki jubileusz. Okres międzywojenny wolnej Polski to nawet mniej niż 20 lat. My, mieszkańcy wschodniej Polski, odczuliśmy szczególnie wojnę ukraińską w 1918 roku, bohaterską obronę Lwowa, śmierć wielu młodych Orłąt. I niedługo potem, bo już w 1920 roku, wojnę bolszewicką. Kilka powojennych lat to autonomia Śląska i Poznańskiego, powstania śląskie i wielkopolskie. O tym ostatnim mało się słyszy, a to jedyne wygrane powstanie. Lubimy walki przegrane, gdzie dużo ofiar.

Okres wojny ukraińskiej i bolszewickiej znam z opowiadań moich bliskich, często uczestników tych walk.

We wczesnych latach dwudziestych tworzone państwowość Polski po 123 latach niewoli, na powojennych zgłiszczach. Sklejano struktury państwowe z trzech zaborów. Pamiętamy też, że ten obszar był wielonarodowy, wielowyznaniowy i wielokulturowy. Najwięcej swobody mieli mieszkańcy Galicji. Monarchia Habsburgów to był taki mały prototyp dzisiejszej Unii Europejskiej. Wiele narodów, wiele języków, wspólny parlament w Wiedniu, posłowie z różnych krajów. W tym zaborze marszałek Józef Piłsudski potrafił nawet stworzyć załazek polskiej armii. Od dzieciństwa pamiętałam wiszące w szafie błękitne mundury Sokoła, do której to paramilitarnej organizacji należeli bracia mojej Matki. Ci młodzi chłopcy walczyli potem w obronie Lwowa w 1918 roku.

Ta wolna Polska po I wojnie światowej przeszła dwa wielkie kryzysy. Na początku lat dwudziestych wielką inflację. Pamiętam jak moja babcia przywiozła z banku worki banknotów, za które już nic nie można było kupić. Włożyła je do kufra na strychu i nie pozwoliła wyrzucić. Powtarzała wciąż, że mogła za to kupić kamienicę. Sytuację finansową państwa uzdrowił w latach dwudziestych – ok. roku 1924 – minister Władysław Grabski. A niedługo, bo już w 1929 roku, nowy wielki kryzys zaczął się w Stanach Zjednoczonych i rozlał na cały świat. W latach trzydziestych zrobiono jednak bardzo dużo, a to dzięki inicjatywom wicepremiera i ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wicepremier Kwiatkowski przyspieszył budowę portu w Gdyni i zainicjował budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dzięki temu przedsięwzięciu mnóstwo młodych ludzi otrzymało pracę w Rzeszowie, Stalowej Woli, Starachowicach i Gdyni. Chłopcy z mojego miasta Kamionki Strumiłowej – ok. 40 km na północ od Lwowa – po trzyletniej Szkole Przemysłowej zarabiali więcej niż ich nauczyciele. Szkołę tę założył hrabia Badeni, gdy był posłem z Galicji w Parlamencie Wiedeńskim.

I wtedy, gdy już następowała stabilizacja gospodarcza i rozwój przemysłu, nowa wojna – napaść Hitlera – zrujnowała kraj. Gdy po klęsce na wschodzie Niemcy się cofali i front kolejny raz zbliżał się do Lwowa, pełni nadziei czekaliśmy na ostateczną ich klęskę. Wtedy nowe nieszczęście spadło na Polaków, mieszkańców

Ziem Wschodnich. Bandy ukraińskich nacjonalistów za przyzwoleniem Niemców, niszczyły polskie wsie i miasteczka. Polacy ratując życie opuszczali rodzinne strony zostawiając cały dorobek pokoleń. Cały rok w jednym pokoiku na wsi pod Łańcutem spędziła moja rodzina. Po zakończeniu wojny rodzice zajęli mały domek po wysiedlonych Ukraińcach na przedmieściu Jarosławia. Czekali tu na powrót do domu. Nie wierzyli, że ojcowiznę powiększoną przez pokolenia można stracić na zawsze. Nie doczekali się, leżą na tamtejszym cmentarzu. A my, pokolenie ich dzieci, zabraliśmy ze wschodu nie domy, ogrody i pola, ale to co w walizkach i głowach. Jechaliśmy na ziemie odzyskane, ale już z wielkim opóźnieniem. Ludzie z Polski centralnej, z terenów przeludnionych – rzeszowskiego, kieleckiego, krakowskiego – byli tu pierwsi. Podejmowali pracę, zajmowali domy, mieszkania, gospodarstwa. A my trochę spóźnieni już z wielkim trudem zdobywaliśmy miejsce osiedlenia. Zdewastowany budynek, wpięty przez żołnierzy radzieckich, którzy palili w kuchni drewnem z okien, futryn drzwi i podłóg. Zniszczone instalacje, łazienki ogołoczone z urządzeń przez tych, którzy zajmowali mieszkania przed nami. Ale powoli wyremontowaliśmy mieszkanie, znaleźliśmy pracę i jakąś stabilizację.

Niedawno, bo w 2009 roku, obchodziliśmy 20-lecie wolnej Polski. Od 1989 roku powrócono do tradycyjnej nazwy Rzeczpospolita Polska, wyrugowano z konstytucji ideologiczne artykuły i opracowano nowy program gospodarczy. Dokonano wiele. Mamy wolny kraj związany z Unią Europejską, możemy bez przeszkód podróżować po świecie. Nasze dzieci i wnuki mogą studiować za granicą, mogą zwiedzać i poznawać cały świat.

A ja z perspektywy moich lat patrzę na rozwój cywilizacyjny i kulturowy. A tu ogromny rozdział. Spójrzmy na program telewizyjny – cały dzień nędzne seriale, marna treść i język. Natomiast przegląd literatury współczesnej lub wywiad ze znanym pisarzem – po północy. To wbrew kulturze i wartościom duchowym.

Przechodzę obok dobrego liceum. Z bramy szkoły wychodzi para licealistów, rozmawiają głośno na tematy szkolne i co drugie słowo przerywnik, którego nie powstydziliby się najgorszy bandzior.

Na ławce siedzi trzech chłopców, obok leżą plecaki z książkami. Chciałam usiąść. Owszem, wzięli plecaki i usiadłam. A oni opowiadali sobie epizody ze szkoły i znowu to samo. Nawet moja obecność i mój wiek ich nie krępował. Zwróciłam im grzecznie uwagę na ich język i zapytałam, czy znają znaczenie tych słów. Wyjaśniłam im nawet etymologię tych wyrazów, pochodziły z łaciny. Zapytali o jeszcze jeden wyraz, ten pochodził z rosyjskiego. Byli zdziwieni, że taka stara kobieta potrafi im to wyjaśnić. Przeprasili, że tak brzydko mówią i obiecali poprawę.

„Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – to Andrzej Frycz Modrzewski, wielki pisarz polityczny XVI w. I jego myśli – tak jak wtedy – i dziś są aktualne. □

Erazm Wilczyński

Polskie dzwony

*Słońce dłużej świeci i grzeje.
Co dzień budzi nowe nadzieje.
Przyroda ubiera się w zieleń.*

*Która latem da nam chłodny cień.
Już płynie ptasia pieśń radosna.
To znak, że zaczyna się wiosna.*

*W niedzielę Zmartwychwstania Pana
Głośno biją dzwony od rana,
A ich głos wiatr daleko niesie.*

*Ze Śląska, Mazur na Polesie,
Z Wołynia na Wawel królewski.
Głoszą prawdę dla całej Polski.*

*To Bóg dał dzwonom pamięć wieczną.
Nigdy w miejscu zbrodni nie milkną,
Lecz słyszą ich bicie zza grobu.*

*Przypominam to wrogom obu,
Że usłyszą je z każdej strony,
Bo ludzkim sercem biją dzwony.*

PS. Przepraszam Autora za błędnie wydrukowane imię w nr. 1/2010 Semper Fidelis – było Grzegorz, ma być Erazm. A.K.

Ks. Jacek Waligóra

Ks. Stanisław Wawszczak

Spróbujmy dzięki kolejnym stronicom odpowiedzieć na pytanie – Kim dokładnie był ks. Stanisław Wawszczak?

1913–1930. Urodziłem się w Buczaczu, w woj. Tarnopolskim, dnia 12 kwietnia 1913 r. Po krótkim pobycie w miejscu urodzenia mieszkałem kolejno w Kowalówce pow. Buczacz, w Bóbrce i we Lwowie, gdzie w roku 1922 zacząłem uczęszczać do gimnazjum V im. Hetmana Żółkiewskiego. W roku 1923, z powodu przeniesienia ojca zamieszkałem w Jarosławiu, stąd zaś rodzina moja udała się w roku 1927 do Nowego Sącza (diecezja tarnowska). Nie miałem wtedy jeszcze skończonych 14 lat. W Nowym Sączu zdałem w maju 1930 r. egzamin dojrzałości.

Od października ubiegłego roku przebywam w Seminarium Duchownym o. I. We Lwowie.

Stanisław Wawszczak

Takim curriculum vita przedstawił się księżom przedłożonym alumn I roku Seminarium we Lwowie. Jak sam napisał w życiorysie, urodził się 12 kwietnia 1913 roku. Ochrzczony został w tym samym dniu, w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Buczaczu.

Sakramentu chrztu, wraz z którym rozpoczęło się życie wiary, udzielił wikariusz parafialny ks. J. Ogrodnik. Imiona nadane na chrzcie to Stanisław Józef. O rodzicach możemy się dowiedzieć z ksiąg metrykalnych, że imię nowo ochrzczone otrzymał po ojcu – Stanisławie. Matką była Maria, z domu Strutyń. Oboje byli nauczycielami i właśnie dlatego Stanisław młodość spędził w tylu różnych miejscach, gdzie ojciec był przez kuratorium kierowany do pracy. Wiązało się to z zajmowanym przez niego stanowiskiem inspektora szkolnego.

Świadectwo chrztu nie podaje daty bierzmowania. Data ta jest ważna w życiu młodego Stanisława. Przez wiele lat, to co wydarzyło się w tym dniu było jego sekretem. Dopiero w 50. rocznicę święceń kapłańskich

wyznał, że właśnie w dniu bierzmowania podjął decyzję zostania kapłanem.

Stanisław urodził się niedługo przed pierwszą wojną światową. Z chwilą wybuchu wojny, ojca jego powołano do służby wojskowej, która trwała cztery lata. Z małym dzieckiem pozostała sama matka. Z pomocą w tym czasie przyszedł brat ojca, ks. Józef Wawszczak, obsługujący w tym czasie parafię Kowalówka. Czas spędzony z matką u wuja miał zapewne wielki wpływ na przyszłość chłopca. Matka i wuj zastępujący ojca mieli ogromny wpływ na kształtowanie charakteru i zainteresowań chłopca. Czas zawieruchy powojennej spowodował, że rodzina mogła zamieszkać znowu razem dopiero w 1922 roku, we Lwowie.

1922 rok to czas rozpoczęcia nauki w gimnazjum. Jak czytamy w świadectwie dojrzałości, Stanisław rozpoczął naukę w V Państwowym Gimnazjum we Lwowie, kontynuował naukę w gimnazjum w Jarosławiu i od 1927 roku, w II Państwowym Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Tam też, w Nowym Sączu, w maju 1930 roku zdał egzamin dojrzałości typu humanistycznego i uzyskał świadectwo uprawniające go do podjęcia studiów wyższych. Świadectwo maturalne nosi datę 21 maja 1930 roku.

1930–1939

25 sierpnia 1930 roku siedemnastoletni maturzysta Stanisław zgłosił się do rektoratu Seminarium Duchownego we Lwowie obrządku łacińskiego, z prośbą o przyjęcie do grona alumnów. Odpowiedź otrzymana z seminarium była pozytywna, choć nie obyło się bez warunku – „zbadany przez zakładowego lekarza okaże się zdolnym fizycznie do pracy w zawodzie kapłańskim”.

Wraz ze zgodą podano termin przyjęcia, 29 sierpnia.

Co działo się od złożenia matury (21 maja) do złożenia dokumentów w rektoracie? Odpowiedź znajdujemy w liście byłego katechety do zarządu seminarium. Pismem z dnia 27 VIII 1930 roku poproszono o opinię na temat nowego kandydata do kapłaństwa, ks. Stefana Czerwę, katechetę gimnazjum w Nowym Sączu. O swoim wychowanku tak napisał:

(...) z prawdziwą radością przyjąłem wiadomość o zgłoszeniu się St. Wawszczaka do Seminarium Duchownego.

Uczeń ten przez cały czas studiów w Nowym Sączu był pod względem zachowania i pilności – można to bez pochlebstwa powiedzieć – pierwszym, nie tylko w swej klasie, ale w całym zakładzie, tak że wskutek jednomyślnej uchwały Komisji otrzymał od przewodniczącego egzaminów dojrzałości publiczną pochwałę.

Taką postawę, jak zauważa katecheta, zawdzięcza Stanisław atmosferze rodzinnego domu. Widać było, że atmosfera, w jakiej się wychował, nie była mu czymś obcym, narzuconym. Widać było, że uczeń ten żyje duchem religijnym wyniesionym z rodzinnego domu. Należał do Sodalizacji Mariańskiej. Jak zauważa katecheta, uczęszczał nadobowiązkowo do sakramentów świętych. Dalej tak możemy przeczytać w opinii:

Jeśli idzie o powołanie, to w tej kwestii prawie z nim nie rozmawiałem, nie chcąc wywierać żadnego nacisku. Wiem jednak, że „vox populi” w klasie przeznaczał go na księdza. On sam, jak słyszałem, ważył się między filologią a teologią. Wreszcie po rozwadze, po pielgrzymce na Jasną Górę i odbytych rekolekcjach zamkniętych w Tuchowie na ten krok się zdecydował i jestem przekonany (...) że zrobił dobrze... Tyle opinii katechety.

Czesław Zaremba Podróż po Kresach

W połowie maja 2008 r. odbyliśmy z żoną sentymentalną podróż po naszych byłych Kresach Południowo-Wschodnich. Była to prywatna wycieczka sponowana tym, że nie doszła do skutku zaplanowana od kilku miesięcy wycieczka w tym samym kierunku przez biuro turystyczne. Pragnęliśmy odświeżyć pamięć o naszych miejscach urodzenia, tj. żony niewielka wieś Basiówka i moja Podborce; obydwie położone tuż przy Lwowie.

Nasza trasa zaplanowana była starannie w oparciu o przewodniki i mapy. Naszą bazą został Gródek Jagielloński, gdzie mamy rodzinę. Postanowiliśmy, że tylko z plecakiem ruszymy przy pomocy miejscowych autobusów, choć początkowo myślałem o wynajęciu auta, ale ceny za wynajem skutecznie mnie odstraszyły.

Wybraliśmy trasę w kierunku na południe: Lwów do Jaremca przez Stanisławów, następnie z Jaremca z urokliwą rzeką Prut do Worochty znanej sprzed wojny jako modny ośrodek narciarski.

Dalszy kierunek to Kamieniec Podolski ze słynną twierdzą i pięknym starym miastem z polską katedrą stojącą w towarzystwie wieży minaretu, na którego szczycie stoi figura Matki Boskiej.

Oczywiście nie mogło zabraknąć oddalonego od Kamieńca ok. 30 km Chocimia, do którego dowiózł nas za 110 hrywien (ok. 52 zł) taksówkarz polskiego pochodzenia. Zwiedzanie zamku trwało ponad godzinę. Taksówkarz czekał na nas i odwiózł z powrotem do Kamieńca.

Życie kapłańskie nie było obce młodemu adeptowi. Znał kapłanów z tyłu parafii, gdzie podążał za ojcem. Jak wspomniano, wielki wpływ wywarł wuj, ks. Józef Wawszczak, od 1921 roku proboszcz i dziekan w Jaryczowie Nowym. Tam też, na plebanii w Jaryczowie napisał swoje podanie. Dziś jeszcze wspominają starsi parafianie ostatniego przedwojennego proboszcza i ks. Stanisława, którego dojrzewanie do kapłaństwa mogli oglądać w czasie jego pobytu na wakacjach, jak i w innym czasie wolnym.

Tak więc spędzał czas Stanisław, od matury do wstąpienia do seminarium. Widać, że była to decyzja przemyślana. Pielgrzymka na Jasną Górę, zamknięte rekolekcje w Tuchowie. Można powiedzieć, że decyzję swoją podjął u stóp Maryi. Podobnie było i w późniejszym okresie, kleryckim, gdy decyzja ta dojrzewała coraz bardziej przed obliczem Maryi w obrazie Nieustającej Pomocy w kaplicy seminaryjnej we Lwowie. A cześć dla Maryi gotowej nieustannie pomagać była wielka w lwowskim seminarium. Świadczy o tym fakt, że po koronacji obrazu przez arcybiskupa Bolesława Twardowskiego w 1929 roku, klerycy obdarzyli Matkę Bożą tytułem „Pani Matki Seminarium”. W późniejszym okresie, gdy Stanisław był już Ojcem Duchownym Seminarium, tragizm niepewnej sytuacji seminarium przeżywał wraz z klerykami również u stóp Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie we wrześniu 1945 roku przeniesiono seminarium. □

Następnie trasa wiodła do Zbaraża przez Tarnopol, którego zwiedzanie nie jest atrakcją, miasto w czasie wojny zostało zniszczone, a obecnie poza dworcem i kościołem nie ma nic godnego do zwiedzania, same betonowce z czasów sowieckich. Natomiast Zbaraż, znany z obrony przed wojskami kozacko-tatarskimi, położony jest w dolinie otoczonej niewysokimi zalesionymi wzgórzami, a w dolinie położony jest Stary Zbaraż. W nowym zaś najbardziej ciekawą budowlą jest zamek – pałac z XVII wieku, zbudowany jako obronna forteca, cechuje się niezwykle urodą. Część obronna posiada wały ziemne, fosę, obecnie suchą, oraz mury z bastionami. Pałac wraz z przybudówkami na dziedzińcu wykorzystany jest jako muzeum ze szczególnym uwypukleniem bohaterstwa kozactwa z okresu wojen w XVII wieku. Ponadto godnym uwagi jest kościół z byłym klasztorem bernardynów, jak opowiadał franciszkanin sprawujący funkcję proboszcza, poniesiono koszty na remont obiektów klasztornych na plebanię, władze jednak odebrały obiekt.

Jednak sam klasztor, mimo starań franciszkanów, nie został przez władze zwrócony. Musieli oni na własne potrzeby mieszkaniowe odkupić niewielki domek, znacznie oddalony od kościoła.

Ciekawą informacją jest to, że istniejący w parku obelisk Adama Mickiewicza był trzykrotnie odsłaniany, po raz pierwszy w roku 1898, podczas wojny polsko-ukraińskiej, w roku 1918–1919 znalazł się w pobliskiej rzece, a w czasie wojny polsko-radzieckiej uszkodzony i w roku 1921 po raz trzeci odsłonięty.

Krzemieniec położony jest podobnie jak Stary Zbaraż, rozciąga się w jarze między łańcuchami wzgórz. Jego główną arterią jest ulica obecnie imienia Szew-

cenki. Zwiedzanie miasta powinno się rozpocząć od wejścia na górę Bony znajdującą się w środku miasta. Z niej roztacza się panorama miasta i całej okolicy; przy dobrej pogodzie można ujrzeć nawet Począjów. Miejscowy przewodnik, pan Grocholski, opowiadając o Krzemieńcu, ruinach zamku na górze przytacza piękne wiersze Juliusza Słowackiego o Krzemieńcu, jego ukochanym mieście. Krzemieniec znany jest nie tylko ze słynnego liceum, muzeum Słowackiego, ale posiada szereg zabytków sakralnych, takich jak kościół, klasztor Jezuitów, obecnie cerkiew, klasztor Bazylianów, kościół parafialny św. Stanisława czynny jako rzymskokatolicki. Oczywiście, nie można zapomnieć o muzeum Słowackiego umieszczonym w dworku, miejscu urodzin poety. Tu, z ust miłej pani kustosz, dowiedzieliśmy się, jak zginął ojczym małego Juliusza, pan de Becu, który jako profesor na Uniwersytecie Wileńskim, podczas zajęć ze studentami, trzymając w ręku medyczny przyrząd przy otwartym oknie został trafiony piorunem kulistym. Krzemieniec przed wojną odwiedzany był przez Józefa Piłsudskiego, jego córka uczyła się w miejscowym liceum, podczas wojny w Anglii służyła w lotnictwie wojskowym.

W drodze powrotnej do Lwowa nie sposób było ominąć Począjów i Olesko.

Począjów – miasteczko o wyglądzie z niektórymi budynkami dość siemiężnym z nieodległych czasów, w porównaniu z ulokowanym na wzgórzu sanktuarium prawosławnym, całym kapiącym złotem. Fundatorem tego zespołu cerkiewno-klasztornego był w XVIII wieku nie kto inny jak nasz Mikołaj Potocki. Po całym kompleksie widać ciągle krzątające się kobiety, czyszczące i zamiatające wewnątrz cerkwi i dziedzińce, a różne ekipy fachowców wykonują prace renowacyjne. Sanktuarium podlega moskiewskiej Cerkwi prawosławnej, nic też dziwnego, że ruble obficie zasilają ten klasztor.

Olesko jako niewielkie miasteczko przyciąga nas tym, że na zamku urodził się Jan III Sobieski. Obok zamku usytuowany jest były klasztor oo. Kapucynów. Zamek położony jest na wzgórzu, skąd rozciąga się piękny widok na całą okolicę, można w nim obejrzeć eksponaty z Lwowskiej Galerii Sztuki, która w pobliskim klasztorze ma swoje magazyny i archiwa.

Na zakończenie naszej wędrowki zwiedziliśmy Żółkiew. Miasto to założył w XVI wieku hetman Stanisław Żółkiewski, w wyniku rodzinnych koligacji przeszło we władanie rodziny Sobieskich. Żółkiew jest bardzo związana z królem Janem III Sobieskim. Przebywał tu chętnie, a po zwycięstwie pod Wiedniem odbyły się uroczystości dziękczynne oraz pokaz trofeów zdobytych na Turkach. Piękny Rynek z zabytkowymi kamienicami, kolegiata św. Wawrzyńca. Zamek niestety zaniedbany, tylko front od Strony Rynku odnowiony, ponadto zabytkowa synagoga oczekująca na remont. W kolegiacie znajdują się groby z rodziny Żółkiewskich, Sobieskich, leży tu również sam hetman Stanisław.

Po kościele oprowadziła nas 85-letnia pani Maria, która od 1989 roku, od czasu odzyskania przez wierznych kościoła, opiekuje się bezinteresownie świątynią. Opowiadała, jak kościół był zdewastowany i z jakim poświęceniem miejscowi Polacy pracowali nad przywróceniem go do użytku. Opowiedziała, jak pewien komsomolec w latach osiemdziesiątych wjechał na

motorze do kościoła, wtedy magazynu materiałów chemicznych i tam popisywał się jazdą, pomimo protestów niektórych z obsługi. Nie minął miesiąc, jak ten młody z nieznanymi powodami zmarł.

Na Ukrainie widać sporo pozytywnych zmian, wielu ludzi buduje się, zdecydowanie podniósł się standard wyposażenia mieszkań. W Gródku nie słyszeliśmy o bezrobociu, zaopatrzenie jak u nas, prawie każdy z młodzieży posiada komórkę. Lwów pięknie i jest tak zatłoczony pojazdami, że trudno przejechać przez miasto.

W miejscowościach, w których byliśmy, budowane są liczne hotele. W przewodnikach sprzed paru lat można przeczytać, że baza hotelowa jest nikła lub żadna, teraz nie ma z tym kłopotu, a ceny dość niskie w porównaniu z naszymi.

Wiele wiosek i miasteczek jest zgazyfikowanych, widać napowietrzne sieci gazowe prowadzące gaz od domu do domu, na razie nie zaobserwowaliśmy, żeby ktoś specjalnie oszczędzał gaz, piece kaflowe mają palniki i nawet niektórzy podgrzewali na noc.

Niestety, niemal na każdym kroku widać wypieranie polskości. Jeszcze nie tak dawno na obiektach historycznych były tabliczki polskie, obecnie są wyłącznie w języku ukraińskim, bez śladu polskości. W muzeach podkreślane są zasługi atamanów wojsk kozackich.

Po czasach sowieckich religia i pobożność odrodziła się ze zdwojoną siłą, cerkwie greckokatolickie rosą jak grzyby po deszczu. Podczas naszej liczącej ponad 1000 km podróży zaobserwowaliśmy, że w każdej wsi jest lub buduje się nowa cerkiew, a często na prywatnych posesjach widać kapliczki.

Kościół rzymskokatolicki jest w bardzo trudnej sytuacji. Brak jest wsparcia ze strony państwa, mimo że większość kościołów to zabytki historyczne. Z Polski pomoc jest znikoma, remonty kościołów prowadzone są z wielkim wysiłkiem. Wsparcie dla kościoła ukraińskiego, czyli dla grekokatolików, zarówno ze strony państwa jak i ze strony emigracji jest aż nadto widoczne. Niezbyt miłym dla nas Polaków akcentem są liczne pomniki „bohaterów” z UPA, w autobusach można zauważyć chorągiewki narodowe i chorągiewki czerwono-czarne, tj. UPA. Jak wiadomo, w Warszawie miał powstać pomnik ofiar mordów ludności polskiej na Kresach, ofiar UPA, jednak nasi politycy najwyraźniej tego nie chcą, a tymczasem we Lwowie powstał pomnik dowódcy UPA Stefana Bandery i Ukraińcy nie mają wyrzutów sumienia, że wywołają w Polsce kontrowersje.

Znaleźliśmy również coś, co z zazdrością obserwowaliśmy, czego u nas nie ma, a mianowicie świetnie rozwiązany problem komunikacji. Tam komunikacja w miastach, pomiędzy wsiami i miastami jest bardzo rozwinięta. Są autobusy, minibusy, zwane marszrutkami, które funkcjonują regularnie. Zatrzymują się na żądanie w każdym miejscu, płaci się kierowcy, bilety sprzedawane są w kasach, na tzw. Awtostracjach, kierowcy nie stosują biletów. Spotkaliśmy się z niezwykle uprzejmością wszędzie, w tym w środkach komunikacji.

Odnieśliśmy w tej niezwykle podróży pozytywne wrażenia turystyczne, myślę że warto pamiętać o tej pięknej krainie, o naszych tam żyjących rodakach i w miarę możliwości wspomóc oraz wyciągnąć wnioski.

Szczecin, maj 2008 r. □

Irena Sandecka – symbol polskości na Kresach



25 marca 2010 r., w wieku 98 lat, zmarła w Krzemieńcu Irena Sandecka. Nestorka środowiska polskiego na Wołyniu i Podolu, gorąca patriotka, zasłużona dla kultury polskiej, działaczka społeczna.

Urodziła się w 1912 r. w Humaniu. W 1936 r. po uzyskaniu dyplomu magistra filozofii z zakresu pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowała w Równem, Krzemieńcu, Sosnowcu. Wybuch wojny zastał ją w Belgii, jednakże w 1942 r. wróciła na stałe do Krzemieńca. Pracowała jako laborantka w służbie zdrowia. Niestrudzenie przeciwstawiała się wynarodowianiu przez władze sowieckie kolejnych pokoleń Polaków na Ukrainie. Uczyla polskości, religii, była organistką w krzemienieckim kościele pw. św. Stanisława. Napisała „Elementarz Krzemieniecki”, była autorką utworów poetyckich i scenicznych. Jej patriotyczne wiersze ukazały się w antologii „Gdzie jesteś Ojczyzno...”.

Kresowianie odwiedzający Krzemieniec zapamiętali ją jako wspaniałą, niestrudzoną przewodniczkę po ukończonym mieście. Każdą wycieczkę prowadziła na Górę Bony, bo dopiero z niej – jak mówiła – można podziwiać piękno rodzinnego miasta Juliusza Słowackiego. Ostatnio otrzymała Kartę Polaka – przywiózł ją jej sam konsul polski. Niestety, nie zdążyła, mimo licznych zaproszeń, odwiedzić przyjaciół w Polsce, których miała w każdym niemal mieście. Uważała, że nadal najbardziej potrzebna jest w Krzemieńcu – rodakom, którzy odwiedzają to piękne miasto, ją... Faktycznie, odwiedzając Krzemieniec nie wyobrażaliśmy sobie nie spotkać pani Ireny. Dlatego odwiedzając go teraz – będzie nam jej bardzo brakować...

Żegnaj Pani Ireno.
Niech Ci ziemia krzemieniecka,
którą ukochałaś, lekka będzie...
Nie zapomnimy Ciebie!

ZG TMLiKPW

Grażyna Orłowska-Sondej

Mogilę pradziada ocal od zapomnienia

To wspólna akcja TVP Wrocław, Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty poparta przez Ministerstwo Kultury i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Oficjalnie akcja została ogłoszona w programie STUDIO WSCHÓD 23 lutego. Będą dalsze informacje na ten temat w kolejnych programach o tematyce kresowej, również w telewizyjnych FAKTACH. O sprawie napisała już Polska Gazeta Wrocławska, zapowiada też kontynuowanie tematu. Na stronie internetowej telewizji wrocławskiej będą ukazywać się stale aktualizowane informacje o poszczególnych szkołach, które włączają się do tego pospolitego ruszenia. Będzie też można znaleźć specjalny film, który opowiada o kresowych cmentarzach, porzuconych i zaniedbanych i pokaże co dolnośląscy uczniowie i nauczyciele zrobili, aby pamięć swoich rodaków ocalić od zapomnienia. Adres strony telewizyjnej –

www.wroclaw.tvp.pl

Taki film i aktualne wiadomości na temat akcji będzie można zobaczyć również na stronie TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KULTURY KRESOWEJ –

www.kresowianie.info

Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej jest organizacją wyższej użyteczności publicznej (prezesem jest znany wrocławski pisarz Stanisław Srokowski) i na konto udostępnione przez tę organizację szkoły będą mogły wpłacać zebrane zlotówki.

Nr konta 90 19 40 10 76 30 71 36 66 0000 0000

KRS 0000 327 943

W najbliższych dniach zawiąże się honorowy komitet akcji, który będzie czuwał nad stroną finansową,

a także wytypuje cmentarze, które w tym roku będą porządkowane.

Na naszej liście telewizyjnej znajduje się 46 nekropolii, które zostały zakwalifikowane do uratowania. Wszystkie na terenie dzisiejszej Ukrainy. W tym roku planujemy prace na kilkunastu. Jeśli akcja się powiedzie w ciągu 3 lat powinniśmy wyremontować wszystkie. Panią Kurator prosimy o wystosowanie do szkół specjalnych pism – informujących o akcji i o zbiorce 1 zlotówki od każdego ucznia. W każdej szkole powinien być ktoś odpowiedzialny za tę zbiórkę. Być może znajdą się też wśród uczniów i nauczycieli ci, którzy dołączą do grupy wolontariuszy, która będzie pracowała w lipcu tego roku na kresowych cmentarzach. Zbieranie zlotówek powinno potrwać nie dłużej niż dwa miesiące (do końca kwietnia). Na przełomie maja i kwietnia planujemy koncert charytatywny, podczas którego podsumujemy akcję.

Kontakty:

Grażyna Orłowska-Sondej – tel. 604 091 959,
Jerzy Rudnicki – nauczyciel gimnazjum nr 29 – tel. 696 188 979,

Ryszard Zaremba – pełnomocnik Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej – tel. 512 863 389.

PS. Zarząd Główny TMLiKPW zwraca się do członków i sympatyków Towarzystwa o włączenie się do tej akcji. Każda zlotówka wniesiona na ten szczytny cel, nie tylko przez młodzież, niech świadczy też o naszym poparciu.

Zarząd Główny TMLiKPW

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Mieczysław Gajewski (1935–2010)

Z głębokim żalem świdwińscy Kresowianie i zespół „Leszczyna” z Pęczerynia przyjęliśmy wiadomość o śmierci Mieczysława Gajewskiego. Urodził się 5 maja 1935 r. w Jaworowie na Ziemi Lwowskiej. Zmarł 29 stycznia 2010 r. w Szczecinie i tu spocznie na wieki.

Mieszkańcom ziemi świdwińskiej znany był jako działacz na niwie kultury. Przed 26 laty jako kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Brzeźnie był założycielem i kierownikiem muzycznym zespołu ludowego „Leszczyna” w Pęczerynie. Kiedy we wrześniu 1990 r. został zorganizowany Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Świdwinie, został jego członkiem. Kochał Kresy i piosenki lwowskie i kresowe, które od 1991 r. włączył do bogatego repertuaru zespołu „Leszczyna” – stał się prekursorem w śpiewaniu ich na ziemi świdwińskiej i w regionie, by ocalić od zapomnienia.

My Kresowianie Ziemi Lwowskiej i Wileńskiej dumni jesteśmy z tego, że był z nami i propagował naszą

kulturę i tradycje występami zespołu „Leszczyna” na organizowanych przez nas i Świdwiński Ośrodek Kultury imprezach: Świdwińskich Dniach Kultury Kresowej, Kaziukach Wileńskich i różnych spotkaniach. Na przeglądach zespołów ludowych zespół zdobywał wysokie prestiżowe nagrody i wyróżnienia i cieszył się wysokim uznaniem wśród władz samorządowych gminy Brzeźno, powiatu, miasta i gminy Świdwin, a także mieszkańców ziemi świdwińskiej.

Za swoją działalność przez Zarząd Główny TMLiKPW Wrocław wyróżniony był dyplomem w 1995 r. i Złotą Odznaką Zasłużonego dla Towarzystwa Miłośników Lwowa w 1997 r., a także przez Starostę Świdwińskiego pamiątkowym medalem 60-lecia Powrotu Ziemi Powiatu Świdwińskiego do Macierzy.

Żegnamy Cię Mieczysławie i na zawsze zostaniesz w naszej pamięci.

Łączymy się w bólu po stracie kolegi. Składamy wyrazy współczucia żonie Pani Janinie i Rodzinie.

*Członkowie Towarzystw Kresowych
Lwowa, Wilna i zespołu „Leszczyna”,
Mieczysław Kostur*

Śp. Zofia Łuszczewska-Tetmajer (1933–2009)

W dniu 15 XII 2009 r. zmarła Kresowianka Sybiraczka Zofia Łuszczewska-Tetmajer.

Urodzona we Lwowie 3 I 1933 r. straciła mamę mając 3 latka. Po śmierci matki zaopiekowały się nią ciotki i to z ich majątku wraz z rodziną została wywieziona na Syberię 10 II 1940 r. Po umowie Sikorski-Majski z sierocińcem z Armią gen. Andersa dostaje się do Persji (Iran) i tu przebywa w Isfahanie nazywanym wtedy Miastem Polskich Dzieci. W 1944 r. w grupie 732 dzieci – głównie sierot i 102 opiekunów przybywa do Nowej Zelandii, której ówczesny premier Peter Fraser udzielił schronienia polskim dzieciom. Zosia czuła się szczęśliwa przebywając w obozie Polskich Dzieci w Pahiatua, który nazywano Małą Polską. Większość dzieci po Jalcie nie wróciła do Polski, a stając się obywatelkami Nowej Zelandii wnieśli duży wkład w jej roz-

wój i dobrobyt, co podkreślają Ambasadorzy Nowej Zelandii w Polsce. Tymczasem ojciec Zosi mieszkający po wojnie we Wrocławiu sprowadza ją do Polski. Zosia kończy swą edukację we Wrocławiu i zaczyna pracować jako laborantka medyczna. Po nieudanym związku małżeńskim wyjeżdża na stałe do Londynu, gdzie podejmuje różne prace – m.in. była świetnym przewodnikiem po Londynie, udzielała się również w pracy na rzecz Koła Isfahańczyków i Libańczyków organizując wspaniałe Zjazdy.

Jako sieroco, tułaczka dziecko ciągle poszukiwała u ludzi miłości i przyjaźni.

Pochowana na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu w grobowcu swego ojca spoczęła wreszcie w Polskiej Ziemi.

Niech Dobry Bóg da Jej wieczny odpoczynek po Jej tułaczym życiu, a Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa ma Ją w Swej opiece.

Helena Wiewiórska

Śp. Kazimierz Wesolowski



Czas płynie w zawrotnym tempie, z jego upływem zmienia się świat i wydarzenia, odchodzą ludzie w naturalny sposób. Ci, którzy są żywą historią ostatnich czasów odchodząc pozostawiają niespełnione marzenia, często nieukończone dzieła całego życia. Późną jesienią ubiegłego roku odszedł od nas lwowianin, członek TMLiKPW O. Tarnów, Kazimierz Wesolowski. Zналиśmy Go wszyscy z felietonów w piśmie „Semper Fidelis”, książek o tematyce lwowskiej i kompozycji muzycznych do tekstów o Lwowie.

Ci, co znali Go bliżej wiedzą doskonale, że był człowiekiem niezwykle szlachetnym i wartościowym.

Prawdziwy patriota polski, rozmyślony bez reszty w swoim rodzinnym mieście Lwowie, całe życie kiero-

wał się hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Z wykształcenia muzyk-artysta, tworzył kompozycje do tekstów religijnych, patriotycznych i przede wszystkim lwowskich.

Jego prawy charakter nie znosił obłudy i zakłamania, często burzał się na takie postępowanie i mówił o tym otwarcie.

Pomimo późnego wieku i ostatnio ciężkiej choroby nie ustawał w pracy na rzecz Kresów i Lwowa. Odchodząc miał jeszcze tyle do powiedzenia na ten temat. Jego myśli i zamierzenia odeszły wraz z Nim.

Pozostawił po sobie ogromny żal dla najbliższej Rodziny, dla przyjaciół i znajomych wspomnienie o człowieku pięknym nie tylko fizycznie, lecz przede wszystkim o pięknej duszy.

Nie ma Cię Kaziu, trudno się z tym pogodzić, ale pewność, że tam gdzie teraz się znajdujesz, tworzysz muzykę dla chórów anielskich ku chwale Boga i Ojczyzny, przynosi spokój i nadzieję tym, co pozostali.

Żegnamy Cię wszyscy serdecznie po lwowsku.

Jadwiga Sibiga

Śp. Marian Zdzisław Wisłowski (1923–2009)

28 marca 2009 roku zginął śmiercią tragiczną, wraz z adoptowaną wnuczką Magdaleną Szymborską, mój serdeczny przyjaciel Marian Zdzisław Wisłowski urodzony 6 czerwca 1923 r. we Lwowie.

Był synem kupca lwowskiego Mariana Wisłowskiego, który prowadził reprezentacyjny sklep wyrobów tekstylnych, przy ul. Halickiej we Lwowie.

Od dziecka był związany z naszym ukochanym miastem. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do I Gimnazjum im. M. Kopernika przy ul. Kubali nr 4, które ukończył w czerwcu 1939 r. w ramach małej matury. 1 września jako jeden z pierwszych zgłosił się do tzw. Pogotowia Harcerskiego, przekształconego następnie w Kompanię Harcerską, należąca do Batalionu Obrony Lwowa. Dowódcą Kompanii był por. Zdzisław Czekański (zamordowany w 1940 r. przez NKWD w więzieniu na Zamarstynowie). Kompania licząca ok. 120 harcerzy została ulokowana w pomieszczeniach Szkoły im. Marii Magdaleny, a później przeniesiona do piwnicy należącej do Politechniki Lwowskiej.

Po wkroczeniu 17 września do Polski, 19 września wojska sowieckie były już pod Lwowem i prowadziły pertraktacje z gen. Langnerem w sprawie wkroczenia do miasta. Nastąpiło to wieczorem 23 września 1939 r. Na początku tej pierwszej okupacji Lwowa pracował jako robotnik. Po wkroczeniu do Lwowa wojsk niemieckich, na początku lipca 1941 r., został przymusowo wcielony do Baudienstu. Wykorzystał to do współpracy

Śp. Danusia Żyłańczyk

Dnia 20 lutego w wieku 77 lat br. osierociła nie tylko swoją najbliższą rodzinę, ale sporą grupę członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddziału w Świdnicy, którego była członkiem od początku istnienia tego Towarzystwa.

W życiu rodzinnym była najlepszą matką, babcią – poświęcając swoim bliskim ogrom swego serca i oddania. Dobra, życzliwa ludziom, odważna i pracowita.

Zdzisław Jachimecki (1882–1953)

Zdzisław Jachimecki urodził się 7 lipca 1882 r. we Lwowie. W 1901 r. ukończył lwowskie Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego w klasie teorii i kompozycji u Stanisława Niewiadomskiego i Henryka Jareckiego. Następnie w 1902 r. podjął studia muzykologiczne na Uniwersytecie Wiedeńskim u Gwidona Adlera, studiując równocześnie kompozycję u Arnolda Schönberga i Hermana Graedenera, a także filozofię, historię sztuki i filologię słowiańską. W 1906 r. po obronie pracy doktorskiej *Die Psalmen von Nicolaus Gomółka* (streszczenie ukazało się w „Sprawozdaniach AU” 1907, nr 4) osiadł na stałe w Krakowie, gdzie od 1907 r. uczył historii muzyki, w pierw na kursach im. Baranieckiego, a w latach 1908–1909 w Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego. W 1911 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Wpływy włoskie w muzyce polskiej w XVI wieku* (Kraków 1911) i mianowany został kierownikiem nowo utworzonego Seminarium Teorii i Historii Muzyki UJ. W 1918 r. uzyskał tytuł profesora

z podziemną organizacją Związek Walki Zbrojnej, następnie przemianowanej na Armię Krajową. Służył wówczas w ochronie prof. Grucy, na którego UPA wydała wyrok śmierci. Po niepowodzeniach i prześladowaniach Polaków, po akcji „Burza” i utrwaleniu się władzy sowieckiej, w ramach drugiej okupacji Lwowa, został jako żołnierz AK przerzucony na Podlasie do oddziału partyzanckiego „Zenon”, należącego do 9 Podlaskiej Dywizji Armii Krajowej. Był tam do momentu zaprzestania walk i rozwiązania oddziału w 1944 r.

Po wkroczeniu do Polski I Ludowego Wojska Polskiego służył w nim, w Marynarce Wojennej, w Gdyni. Tam ukończył liceum i zdał maturę, będąc jednocześnie działaczem WIN-u.

Ożenił się z Zofią Jagielską w Aninie pod Warszawą, w kościele Matki Bożej Królowej Polski 4 września 1948 r. Był wierzącym, praktykującym katolikiem.

W 1956 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie ukończył studia ekonomiczne.

Marian Wisłowski jako kpt. AK otrzymał wiele odznaczeń wojskowych i państwowych, np. Kawalera Krzyża Maltańskiego i Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta.

Jako aktywny działacz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich stale uczestniczył w działalności środowisk kresowych w stolicy i w ośrodkach terenowych. Uczestniczył w wielu spotkaniach członków kręgu starszoharcerskiego m.in. w Korzkwi k. Krakowa. Wziął udział także w XV zjeździe, w maju 2003 roku.

Mieczysław Wilczyński

Cechowała ją miłość do ojczyzny, a w szczególności do ukochanego Lwowa. Umiała tworzyć serdeczne spójnie wśród nas lwowiaków.

Przywiązana do wiary przodków i korzeni kresowych – taka pozostanie w naszej pamięci. W tej ostatniej drodze polecamy Cię Maryi Ślicznej Gwiazdzie miasta Lwowa.

Karol Liwirski
prezes TMLiKPW
Oddział w Świdnicy

nadzwyczajnego, a po 3 latach – zwyczajnego. Był dziekanem Wydziału Filozoficznego UJ w latach 1932–1933. W latach 1924–25 oraz 1937–39 przebywał z gościnnymi wykładami o muzyce polskiej w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Rzymie, Florencji, Bolonii, Padwie, Wenecji i Budapeszcie. Aresztowany 6 listopada 1939 r. wraz z innymi profesorami UJ i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, uzyskał zwolnienie dzięki interwencji niemieckich uczonych. Po wojnie ponownie objął kierownictwo Seminarium Historii i Teorii Muzyki na UJ. Zmarł w Krakowie 27 października 1953 r.

PS – Rodzina poszukuje przodków pochodzących z Sokala i Lwowa oraz rodziny Kazimierza Kosińskiego ur. w 1900 r. w Bełżcu, jego żony Marii z d. Mikuli ur. w Oleszycach, pow. Lubaczów.

Mający jakieś informacje o w/w proszeni są o przesłanie ich na adres:

A. W. Jachimowiczowie
ul. Rogozińskiego 13/39
37–700 Przemyśl

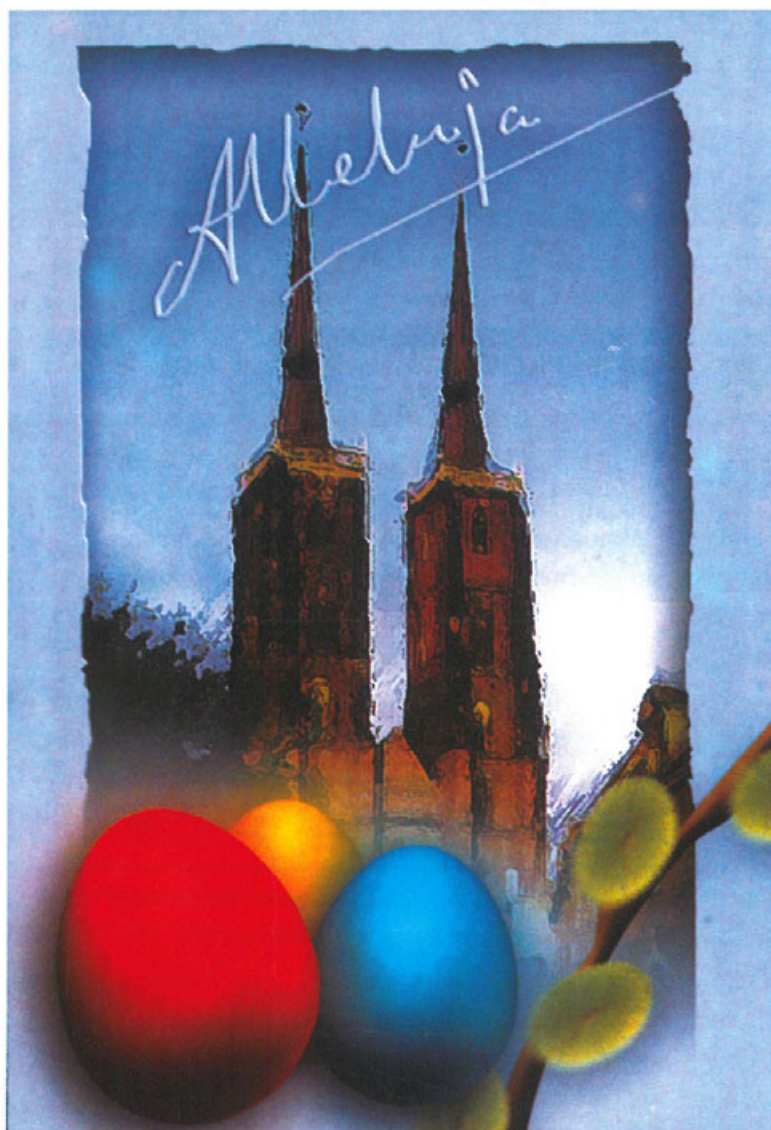
Lista Ofiarodawców za miesiące II–III 2010 r. (w zł)

1. Tadeusz Tomkiewicz, Poznań	50.-	5. n/n, pomoc świąteczna	300.-
2. Jan S. Tobiczak, Rabka Zdrój, pomoc Rodakom na Wschodzie	150.-	6. Emilia Madej, Bytom	100.-
3. Karol Kufłowski, Olsztyn, pomoc świąteczna ...	100.-	7. Elżbieta Świątkowska, Wrocław, pomoc świąteczna	100.-
4. Adam Nikorowicz, Dębica, Cmentarz Orłąt Lwowskich	50.-		

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Contents

"Semper Fidelis" wishes of Happy Easter to all Readers	1
Cardinal Henryk Gulbinowicz's Easter wishes to the Staff of "Semper Fidelis"	1
Danuta Śliwińska – Lvovian culinary recipes for sprong dishes	2
Krystyna Angielska – <i>The Lvovian Easter Caks</i> – a poem	5
Zbigniew Umański – Borderland Chronicle	5
Janusz Sekulski – XVth anniversary of the Lwów Lovers' Society as celebrated in Gniezno	10
Leszek Mulka – The Days of Lwów and Borderland as celebrated at Oleśnica	11
Tadeusz Samborski – Paying homage to East Borderland in Legnica	13
Jerzy Duda – The IInd Meeting of Borderland Organizations in Opole	16
Piotr Franków – Pearls of Polish literature for our countrymen in the Borderland	17
Janusz Sekulski – 17 September 1939 – the end of Polish Borderland	18
Mieczysław Kostur – The IVth Evening of Christmas Carols at Świdwin	19
Antoni Wilgusiewicz – From the history of Lwów and South-East Borderland during World War II and after	19
Józef Pieluszczak – The Lwów Eaglets Schools to the Lwów Lovers Society Section at Gorzów Wlkp.	20
Mieczysław Kowal – The Jordan Feast celebrated by Greek Catholics at Rzeszów	21
Maria Jazownik – Unveiling of the monument to the victims of Ukrainian Genocide in the East Borderland	21
Alfreda Dańko – Polish remains in the East Borderland	22
Wiesław Żelisko – The tesching staff of the pre-war Grammar and Secondary School at Stanisławów (II)	23
Małgorzata Ziemska – The impressios of ma journey to Krzemieniec (II)	25
Ryszard Sławczyński – Following the Lvovian route of the 1st Great Poland Riflemen Regiment	30
Marcin Niewiadomy – The murder of Lvovian professors in July 1941 (I)	33
Aleksander Smoliński – Among the Poles in The Roumanian Bukowina	37
Henryk Mitraszewski – Meeting with Andrzej Bartyński, a Lvovian poet	39
Jarosław Tadeusz Leszczyński – Borszczów – a small town near Tarnopol	40
Helena Żołnierz – My twenty years of liberty	42
Erazm Wilczyński – <i>Polish Bells</i> – a poem	43
Rev. Jacek Waligóra – Rev. Stanisław Wawszczak	43
Czesław Zaremba – A journey across the Borderland	44
ZG TMLiKPW – Obituary notice of the late Irena Sandecka	46
Grażyna Orłowska-Sondej – To save our ancestors' graves from oblivion	46
OBITUARY COLUMN	
Mieczysław Kostur – Obituary notice of the late Mieczysław Gajewski	47
Helena Wiewiórska – Obituary notice of the late Zofia Łuszczewska-Tetmajer	47
Jadwiga Sibiga – Obituary notice of the late Kazimierz Wesółowski	47
Mieczysław Wilczyński – Obituary notice of the late Marian Zdzisław Wisłowski	48
Karol Liwirski – Obituary notice of the late Danusia Żyłańczyk	48
Zdzisław Jachimecki	48
List of Donors	49



Wielkanocne święconki na tle wież Katedry Wrocławskiej